

BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA AFRYKANISTYCZNEGO



NR 26

WARSZAWA

2007/2008



Polskie Towarzystwo Afrykanistyczne

Zarząd Główny

Adres do korespondencji

(także w sprawie nabywania
egzemplarzy „Afryki”):

Zakład Języków i Kultur Afryki UW

00-927 Warszawa

Krakowskie Przedmieście 26/28



Rachunek bankowy:

PKO BP SA XIV O/Warszawa

76 1020 1156 0000 7802 0050 6345

Zespół redakcyjny:

prof. dr hab. Bronisław Nowak (przewodniczący)

Wiesława Bolimowska

dr Marek Pawełczak

dr Małgorzata Szupejko

Redaktor:

Wiesława Bolimowska

ISSN-1234-027

Motyw graficzny na okładce:

Manuskrypt Biblii z klasztoru na Jeziorze Tana

– Etiopia. (Fot. T. Bernaciak)

Publikacja dotowana

przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego (2007 r.)

Opinie wyrażone w tekstach autorskich na łamach BIULETYNU
nie powinny być utożsamiane ze stanowiskiem władz PTAfr. lub
zespołu redakcyjnego

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności

za treść ogłoszeń reklamowych

Realizacja na zlecenie Wydawcy

Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR

SPIS TREŚCI

Grzegorz Skicki

DAWNY PIENIĄDZ AFRYKI ŚRODKOWEJ (Część II)

(Szkic numizmatyki przedkolonialnej) 5

Marek Pawełczak

PIENIĄDZ I SPOŁECZEŃSTWO W XIX-WIECZNEJ AFRYCE

(Kilka uwag w związku z artykułem Grzegorza Skickiego)..... 29

TRADYCJA I WSPÓŁCZESNOŚĆ

Alicja Wrześcińska

IDENTYFIKACJA TOŻSAMOŚCI I ZDOBIENIE CIAŁA W TRADYCJI AFRYKAŃSKIEJ

Część II. NIEKTÓRE TRADYCYJNE OZDOBY CIAŁA 40

LITERATURA W JĘZYKACH RODZIMYCH

Ewa Wołk

POCZĄTKI I ROZWÓJ AMHARSKOJĘZYCZNEJ LITERATURY W ETIOPII

..... 54

RELACJE Z BADAŃ TERENOWYCH

Zofia Podobińska

„MUSICIE TU ZNOWU PRZYJECHAĆ ZA ROK” – GORĄCA ZACHĘTA CZY ROZKAZ?

(Różnice w postrzeganiu dyrektyw przez Polki i przez
Tanzańczyków)..... 73

RECENZJE – ARTYKUŁY RECENZYJNE – LEKTURY

Michał Leśniewski

O „AFRYCE”

(25 numerów „Afryki” – próba podsumowania). 93

KRONIKA

„Ludzie, których spotkałem”

Fotografie z Afryki Ryszarda Kapuścińskiego

(*Relacja Wiesławy Bolimowskiej*) 101

AfryKamera 2007 – II Festiwal Filmów Afrykańskich

(*Relacja Wiesławy Bolimowskiej*) 102

KONFERENCJE I SESJE NAUKOWE

Ressources in Africa. From Fatal to Fair Transactions

Konferencja międzynarodowa

(*Relacja Wiesławy Bolimowskiej*) 107

„Kultury Afryki”

Interdyscyplinarna sesja naukowa

(*Relacja Anny Nadolskiej-Styczyńskiej*) 111

**„Przyspieszenie rozwoju społeczno-gospodarczego Afryki Subsaharyjskiej
wyzwaniem dla świata”**

X Konferencja Młodych Badaczy

(*Na podstawie relacji Jerzego Gilarowskiego – red.*) 112

„Afryka i świat w XXI wieku – perspektywy rozwoju

Międzynarodowa konferencja naukowa

(*Relacja Wiesławy Bolimowskiej*) 113

NOWE KSIĄŻKI

Redaguje Marek Pawelczak. 116

DAWNY PIRNIĄDZ AFRYKI ŚRODKOWEJ

(część II)¹

(Szkic numizmatyki przedkolonialnej)

Grzegorz Skicki

PIENIĄDZ OKRESU PRZEDMONETARNEGO

(Ciąg dalszy. Wybór i skróty Marek Pawełczak)

Kauri

Niepozorna, mała muszelka znajdowana prawie u wszystkich wybrzeży Oceanu Indyjskiego okazała się jedną z najtrwalszych i uniwersalnych walut w całej historii pieniądza. Należąca do rodziny *Cypraeidae*, która zawiera ponad 160 gatunków, muszelka *Cypraea moneta* znana była jako symbol wartości w różnych okresach historii, od Chin aż po obydwie Ameryki i Oceanię.

Nieprzekraczający 2,5 cm długości „porcelanowy”, morski drobiazg zapisał się w historii Afryki pod nazwą kauri – *cauri* (fr.), *cowrie* (ang.), co jednak nie oznacza, że nie istniały inne, lokalne określenia. Pochodzenia tego terminu należy najprawdopodobniej szukać w języku tamilskim, tj. w południowych Indiach i na Ceylonie. To właśnie z pobliskich wybrzeży Malediwów pochodził główny import afrykańskich kauri. Również niektóre regiony wschodnich wybrzeży Afryki obfitowały w podobne gatunki muszli (Zanzibar), jednak nigdy nie stały się one konkurencyjne dla *Cypraea moneta*². Niezwykłe powodzenie kauri tłumaczy się jej walorami estetycznymi. Lśniąco biała skorupa doskonale

¹ Część I ukazała się w poprzednim (25) numerze „Afryki”. Obejmuje ona obszernie, wybrane fragmenty „Szkicu”, w których Autor omawia różne rodzaje przedmiotów spełniających rolę „pieniądza żelaznego” i „bawełnianego”. Zob. także wstęp Od Redakcji. (red.)

² Jest to niezupełnie ściśle – w XIX w., nieco większe od malediwskich kauri z wybrzeża Afryki Wschodniej były masowo importowane do Afryki Zachodniej. (przyp. red.)

odpowiadała biżuteryjnym gustom czarnej ludności Afryki, co zresztą można zauważyć do dzisiaj u Afrykanek często noszących z kokieterią ozdoby z kauri na rękę, szyi a nawet u nóg³. Sugestywny kształt muszelki pozwalał na skojarzenia z kobiecym łonem, co z kolei nadawało kauri charakter symboliczny, stawała się ona oznaką kobiecości, seksu, płodności. W wielu regionach zachodniej i środkowej Afryki kauri były nieodłącznym, dekoracyjnym elementem kobiecych „cache-sex” lub też „lekarstw” o uwodzicielskim charakterze. Niektóre społeczności (np. Ewe w Nigerii) przypisywały kauri boskie pochodzenie i widziały w niej moc zapobiegającą niepłodności i przedłużającą życie. Zmarłym członkom rodów składano do grobów muszelki, by zapewnić im „życie po życiu” i by w „tamtym” świecie nie zaprezentowali się jak nędzarze⁴.

Istnieje wiele dowodów na to, że kauri była trwałą walutą średniowiecznych państw Afryki zachodniej – Ghany (V – XI w.), Mali (XII–XV w.), Songai (XV w.), Gao (XVI) i środkowej – Kanem-Bornu (XI–XVII w.). Relacje te pochodzą od jedynych literackich świadków epoki tj. średniowiecznych arabskich geografów, podróżników, kupców, awanturników, którzy przemierzali pustynne morze Sahary gnani ciekawością poznania tego, co było po drugiej stronie, chciwością złota, misjonarskim zapałem, pogonią za czarnym, żywym towarem Sudanu. Większość tych podróżniczych relacji stała się znana Europejczykom dopiero w połowie XIX wieku, po francuskim podboju Algerii i innych terytoriów północnej Afryki.

W pierwszej połowie XIX w. kauri były ciągle oficjalną walutą państw państwowych zachodniej Afryki. Teokratyczne państwo Messyny założone przez szejka Ahmadu w roku 1818 wprowadziło na swych rynkach prawdziwą dyscyplinę cen, kontrolowaną przez specjalnie do tego powołaną grupę ludzi z otoczenia monarchii. Na przykład mleko sprzedawano według dwóch różnych miar – za cenę 5 lub 10 kauri. Inne miary były nielegalne⁵.

³ Np. w języku ludzi Guidar (Kamerun) słowem everzle oznaczano paciorki, jak również pieniądze -kauri. Everzle znaczy tyle co błyskotka, świecidełko.

⁴ „This combination of beauty, indestructibility, the difficulty of counterfeiting, as well as their alleged magical powers make cowries the most widespread, the most accepted and the longest used pre-coinage currency throughout the world”, E. Eyo, *Nigeria and the evolution of money*, Lagos 1979, s. 44.

⁵ „Tous les prix de denrées étaient fixés par le grand conseil et les cours variaient selon les régions. Les chefs devaient veiller à ce que les mesures et les prix officiels soient respectés. Les peines prévues étaient l’amende, la confiscation des denrées ven-

W okolicach jeziora Czad kauri pojawiły się w pierwszej połowie XVII w. Zdaje się, że pierwszym centrum handlowym tego regionu, które zaadaptowało walutę było Kano. Miało to miejsce w czasie panowania szejka Muhammada Szarifa w latach 1703–1731. Stamtąd strefa kauri powoli rozszerzała się na sąsiadujące terytoria, by w połowie XIX w. objąć również Bornu⁶. Według niemieckiego podróżnika Bartha, Bornu było ważnym ośrodkiem eksportu natronu. Kupcy Bornu za prawo tranzytu przez terytorium Kano 20 000 wołów obciążonych natronem płacili sumę 10 000 000 kauri!⁷ Ten sam Barth relacjonuje, że pierwszy import kauri w północnym regionie Adamawa miał miejsce około roku 1845, a więc tuż przed przybyciem jego ekspedycji⁸.

W XIX-wiecznej historii handlu transsaharyjskiego znana jest postać sudańskiego kupca Malana Yaroha. Należał on do wpływowej, bogatej rodziny przywódców religijnych regionu Zinder (na północ od Kano i Katsina, w dzisiejszym Nigrze). Jego kontakty i obroty handlowe uczyniły go znanym w wielu miastach Maghrebu. Jego karawany eksportowały miedź, skóry, a zwłaszcza niewolników, sprowadzając artykuły europejskie z północnej Afryki. Dzięki swej niezwykle przedsiębiorczości udało mu się nawiązać współpracę z większością miejscowych rzemieślników i rolników. Za ich usługi i pracę Yaroh płacił regularne wynagrodzenie w postaci kauri. Pozbawiony skrupułów i wiedziony kupiecką weną, miał nawet zamiar wykupić posiadłości kilku dygnitarzy. Kiedy sułtan Zinder ofiarował mu 1 000 000 kauri, by ratować ich honor i mienie, Yaroh nie zawahał się przyjąć rekompensaty, nie wiele przejmując się tym, że incydent ten przysparzał mu wielu wrogów⁹.

Innym przykładem XIX-wiecznej społeczności o bardzo scentralizowanej organizacji, gdzie kauri miały swój regularny kurs, było królestwo Bamum w południowo-zachodnim Kamerunie. W roku 1888 na

dues au-dessus du cours ou la vente d'office au prix imposé si le vendeur ignorait de bonne foi celui-ci", A. H. Ba et J. Daget, *L'empire peul du Macina*, Vol. I, (1818–1853), Paris 1962, s. 80.

⁶ Y. Urvoy, *Histoire de l'empire du Bornou*, IFAN, Paris 1949, s. 152.

⁷ H. Barth, *Travels and discoveries in North and Central Africa being a journal of an expedition undertaken the auspices of H. B. M.'S Government. In the years 1849–1855*, Vol. II, London 1965, s. 28.

⁸ Tamże, s. 29.

⁹ A. Salifou, *Malan Yaroh, un grand négociant du Soudan Central à la fin du XIX siècle*, „Journal de la Société des Africanistes”, 1, 1972, s. 12–18.

jego tron wstąpił sułtan Njoya, który wkrótce podjął próbę uporządkowania systemu kar pieniężnych we własnym królestwie. Księga historii i tradycji Bamum, autorstwa samego Njoyi, zawiera zbiór kazusów prawnych. Oto niektóre przykłady kar egzekwowanych w postaci *mgba*, czyli kauri:

- za zabójstwo jednej osoby należało uiścić karę 10 000 kauri¹⁰
- jeśli źle traktowany niewolnik popełnił samobójstwo, jego właściciel płacił karę 3 000 kauri,
- wyłupanie oka karane było grzywną 200 000 kauri,
- wybicie zęba – 50 000 kauri,
- podpalenie sawanny bez zgody władcy – 3 000 kauri,
- ojciec mógł sprzedać własną córkę jako niewolnicę za 20 000 kauri, (!) jeśli ta okazała się winna utraty dziewictwa przed zamążpójściem,
- tradycyjna opłata małżeńska oscylowała między 8 000 a 10 000 kauri,
- winny lichwy był karany zwrotem zaledwie połowy pożyczonej sumy kauri¹¹,
- po zakupie niewolnika ani sprzedający, ani nabywający nie mieli prawa do ponownego dyskusowania ceny, na winnym ciążyła kara 5000 kauri.

13 kwietnia 1903 roku do Fumban, stolicy królestwa Bamum dotarła ekspedycja niemieckiego porucznika Hirtlera. Niemiecki oficer zachwycał się w swym raporcie niezwykłym porządkiem, jaki panował na codziennym targu, który gromadził około 4 000 ludzi. Porucznik stwierdza – „ich środkiem płatniczym jest kauri, nie widziałem innych pieniędzy”¹².

¹⁰ Redakcji „Afryki” nie udało się zweryfikować tej informacji.

¹¹ „Au jour fixé pour le versement, les femmes de la campagne apportent des corbeilles de cauris dans la cour pour en faire le prêt à usure à ceux qui sont dépourvus de cauris ; ainsi deux cents cauris prêtés en rapportent huit cents ; ce n'est pas bien. Celui qui emprunte deux cents cauris ne doit en rendre que deux cents. Si quelqu'un prête des cauris à un autre et qu'il ne demande pas d'autres cauris pour acheter le vin, il ne doit rien recevoir. S'il reçoit des cauris et qu'il en résulte des querelles, le roi fait rendre au créancier la moitié de la somme empruntée. Si ce dernier nie d'avoir reçu les cauris pour du vin, créancier et débiteur doivent boire la boisson d'épreuve. Celui qui vomit emporte les cauris. Si le créancier et débiteur tombent, les cauris reviennent au roi”, Njoya, *Histoire et coutumes des Bamum*, IFAN 1952, s. 113.

¹² *Bericht des oberleutnants Hirtler uber Expedition nach Bamun*, „Deutsches Kolonialblatt”, 1903, nr 18, s. 492, w Isaac Paré, *Les Allemands à Fouban*, „Abbia Cameroon Cultural Review” 1966, nr 12–13, s. 216.

Pochodzące z końca XIX w. relacje innych niemieckich „zdobywców” potwierdzają istnienie rozległej strefy kauri w tej części Afryki. Przebywający w 1894 roku w Tibati von Stetten musiał uznać, że powodzenie jego wyprawy było całkowicie uzależnione od ilości środków finansowych w postaci kauri, jakimi dysponował¹³. Sześć lat później Nolte, opisując codzienny rynek w Tibati, również podkreślał rolę, jaką w dalszym ciągu pełniły kauri¹⁴.

W zachodnim sąsiedztwie królestwa Bamum kauri nazywano *mbefu*, tj. „biały pieniądz” lub „białe ziarno”. To właśnie w zachodniej części regionu Grassfields szeroko rozpowszechniona była praktyka ścinania grzbietów muszelek i ich nawleknięcie na sznury. Standardowy sznur zawierał zwykle 100 muszelek. „Setka” była umowną ceną dziennej pracy na roli, stąd w wielu językach regionu uitało się powiedzenie – „za

¹³ „Les grandes affaires qui portent essentiellement sur la vente du gros bétail, se concluent toujours dans les habitations et ne paraissent jamais sur la place publique. La monnaie d'usage dans cette région est le cauris ou les perles blanches qui valent la moitié d'un cauris chacune.

Bientôt la situation devint insupportable et, à cela, vint s'ajouter un fait nouveau et plus grave encore. Jusqu'alors la femme d'Adjia m'apportait, sur l'ordre du lamido, suffisamment de vivres pour mes gens. Or de jour en jour cette fourniture s'amenuisa au point de cesser complètement. Mes provisions s'épuisaient et je fus obligé d'instituer un rationnement quotidien. Outre cela les prix des denrées s'élevèrent subitement sur le marché local, du moins pour nous. Alors que précédemment il nous était possible d'acheter beaucoup de denrées pour 20 à 30 cauris, 50 cauris bien comptés suffisaient à peine à vous calmer la faim. D'autre part il m'était à peu près impossible de renouveler mon stock de cauris aussi vite qu'auparavant, grâce à la vente des étoffes que j'amenais dans nos bagages. Par exemple une pièce de lingerie que j'avais payé pour 4000 à 5000 cauris à Banyo, en valait à peine 2500 ici. En comparaison, un poulet se payait 500 cauris et la provision de viande pour un jour nous revenait à 1000 cauris”, Von Stetten, *Bericht des Rittmeisters von Stetten über seinen March von Balinga nach Yola*, „Deutsches Kolonialblatt” 1895; Na tenat ekspedycji z roku 1894: Eldridge Mohamadou, *L'histoire des lamidats Foulbé de Tchamba et Tibati*, „Abbia” nr 6, 1964, Yaoundé, s. 83–89.

¹⁴ „A 6 h commence le marché. Une grande foule s'y agite jusqu'à la tombée de la nuit. Dans les échoppes on vendait de tout : viande de bœuf, lait, beurre, sel, oignons, patates douces, bière de mil, etc., et des articles Haoussa tels que les pagnes, les articles en cuir ou en vannerie, et aussi des marchandises de provenance anglaise. Ce qu'on achetait se payait en cauris. Au bord des rues il y avait des mendiants et des infirmes que les passants nourrissaient. Des vendeuses de potage et de fofou faisaient la réclame de leur aliment : une calebasse à 5 cauris”. Nolte, *Bericht des Stationschefs von Joko, Oberleutnants Nolte, über einen Besuch beim Sultan von Tibati*, „Deutsches Kolonialblatt” 1900, s. 116.

stowę, za sznur”¹⁵. Istniały krótsze sznury, np. długości dłoni, pełniące rolę „drobnych”, natomiast dużymi sumami operowano za pomocą koszy o umownej wielkości.

System walutowy kauri posiadał różne warianty, w zależności od grupy etnicznej. Dla porównania¹⁶:

– system Joruba:

40 kauri	sznur
200 kauri/5 sznurow	1 plik
2000 kauri/10 plików	1 głowa
20 000 kauri/10 głów	1 wór

– system Ibo:

6 kauri	<i>ekpeti</i> / luźne, drobne
60 kauri	1 sznur
1200 kauri/20 sznurów	1 <i>awka</i>
24 000 kaur/ 20 <i>awka</i>	1 wór

– system Fulbe:

20 kauri	1 <i>jalo</i>
100 kauri / 5 <i>jalo</i>	1 <i>hemre</i>
1000 kauri/10 <i>hemre</i>	1 <i>zambare</i>
100 000 kauri/100 <i>zambare</i>	cena niewolnika

Kolonialne faktorie i organizowane pod koniec XIX w. w środkowo-zachodniej części Afryki kolonialne administracje, wobec powszechności użycia kauri jako pieniądza były zmuszone same zaadoptować system kauri nadając muszłom oficjalny kurs¹⁷. Było to również spo-

¹⁵ P. N. Nkwi, J. P. Warnier, *A history of the western Grassfields*, Yaoundé 1982, s. 92.

¹⁶ E. Eyo, *Nigeria...*, s. 59.

¹⁷ Siegfried Passerge, niemiecki podróżnik, opisuje produkcję gumy arabskiej i jej skup przez europejskie firmy handlowe w miejscowości Maroua (płn. Kamerun) – uważanej wówczas za stolicę handlu gumą. Cena 1 kg tego produktu oscylowała od 4000 do 6000 kauri. S. Passerge, *Adamawa, Bericht über die Expedition des Deutschen Kamerun-Komitees in den Jahren 1893–1894*, Berlin 1895, s. 483.

wodowane brakiem dostatecznej ilości pieniądza europejskiego, który dawał się we znaki zwłaszcza wśród ludności wiejskiej, w niektórych regionach aż do początku lat czterdziestych XX w. Nigeryjski bank centralny w roku 1940 oceniał wartość 60 kauri na ½ pensa. Na terytoriach francuskich kolonii jedna kauri warta była 1/10 centyma. Taki oficjalny kurs pieniądza kauri utrzymywał się do końca pierwszej wojny. W praktyce pozostały one w obiegu o wiele dłużej. Galopujący spadek siły nabywczej kauri spowodowany masowym importem i coraz większa podaż europejskiego bilonu spowodowały ostateczny kres znaczenia muszli jako pieniądza¹⁸.

Ciekawe, pochodzące z końca XIX i początku XX w. przykłady „ludowego” użycia kauri, gdzie symbol wartości kojarzył się wraz symbolem magicznym – płodności i religijnym – nieśmiertelności, można znaleźć w tradycjach plemion Gouin i Tourouka z południa Burkina Faso. Wśród Gouin płodność należała do najważniejszych wartości plemiennego etosu. Młoda dziewczyna była pozbawiona prawa wyboru męża. W zamian cieszyła się praktycznie nieograniczoną swobodą seksualną przed zamążpójściem. W dniu ślubu młodzi małżonkowie mieli już dzieci pochodzące z różnych związków, które jednak były zawsze własnością kobiety – niepodważalnym świadectwem jej macierzyńskiej cnoty (moralnej doskonałości). Wierzono, że wycięcie łechtaczki, która widziana była nie tylko jako zbędna, ale też jako szkodliwa z punktu widzenia płodności, ułatwi kobiecie relacje seksualne, a tym samym jej macierzyńskie powołanie. Stąd w rycie inicjacji, które wprowadzało w dorosłe życie, praktykowano obrzezanie dziewcząt. Nie kto inny, ale przyszły mąż był zobowiązany pokryć wszystkie koszty związane z operacją. Oprócz żywności, którą winien był przynieść matce swej narzeczonej, był zobowiązany do zapłacenia od 10 000 do 15 000 kauri. Oczywiście kauri były czymś więcej niż środkiem nabywczym, spełniało funkcję magicznego lekarstwa, miały mieć korzystny wpływ na płodność. W dniu ślubu ojciec pana młodego ofiarowywał teściom 25 000 kauri i kolejne 25 000, które rozdawane były biesiadnikom – na szczęście i na płodność¹⁹.

¹⁸ W 1853 – 3 000 kauri warte było ¼ uncji złota, w 1880 – 6000 kauri posiadało wartość ¼ uncji złota, w roku 1912 – 12 000 kauri odpowiadało ¼ uncji złota. Dane wg M. D. W. Jeffreys, *The cowry shell: a study of its history and use in Nigeria*, „Nigeria Magazine”, nr 15, 1938.

¹⁹ L. Tauxier, *Les Gouins et les Tourouka. Résidence de Banfora, cercle de Bobo-Dioulasso. Etude ethnographique suivi d'un double vocabulaire*, „Journal de la Société des Africanistes” 3, Paris 1933, s. 95.

Podobnie wśród sąsiednich Tourouka. Ceremonie narzeczeństwa miały miejsce zwykle, gdy dziewczyna była jeszcze dzieckiem, mając zaledwie 2 lata. Narzeczonego przynosił wówczas około 40 kauri, które ojciec przywiązywał do nóg dziecka. Gdy dziewczyna osiągała wiek stosowny do małżeństwa, przechodziła ryt inicjacji, podczas którego poddana była operacji usunięcia tego, co było „zawadą” prawdziwej kobiety. Narzeczonego przynosił około 4 000 kauri, a po wyzdrowieniu dziewczyny kolejne 7 500 kauri. Kiedy dziewczyna była w pełni zdrowa, mężczyzna obdarowywał teściów sumą od 10 000 do 50 000 kauri i zabierał narzeczoną do siebie. Święto trwało zwykle 3 dni²⁰.

W tradycji plemienia Gourmantché (południowy wschód Burkina Faso) młody pretendent w dniu zaślubin ofiarowywał teściowi m. in. 2000 kauri, a teściowej około 500. Ceremonia nabierała szczególnego znaczenia, jeśli dziewczyna nie była jeszcze obrzezana. Tego też dnia poddana była operacji. Zebrani goście zwykli byli rzucać na nową „w pełni kobietę” garści kauri, które były dzielone wśród członków rodziny i grających na tam-tamach. Jeśli taki był scenariusz ceremonii małżeńskich, dziewczyna wracała do domu ojca na siedem dni, by potem definitywnie osiedlić się w domu męża i po pełnym wyzdrowieniu dzielić z nim łóżę. Nawet jeśli płodność była ideałem, częścią tożsamości kobiety, to jednak wśród Gourmantché nie tolerowano tej swobody seksualnej, jaką można było dostrzec wśród Gouin czy Tourouka. Wręcz przeciwnie, wstrzemięźliwość przedmałżeńska i wierność w małżeństwie były wartościami strzeżonymi. Winny relacji seksualnych z młodą dziewczyną musiał zapłacić karę 44 000 kauri. Przyłapany na gorącym uczynku cudzołóstwa ryzykował znacznie więcej. Jeśli zdradzony mąż okazywał się człowiekiem impulsywnym, winny mógł stracić życie. W najlepszym wypadku mógł się wykupić 33 000 kauri. Mąż nie ponosił żadnych konsekwencji za zabójstwo²¹.

Kauri towarzyszyły przeczuciom i życzeniom związanymi ze śmiercią i tym, co „po śmierci”. Ludzie z plemienia Gouin posiadali zwyczaj wkładania do grobu zmarłego miskę pełną kauri. Ilość tych pieniędzy była uwarunkowana zamożnością rodziny zmarłego. Suma ta przedstawiała mglistą intuicję, że zmarły odchodzi, ale nie przestaje istnieć. Pieniądze

²⁰ Tamże, s. 107.

²¹ M. Maubert, *Documents ethnographiques sur le Gourma, recueillis en 1907*, „Journal de la Société des Africanistes” 2, Paris 1932, s. 41–43.

były „na drogę”. Kauri stanowiły taką wartość w odczuciu tych ludzi, że z przekonaniem sądzili, iż również „gdzieś tam” okażą się one przydatne²². Sąsiadujący Tourouka do otwartego grobu wrzucali kauri „rozmawiając” ze zmarłym, wyrażając mu swe życzenia, rady, polecenia na drogę²³.

Zrozumiałe, że w tak ważnych domenach jak życie – śmierć – płodność – wierność, ceny wyrażały się w tysiącach, a nawet w dziesiątkach tysięcy kauri. Świadcstwa etnograficzne dowodzą, że nie były to sumy nieosiągalne dla prostej ludności wiejskiej, tym bardziej, że chodziło o okazje wyjątkowe, rzadkie, niekiedy raz w życiu. Życie codzienne obfitowało w wydatki o wiele bardziej skromne, gdzie kauri liczono od kilku, kilkunastu i czasami kilkudziesięciu sztuk. Tytoń, roztarty i ugnieciony w formie kuli wielkości dłoni, wśród ludności Dorhosie (sąsiadującej z Gouin i Tourouka w Burkina Faso) sprzedawano za cenę od 5 do 40 kauri²⁴.

Szklana biżuteria

Terminy „perła”, „paciorek” w niniejszym kontekście należy rozumieć w znaczeniu potocznym, tj. chodzi o wszelką formę tak zwanej biżuterii szklanej. Istniały setki rodzajów szklanych paciorków, różnej wielkości, kształtów, kolorów, które pojawiały się w różnych okresach, obejmując swym zasięgiem różne obszary Afryki. Pochodzenia rodzimego lub importowane z Europy, spełniały rolę biżuterii i jednocześnie funkcję pieniądza. Amerykański podróżnik Henry M. Stanley wspomina, że w regionie jeziora Tanganika, w drugiej połowie XIX w., szklane, kolorowe ziarna nazywano „pustoszytelkami miast” lub też „niszczycielkami spokojnego posiłku” – te lokalne określenia miały wyrażać uwodzicielską siłę paciorków²⁵. Walory estetyczne tego pieniądza były oczywiste. Lśniące, kolorowe cacka nosiły w sobie wszystkie atrybuty środka płatniczego.

Perły, pośród innych dawnych środków płatniczych, są najlepszym przykładem na to, jaką rolę odgrywały kobiety w genezie pieniądza. Mężczyźni dominowali w zdecydowanej większości dawnych społeczności afrykańskich. Potwierdzała ją zdolność nabycia kobiet, nawet

²² L. Tauxier, *Les Gouin et les Tourouka...*, s. 100.

²³ Tamże, s. 110.

²⁴ L. Tauxier, *Les Dorhosie et Dorhosie-Finng du cercle de Bobo-Dioulasso*. „Journal de la Société des Africanistes” 1, Paris 1931, s. 62.

²⁵ H. M. Stanley, *Jak odzyskałem Liwingstone’a*, Lwów 1877, s. 115.

jeśli termin „nabycie” w tradycji afrykańskiej daleki jest od potocznego znaczenia zakupu i posiadania. Jednym z najbardziej klasycznych kontekstów zastosowania dawnego pieniądza była w Afryce regulacja opłaty małżeńskiej, gdzie środek nabywczy wyrażał jednocześnie męskie pragnienie kobiety i dowód męskiej niezależności, siły, władzy oraz rodzaj rekompensaty wobec rodziny kobiety. Kobięcie upodobanie do ozdób i biżuterii zadecydowało o tym, że właśnie paciorki nabrały znaczenia jako medium wartości. Przykładową ilustracją tej tezy jest choćby ryt *ubassa* wśród Guidar z północnego Kamerunu. Mężczyzna z tego plemienia w dniu zaręczyn ofiarowywał swej wybrance szklaną perłę (*ariya nakat gulku* – tj. to coś cennego, co warte jest kobiety). Ryt ofiarowania perły zwany był *ubassa*, co znaczy dosłownie „położyć kamyk”, w sensie „zarezerwować dla siebie”. Dziewczyna była odtąd zobowiązana nosić na szyi perłę – symbol narzeczeństwa. Oczywiście *everzle* (po gidarsku – perła, świecidełko) powodowało szybsze bicie serca dziewczyny nie tylko dlatego, że przypominało jej narzeczonego, ale również z powodu samego czaru i lokalnej wartości szklanej błyskotki²⁶.

Afryka środkowo-zachodnia знаła szeroką gamę paciorków. Kategorię *sui generis* stanowiły paciorki lokalnej produkcji. Posługiwali się nimi m.in. ludzie górskiego plemienia Fali (Kamerun). Były one sporej wielkości, o średnicy ok. 3,5 cm, mniej więcej o regularnym, sferycznym, oliwkowym, rzadziej gruszkowatym kształcie. Różnego koloru, aczkolwiek najczęściej niebieskie, białe i czarne, opalizujące, matowe lub przeźroczyste. W mikrosystemie walutowym Fali perły te stanowiły pieniądź o charakterze prestiżowym, zarezerwowanym na pewne okazje. Mogły służyć przy zakupie niewolnika, w regulowaniu wydatków związanych z ceremoniami pogrzebowymi, czy też być częścią opłaty małżeńskiej. W każdym razie nie był to środek płatniczy codziennych transakcji. I jeśli dzisiaj te zachowywane z pietyzmem paciorki straciły swą wartość nominalną, to jednak cieszą się nadal dużym powodzeniem wśród lokalnej ludności. Wydaje się, że technika hutnictwa szkła i otrzymywanie masy szklanej o różnym zabarwieniu za pomocą dodawania odpowiednich rud metali była doskonale opanowana przez lokalnych rzemieślników, nawet jeśli stosowano archaiczne procedury²⁷.

²⁶ L. Bouba, *Mariage coutumier guidar ou kada et exigences du mariage chrétien*, Maroua 1991, s. 20

²⁷ „Ces grains d'enfilage ont été sans doute obtenus par des procédés très archaï-

Epoka kolonialna Afryki środkowo zachodniej poprzedzona była przez okres dość ożywionych relacji handlowych z wieloma krajami europejskimi. Chodzi zwłaszcza o przełom XVIII i XIX w., kiedy na afrykańskie rynki trafiły największe ilości szklanego pieniądza. Już w roku 1699 Jean Barboux wymienił wśród towarów preferowanych przez mieszkańców zatoki Biafra szklane paciorki, najchętniej w kolorach czerwonym, pomarańczowym i żółtym²⁸. Inny podróżnik z końca XVIII w. John Adams opisuje lukratywną wymianę handlową z mieszkańcami ujścia rzeki Wouri (Kamerun), gdzie kość słoniowa uchodziła za jedną z najlepszych, jakie można było znaleźć w Afryce. Tona kości słoniowej szacowana była na około 240 angielskich funtów. Oczywiście europejski pieniądz niewiele znaczył dla Afrykańczyków, stąd suma ta była zamieniana na odpowiednie ilości soli, broni, alkoholu, tkanin i oczywiście szklanej biżuterii. Adams opisując te towary podkreśla, jak ogromnym powodzeniem cieszyły się wśród Afrykańczyków właśnie paciorki²⁹.

Istnieje wiele spekulacji na temat pochodzenia i wieku paciorków znajdujących w Afryce³⁰. Najsolidniejsza wiedza na ten temat dotyczy tych, których wiek ocenia się na okres od XVII w. do czasów współczesnych. Najstarsze perły w masie szklanej najpewniej pochodzą z warsztatów weneckich, gdzie włoscy rękodzielnicy od kilku już wieków trud-

ques. La pâte semble ici incomplète, fondue, les fours devant être à feu direct. Les températures ne devaient guère dépasser 1450°C, ce qui est facile à obtenir en activant un foyer au moyens de soufflets manuels. Ces perles ont dû être réalisées à partir de baguettes de verre coloré fabriquées par soufflage et étirement. Pour ce faire, la pâte est prise au bout d'une canne creuse puis, par soufflage, la masse initiale est percée. L'étirement est obtenu à partir de deux cannes. Le tube cylindrique réalisé, une fois refroidi, est tronçonné en fragments de longueur voulue. Le canal central est alors obturé soit par de la terre, soit par un mélange de charbon et de chaux qui a pour effet d'en éviter l'aplatissement. Après refroidissement, ce procédé permettait d'obtenir des perles d'allure plus ou moins sphérique. Le polissage final se faisait en les agitant fortement dans un sac rempli de sable", J. G. Gauthier, *Archéologie du pays Fali – Nord Cameroun*, Paris 1979, s. 137.

²⁸ J. Barbot, *Histoire générale...*, s. 130

²⁹ J. Adams, *Sketches during ten Voyages to Africa between the Years 1786 and 1800*, cyt. w P. Bouchaud, *Notes d'histoire du Cameroun: la côte du Cameroun aux environs de 1800*, „Etudes Camerounaises” nr 32–24, IFAN, Paris 1948, s. 98.

³⁰ „C'est en effet une tâche déconcertante que de s'essayer à dresser 'l'état-civil' d'un objet en Afrique, qui avec une égale vraisemblance, peut-être classé sous des parentages éloignés de 15 siècles”, J. Fourneau, *Sur des perles anciennes de pâte de verre provenant de Zanaga*, „Bulletin IFAN”, 1952; również: R. Mauny, *Note sur l'âge et l'origine des perles à chevron*, „Notes Africains”, Dakar 1957.

nili się jubilerską sztuką wytwarzania szkła – „*arte vetraria*” i którzy zdobyli sobie prawdziwą sławę ich „margaritami” – tak nazywano weneckich rzemieślników i ich wyroby. Już w XVIII w. w produkcji szklanych paciorków na potrzeby handlu z Afryką był znany Amsterdam. A w XIX w. do handlu kolonialnego dołączyła czeska wytwórnia w Gablonz i wiele innych. Trzeba przyznać, że w tym ostatnim okresie, większość tego importowanego pieniądza stanowiła zwykła szklana tandeta – nie mniej jednak ciesząca się ogromnym powodzeniem na Czarnym Łądzie.

Szklana biżuteria była jednym z ważniejszych towarów stanowiących o sile nabywczej kolonialnych firm. Jedną z najbardziej prężnych była brytyjska *Niger Company*, której faktorie operowały wzdłuż rzeki Niger i Benoue i która wymieniała m.in. paciorki za kość słoniową, kauczuk i inne. Kolonialny handel był jednym z najbardziej skutecznych sposobów na rozpowszechnianie tego pieniądza³¹. O tym jak w głębi lądu znana była funkcja paciorków świadczą relacje europejskich podróżników. Ich ekspedycje – jak każde podobne przedsięwzięcie – wymagało funduszy i to w dobrej, pewnej walucie. Niemiecki oficer Curt von Morgen podczas wyprawy w 1890 r. w głąb Kamerunu, tłumaczy częste napady ludności tubylczej na jego oddział tym, że jego ludzie nieśli spore ilości paciorków. W każdym razie ludność tubylcza miała podstawy by przypuszczać, że biały nie zapuszcza się w tak odległe tereny bez pieniędzy³². Ekspedycja von Morgena pokazuje raz jeszcze, jak bardzo powodzenie

³¹ „C'est en 1878, que la Niger Company, autorisée par l'Emir Sanda de Yola, s'est installée pour la première fois à Garoua. Moyennant paiement d'une redevance, elle était admise à commercer sur toute l'étendue du territoire relevant de l'autorité de Yola, à savoir l'Adamawa. Son premier bateau, le « Maliki » resta trois ans sur la Bénoué devant Garoua. Les agents de la compagnie habitaient à bord et faisaient leur commerce sur le bateau qui servait de factorerie. Ils y vendaient des marchandises européennes (tissus, sel, machettes, perles, verroteries, miroirs, armes à feu, poudre, alcools, etc.) et achetaient en retour des produits du cru (gomme arabique, ivoire, filali, karité, indigo, tanin, graines de certaines plantes qui servaient de poison, etc.) ces produits provenaient de tous les coins du Nord-Cameroun, de Ngaoundéré, de Maroua d'où les gens apportaient beaucoup de gomme arabique”, A. Bassoro, E. Mohammadou, *Histoire de Garoua, Cité Peule du XIX siècle, Traditions historiques des Foulbé de l'Adamawa*, Garoua 1977, s. 287.

³² „Sans aucun doute, la cause de l'embuscade était ici comme dans la plupart des cas l'appât du pillage. Les Toni non plus ne voulaient pas laisser échapper un butin aussi rare que l'expédition d'un Blanc pourvu de belles étoffes, de perles, et – *last non least* – de fusils. Je ne pris pas à la légère cette attaque qui aurait vite pu me devenir fatale”, C. von Morgen, *A travers le Cameroun, du sud au nord*, tłum. P. Laburthe – Tolra, Yaoundé 1972, s. 45.

wypraw europejskich uzależnione było od wręczanych środków płatniczych. Curt von Morgen płacił swoim ludziom dzienny żołd w postaci sześciu pereł i musiał radzić sobie z nieprzyjemnym (i do dzisiaj istniejącym) fenomenem gwałtownego wzrostu cen „na widok białego”³³. Wg tego samego autora w 1889 r. w Yaoundé istniały niektóre stałe ceny wyrażone w paciorkach (niemiecki oficer nie precyzuje o jaki rodzaj paciorków chodzi, ale należy przypuszczać, że były to raczej drobne, liche błyskotki) i tak na przykład: 1 ananas – 4 paciorki, kiść bananów – 7 paciorków, 1 jajko – 2 paciorki, 1 kurczak – mały sznur paciorków³⁴. W Yaoundé handlem spożywczym zajmowały się wyłącznie kobiety, co tłumaczy dlaczego paciorki te miały siłę nabywczą, podczas gdy mężczyźni sami z trudem dostrzegali ich wartość³⁵.

Najbardziej rozpowszechnione były małe koraliki wielkości ziaren prosa. Europejskie okręty dostarczały ich miliony. Nigierijski port Calabar i kameruński Douala były jednymi z najważniejszych centrów dostaw i rozpowszechniania w głębi lądu tych pereł³⁶. Drobne perełki nie sposób było odliczać pojedynczo, dlatego podstawowymi jednostkami były różne długości nawleczonych nici. Perełki owijano wokół palców, rozciągano między kciukiem i najmniejszym palcem, albo mierzono według długości lub szerokości dłoni. Stały się one bardzo charakterystycznym elementem dekoracyjnym afrykańskiej sztuki i nieodłączną częścią tradycyjnych strojów wielu plemion. Wśród kobiet z plemienia Guidar największym wzięciem cieszyły się paciorki w kolorach czerwono-

³³ „Durant ma maladie, j’eus encore d’autres soucis à supporter. La nourriture était devenue tellement chère, que je ne pouvais donner à mes gens que le strict nécessaire. Les quelques marchandises d’échange qui me restaient touchaient à leur fin. Avec la meilleure volonté, je ne pouvais pas augmenter la ration journalière, six perles”, tamże, s. 161.

³⁴ Tamże, s. 29.

³⁵ Tamże, s. 30.

³⁶ „One of the main Europaen imports in Douala was tiny beads of assorted colours – blue, red, white, green. These were extensively used for decoration in the whole sphere of influence of the Douala and Bimbia trade, from Bakweri to Mbouda and Fouban. Calabashes, elephant masks, armlets, necklaces, wooden stools, were covered with them. In the Western Grassfields, they are known as *tetsa*’ ... These beads were used as currency or money..., were assembled in strings of fifty, one hundred, or any multiple of these. Traders did not count the individual beads, but gauged the length to the strings across their fingers (which would measure about fifty beads) or from the tip of the fingers to the wrist (measuring 100 beads)”, P. N. Nkwi, J.P. Warnier, *A history...*, s. 91–92.

nym, czarnym i żółtym (chcąc wyrazić kolor żółty perełek, ludzie Guidar używali określenia – *plu kyrni* – w kolorze dziecięcego kału!). To właśnie z takich paciorków sporządzany był rodzaj dwuczęściowej mini-spódniczki (*cache-sex*). Nawlekana w fantazyjne wzory i zwykle zdobiona muszelkami kauri spódniczka zasłaniała kobiece łono, natomiast tylna część miała formę zwisającego ogona między pośladkami. Znamionym jest, że to kosztowne „bikini” było częścią obowiązkowych podarków, jakie miał ofiarować mężczyzna swej kobiecie w dniu, w którym spędzał z nią poślubną noc. Strój ten miał później charakter świąteczny noszony zwłaszcza przy okazji tradycyjnych, rytualnych tańców. Jest to jeszcze kolejny przykład na to, że dawny afrykański pieniądz ściśle wiąże się z rodzajem symbolicznej ostentacyjności. Pieniądz wyrażał pragnienie i był dowodem powodzenia, władzy, posiadania kobiety i płodności³⁷.

Innym rodzajem paciorków-pieniędzy okresu handlu z faktoriami kolonialnymi były tzw. perły mozaikowe, we Francuskiej Afryce Równikowej znane jako „*mille fleurs*”, a w Brytyjskiej Afryce Zachodniej jako „*mosaic beads*”. Francuska nazwa „tysiące kwiatów” najbardziej chyba oddaje cechy charakterystyczne tego pieniądza. Paciorki wykonane były w kolorowej masie szklanej o bogatych, kwiecistych wzorach. Miały średnicę około 1,3 cm i długość około 3,5 cm. Istniały setki różnych wzorów. Wymieszane i nawlekane na sznury długości naszyjnika sprawiały rzeczywiście wrażenie tysiąca kwiatów.

Pośród masy szklanej tandety niewątpliwie odróżniały się paciorki „w paski”. Różnej wielkości od zaledwie kilkumilimetrowych do 7 a nawet 8 cm długości i średnicy dochodzącej do 4 cm, paciorki te były tym dla muszelek kauri w dawnym systemie walutowym, czym niegdyś złote dukaty wobec miedzianych groszy. Miały one kształt oliwki lub beczułki. Niebiesko-biało-czerwona *perle à chevron* znana była w całej niemalże Afryce. W wielu regionach właśnie dla tego rodzaju paciorków rezerwowano określenie „perła wenecka” (*perle de venice*). Do dzisiaj w całym Kamerunie paciorki te są znane jako „perły Bamileke” – w nawiązaniu do plemienia Bamileke, które dało się poznać ze swej wyjątkowej „żądzy” pieniądza. Wśród plemion fulbejskich paciorki w paski określano mianem *gursaare*. Ciekawe jest to, że taką samą nazwą określano austriacki talar Marii Teresy będący w obiegu mniej więcej w tym

³⁷ L. Bouba, *Mariage coutumier guidar ou kada et exigences du mariage chrétien*, Maroua 1991, s. 21.

samym okresie i na tym samym obszarze Afryki³⁸. Paciorek „w paski” nie był pieniądzem prostego ludu. Był dość ekskluzywnym środkiem płatniczym elit dawnych społeczności Afryki.

W południowo-zachodniej części Kamerunu na terenach Grassfields, pośród współistniejących różnych walut paciorek „w paski” stanowił nominalnie dominujący. Pod koniec XIX w. nielegalny i ryzykowny handel niewolnikami podsycany był tu wprowadzanymi w obieg paciorkami Bamileke – jeden mężczyzna mógł osiągnąć wartość dwudziestu takich paciorków³⁹. Do dzisiaj ten rodzaj paciorka jest też często identyfikowany przez Afrykanów jako „paciorek za niewolników”.

Perle à chevron była pieniądzem bogatych kupców, dygnitarzy i często częścią insygniów królewskich. Muzeum królestwa Mbam w Fumban (Kamerun) posiada dawne królewskie stroje zdobne w takie paciorki.

Tylko trzy pierwsze żony (pośród ponad stu kolejnych!) wodza plemienia Podoko (Oudjila, północny Kamerun) do dzisiaj mają prawo do noszenia naszyjników z paciorków „w paski” – oznaki godności i bogactwa. *Hangaka* (w j. podoko – paciorek-pieniądz-bogactwo) kobiety wodza z Oudjila noszą tylko w wyjątkowe święta.

Pojedyncze egzemplarze musiały jednak trafiać również do rąk ludności wiejskiej, na przykład przy okazji wyjątkowych transakcji matrymonialnych⁴⁰.

Istnieje afrykańskie przysłowie ściśle związane z paciorkiem „w paski”, które wyraża w sposób dość poetycki uznanie jego walorów – „człowiek, który nie ma kolorów w swoim życiu jest jak dzień bez słońca” – oczywiście to paciorek jest kolorem, i ... jak można nie chcieć słońca? ⁴¹

³⁸ D. Noye, *Dictionnaire foulfouldé-français. Dialecte peul du Diamaré, Nord-Cameroun*, Paris: Geuthner 1989, s. 139. Być może zastosowanie jednej nazwy dla perły i talara świadczy o spontanicznym utożsamieniu funkcji i wartości tych dwóch środków płatniczych.

³⁹ „The most valuable ones were the big chevron, beads, white, blue, red, known as *sa'nkonti* (in Ntem), *bufe* (in Bamunka), *sibang* (in Nso), *mbangatu* (on the Bamenda Plateau)...It is said that, at the end of the nineteenth century, a male slave would cost twenty of them. Most of time they were reserved for chiefs”, P.N. Nkwi, J.P. Warnier, *Elements for a history of the Western Grassfield*, Yaoundé 1982, s. 96.

⁴⁰ W roku 2002 w miejscowości Maroua (płn. Kamerun) pewna starsza kobieta oddała handlarzowi pamiątek średniej wielkości perłę „w paski” zapewniając, że pochodzi ona od jej pierwszego męża, (dosłownie) – „wziął mnie za to”. Staruszka była doskonale świadoma wartości przedmiotu.

⁴¹ „Le port des perles à chevron reste en faveur parmi les tribus qui pensent „qu'un homme qui n'a pas de couleur dans sa vie est comme un jour sans soleil” – dicton ba-

Talar Marii Teresy

Bitý pierwotnie w mennicy wiedeńskiej talar cesarzowej Marii Teresy stał się częścią historii afrykańskiej numizmatyki. Niezwykła historia tego pieniądza intrygowała wielu badaczy Czarnego Łądu już na początku XX w. Wówczas to pojawiło się wiele publikacji niemieckich, angielskich, francuskich i włoskich autorów na temat tej monety⁴². Jej pierwsze egzemplarze pojawiły się w roku 1780 i odtąd te same stemple, z niezmienną datą służyły do kolejnych emisji aż do drugiej połowy XX w. zdobywając sobie wciąż nowe strefy obiegu. Pierwsze serie talara służyły naturalnie jako środek płatniczy cesarstwa, jednak bardzo szybko moneta ta okazała się niezwykle pożądana w relacjach handlowych Austrii w regionie morza Czerwonego. Mennica wiedeńska biła wciąż ten sam model talara aż do upadku imperium Habsburgów, dlatego już w XIX w. moneta była znana prawie w całej Afryce Północnej i Sahelu. Od roku 1919 aż do 1940, po wykupieniu sztanc menniczych z Wiednia, monetę tę biły Włochy dla swej kolonii – Erytrei i w celu rozszerzenia swych wpływów handlowych w Etiopii, Arabii i w Jemenie. W latach 1936–1961 również Wielka Brytania wprowadzała ją w obieg na terenach Afryki. W końcu, w 1962 r. Austria ponownie objęła monopol menniczy tego pieniądza⁴³.

Na pewno na powodzenie monety wpłynęła wartość kruszcu, z którego była wykonywana. Talar był bitý w dobrym srebrze (próbá 0668, 933, 33/1000), miał średnicę 39,5 mm i wagę 28 g. Jego artystyczne atrybuty są nie bez znaczenia. Dwugłowy, drapieżny orzeł Habsburgów na rewersie musiał działać na wyobraźnię. W regionie jeziora Czad, na przykład, moneta ta była znana jako „bou tir” (j. hausa) tj. pieniądz „z ptakiem”⁴⁴. Wydatne kształty popiersia cesarzowej na awersie odpowiadały ówczes-

cota (Afrique Equatoriale française)”, J. Fourneau, *Recherches sur l'origine des perles de Zanaga*, Dakar 1954, s. 20.

⁴² C. Peez, J. Raudnitz, *Geschichte des Maria-Theresien-Talers*, Wien 1898; M. Fischel, *Le thaler de Marie-Thérèse*, Dijon 1912; R. Pankhurst, *The Maria Theresa dollar in pre-war Ethiopia*, „Journal of Ethiopian Studies” 1963.

⁴³ Analiza porównawcza znajdujących egzemplarzy wskazuje na ich niewielkie – aczkolwiek – różnice, co sugeruje z kolei ich różne pochodzenie. I tak na przykład, podczas gdy średnica niektórych talarów ma zaledwie 39 mm, innych dochodzi aż 40,5 mm, można wyróżnić dwa wyraźnie różne rodzaje rantów – płaski i wypukły, różnice w wielkości liter, obecność lub brak wężyka perełek u brzegu, niektóre egzemplarze naznaczone są niedokładnościami, a nawet błędami bicia.

⁴⁴ Y. Urvoy, *Histoire de l'empire du Bornou*, Paris 1949, s. 151.

snym ideałom kobiety, a przysłonięte welonem włosy były ilustracją codziennego stroju kobiety arabskiej⁴⁵.

Ciekawym przykładem rozpowszechniania się talaru w regionie zachodniego i środkowego Sahelu w XIX w. jest historia Malana Yaroa - jednego z najbardziej przedsiębiorczych, na owe czasy, kupców południowego Nigru. Yaroh stał na czele świetnie prosperującej firmy trudniącej się transsaharyjskim handlem. Nie dbający o handlowe *fair play* ani o humanitarne zasady, Yaroh handlował czym się dało. Jego karawany transportowały na północ skóry, naturalne barwniki, ale również tysiące niewolników. Posiadał on swoją agencję handlową w Trypolisie, skąd sprowadzał artykuły pochodzenia arabskiego i europejskiego. Pośród nich były również talary. Importem srebrnych monet zajmował się specjalnie do tego przygotowany niewolnik Salissou. Kiedy karawany docierały na południowy krańiec Sahary, Yaroh rozprawdzał talary w wielu centrach komercyjnych Sahelu – Kano, Sokoto, Zaria, Katsina, Koukawa, Agades i w wielu innych. Yaroh nie tylko trudnił się sprowadzaniem talaru, ale również znany był z bandyckich napadów na karawany konkurentów celując przede wszystkim w pozyskaniu obcego importu srebrnej monety. Przy odrobinie zbójckiego szczęścia Yaroh mógł cieszyć się łupem 20 000 talarów!⁴⁶ Wprowadzanie w obieg srebrnej monety musiało przynosić niebagatelne zyski. W ostatnim roku XIX w. roczny dochód Yaroh został oceniony na 200 000 franków w złocie⁴⁷! Po przekroczeniu Sahary talar przestawał być „pieniądzem-towarem”, wkraczał w skomplikowaną strefę walutową, gdzie współistniały z sobą dawne, afrykańskie środki płatnicze i stawał się uznanym pieniądzem kupieckich i rządzących elit.

Wg niemieckiego podróżnika Bartha około roku 1850 talar pojawił się w północnej części Kamerunu i od razu zdobył sobie wielkie uznanie. Jeden talar miał wówczas ustaloną wartość 2 500 muszelek kauri i wartość ta sukcesywnie wzrastała aż do 3 000 kauri około roku 1900. Talar miał też równowartość w walucie bawełnianej. Trzy bluzy z taśm gabak odpowiadały jednej monecie⁴⁸. Wg niemieckiego podróżnika Siegfrieda

⁴⁵ Do dzisiaj talar jest ulubionym elementem dekoracyjnym naszyjników, które noszone są z upodobaniem zwłaszcza przez kobiety plemienia Mbororo.

⁴⁶ A. Salifou, *Malan Yaroh, un grand négociant du Soudan Central à la fin du XIX siècle*, „Journal de la Société des Africanistes” 1, Paris 1972, s. 13.

⁴⁷ Około 65 tysięcy talarów Marii Teresy. (przyp. Red.)

⁴⁸ H. Barth, *Travels and discoveries...*, Vol II, s. 29.

Passerge w 1894 r. w Maroua jeden talar osiągał wartość 6 000 kauri, podczas gdy kilkaset kilometrów na południe, w Ngaoundere jego kurs był o połowę niższy – 3 000 kauri⁴⁹. Interesujące jest to, że ekspansja talara w kierunku południowym na terytorium dzisiejszego Kamerunu ograniczała się praktycznie do dawnych granic królestwa Mandara. Przekazy ustne historii lamidatu Rey Bouba wspominają wręcz wyraźną niechęć ludności wobec talara i ich przywiązanie do tradycyjnych środków płatniczych⁵⁰. Za to na północ od Garoua srebrny krążek stawał się synonimem prawdziwego bogactwa.

W tym samym czasie na zachód od jeziora Czad dogorywające królestwo Bagirmi próbowało ratować swą potęgę regularnymi napadami na karawany kupieckie poszukując przede wszystkim monety „z ptakiem”⁵¹.

Talar był oficjalną walutą królestwa Mandara. Na przełomie XIX i XX w. każdy królewski dygnitarz był zobowiązany płacić monarsze roczny trybut w wysokości 30 talarów. Była to suma, która odpowiadała wartości jednego niewolnika. W 1899 r. królestwo Mandara było obiektem grabieżczych najazdów awanturnika Rabeha. Niezdolni do skutecznej obrony król i jego ludność chronili się w górach. W skrytych, górskich grotach Mora zapobiegliwy król May Oumar przechowywał większą część swego skarbcza. Według przekazów ustnych miał wówczas rozdać swe talary wśród ludności by ta mogła zdobyć żywność konieczną do przetrwania⁵².

⁴⁹ S. Passerge, *Adamawa...*, s. 478.

⁵⁰ „Les Allemands introduisirent dans le marché une monnaie en argent appelée Thaler et demandèrent à la population de l'utiliser ; mais les gens de Rey n'aimaient pas cette monnaie, ils n'avaient pas confiance en elle ; jusqu'à la fin de la période allemande, les gens de Ray continuèrent à utiliser les bandes de tissu et les fers de houe comme monnaie ; ce n'est qu'avec l'avènement des Français qu'ils firent réellement connaissance avec la monnaie métallique”, E. Mohammadou, *Ray ou rey Bouba...*, s. 263.

⁵¹ J. Fortier, *Histoire...*, s. 67.

⁵² „L'on se rappelle qu'après l'invasion de Douolo et de tout le Wandala en 1899, les armées de Rabeh pillèrent la capitale et saccagèrent l'ensemble du pays, emportant avec elle tout ce qu'elle pouvait emporter, brûlant les récoltes sur pied et les habitations, tuant hommes et animaux. Après leur retrait, une grande famine s'abattit sur le royaume. Le Tliksé et la plupart des habitants de la capitale et des environs s'étaient réfugiés sur le massif de Moura. Grâce aux fonds qui avaient été préalablement caché dans la montagne, May Oumar fut en mesure de faire acheter de grandes quantités de céréales en pays Foulbé et nourrir tous les réfugiés. Tous les jours d'énormes quantités de pâte de mil étaient préparées et distribuées à la population. Le matin, tous ceux qui n'avaient plus de force, tel les malades, les blessés ou les vieillards, étaient regroupés devant la concession royale ou on leur faisait absorber de la bouillie de mil et d'arachide. Le soir, suivi d'un serviteur porteur d'un sac rempli de thalers le Tliksé circulait de

Talar psuł dawne, surowe obyczaje. Wśród niektórych plemion gór Mandara znany był wyjątkowy radykalizm etyczny w stosunkach damsko-męskich. Stosunki przedmałżeńskie i cudzołóstwo były przestępstwami, za które można było stracić życie⁵³. Na początku XX w. straty moralne związane z cudzołóstwem naprawiano już rekompensatą w pieniądzu. Jeśli bita przez swego męża kobieta przyznawała się do zdrady i wyjawiała imię kochanka, ten zobowiązany był okupić swą winę ofiarowując mężowi dwa talary. W raczej ubogiej społeczności górskiej, gdzie w obiegu był tradycyjny „żelazny” i „bawełniany” pieniądz, suma 2 talarów musiała być dość wygórowana i „satysfakcjonująca”, tym bardziej, że jeśli kobieta nie zdradzała imienia swego współnika, mąż miał prawo ją odesłać do jej ojca i zażądać zwrotu opłaty małżeńskiej. Tak bywało zresztą za każdym razem jeśli okazywało się, że kobieta jest w ciąży. Wówczas wygnana przez męża wracała do swego ojca, który z kolei stawał się właścicielem dziecka. Mąż jednak mógł pozyskać to dziecko (nawet jeśli nie jego własne, to ostatecznie urodzone przez jego kobietę, więc stanowiące część jego dobytku) za niebagatelną sumę ... 4 talarów⁵⁴.

Talar był prawdziwą siłą napędową handlu niewolnikami, stał się uprzywilejowanym środkiem, za który można było nabyć „żywy towar”. Handel „żywym hebanem” (określenie arabskie) w basenie j. Czad, przez cały XIX w. był monopolem kupców fulbejskich, arabskich i zislamowanych ludów Hausa i Bornu. Pierwszy przedstawiciel rządu niemieckiego, który miał za zadanie nawiązanie relacji z tradycyjnymi elitami południowego Kamerunu – Gustaw Nachtigal podaje ceny niewolników obowiązujące w roku 1870. Od 20 do 25 talarów – chłopiec od dwunastu do piętnastu lat, od 16 do 20 talarów – chłopiec do trzynastu lat, młoda dziewczyna zaś od 50 do nawet 100 talarów⁵⁵. Passerge opisu-

porte en porte, distribuant des pièces à ceux qui étaient en mesure d'aller se procurer des vivres par leurs propres moyens”, E. Mohammadou, *Le royaume du Wandala ou Mandara au XIX siècle*, Bamenda 1975, s. 179.

⁵³ „Autrefois, si on connaissait l'amant de la fille, on se saisissait d'eux, et les descendait en plaine ; on couchait la fille sur le dos, l'amant à plat ventre sur elle, et on les empalait par le milieu du corps avec un pieu bien pointu, qu'on enfonçait à l'aide d'une grosse pierre utilisée comme masse de frappe jusqu'à les clouer au sol ; on les laissait mourir lentement”, J. Mouchet, *Prospection ethnologiques sommaires de quelques massifs du Mandara*, Douala 1948, s. 110.

⁵⁴ Tamże, s. 120, 135.

⁵⁵ G. Nachtigal, *Sahara et Sudan, 1881*, tłum. francuskie J. Gourdault, Paris, s. 346.

je pod koniec XIX w. kameruńską prowincję Adamawa jako prawdziwy teren polowań na wiejską ludność, a miasto Ngaoundere jako największe centrum handlu niewolnikami, gdzie można było nabyć człowieka nawet za jednego talara⁵⁶. Pozbawieni wolności trafiali do domów, gospodarstw, na plantacje zamożnych Fulbe lub też byli transportowani na drugi kraniec Sahary. Oficjalnie niemiecka administracja kolonialna wydała zakaz handlu niewolnikami, w rzeczywistości jednak tolerowała go, szukając oparcia w hierarchii fulbejskiej. Na krótko przed 1914 r. istniały – oczywiście nielegalne, a jednak powszechnie przyjęte – ceny niewolników. Cena młodej dziewczyny mogła osiągnąć nawet sumę 35 talarów. Mężczyzna o silnej posturze – 30 talarów. Sprzedawano jednak i starców – za cenę 4 talarów. W roku 1923, a więc już w okresie francuskiej dominacji w tym regionie, sytuacja wcale nie uległa zmianie. Coste – francuski oficer pełniący funkcję szefa podokręgu Mokolo (Kamerun) w raporcie z 5 października 1923 r. opisuje miasto Mora jako „ważne centrum handlu niewolnikami”. Procederowi patronował lokalny król, który czerpał oczywiście z tego własne zyski. Za każdą sprzedaną osobę udzielał pośrednikom prowizję w wysokości jednego talara⁵⁷. Ceny nie uległy zmianom, odpowiadały tym sprzed dziesięciu lat.

⁵⁶ „D’innombrables commerçants visitent les camps militaires, où ils trouvent toujours à acheter des esclaves à bon marché. Ainsi, au mois de mars, on obtient à Ngaoundere des esclaves à vil prix, souvent pour un ou deux thalers... Beaucoup de prisonniers meurent en chemin avant d’arriver (à Ngaoundere), beaucoup meurent aussi une fois parvenus dans la ville et leurs cadavres sont alors jetés aux vautours et aux hyènes”, S. Passerge, *Adamawa...*, s. 484; W przekładzie fr.: J. Lestringant, *Les pays de Guidar au Cameroun*, Paris 1964, s. 126.

⁵⁷ „Mora était un centre très important pour les esclaves. Des Arabes venaient de très loin s’y approvisionner. Les captifs étaient réunis au marché de la ville, n’étaient pas enchaînés et ne s’enfuyaient pas. Ils étaient vendus par l’intermédiaire de cinq hommes du sultan qui avaient le monopole de ce commerce et recevaient à chaque vente un thaler de commission. La traite existe encore. Les captifs proviennent pour la plupart des Kirdis. Ils sont donnés par des membres de leurs familles, la vente est cachée, plusieurs intermédiaires y sont employés, elle est difficile à réaliser. Dernièrement, des captifs qui n’ont pu être vendus ont remis en liberté...

Les cours sont les suivants pour l’intérieur du Mandara :

- une femme atteignant le maximum de valeur vers treize ou quatorze ans : trente-cinq thalers ;
- un garçon jeune et robuste : trente thalers ;
- ceux qui ne sont plus dans la force de l’âge : quatre thalers” , Coste, *Rapport du 5 octobre 1923*, Archives d’ Institut des Science Humaines, Yaoundé, cyt. w A. Beauvillain, *Nord-Cameroun, crises et peuplement*, Coutances 1989, s. 314–315.

Władze kolonialne starały się określić kurs talara w stosunku do europejskich walut. I tak np. niemiecka administracja, która za wszelką cenę dążyła do wyeliminowania wszelkich innych środków płatniczych na terenie Kamerunu, wobec powszechności użycia talara, była zmuszona zaakceptować jego kurs ustalając jego wartość na 1,5 marki. Na terenie Brytyjskiej Afryki Zachodniej 1 talar długo odpowiadał wartości 1 szylinga i 6 pensów. Natomiast na terytorium Francuskiego Kamerunu 1 talar wart był 7 franków⁵⁸. Interesujące jest, że nawet po wielu latach po wycofaniu monety, talar ciągle, w nieoficjalnym obiegu, zachowuje swój kurs – w roku 2003 – 4 000 franków CFA.

Grzegorz Skicki, misjonarz (OMI), pracował na misjach w Afryce, głównie w Kamerunie północnym ponad jedenaście lat.

Bibliografia:

- A. H. Ba, J. Daget, *L'empire peul du Macina*, Vol. I, (1818–1853), Paris 1960.
- H. Barth, *Travels and discoveries in North and Central Africa being a journal of an expedition undertaken the auspices of H. B. M. 'S. In the years 1849–1855*, London 1965.
- A. Bassoro, E. Mohammadou, *Histoire de Garoua, Cité Peule du XIX siècle, Traditions historiques des Foulbé de l'Adamawa*, Garoua 1977.
- H. Baumann, D. Westermann, *Les peuples et les civilisations de l'Afrique*, Paris 1948.
- A. Beauvilain, *Nord-Cameroun, crises et peuplement*, Coutances 1989.
- L. Bouba, *Mariage coutumier guidar ou kada et exigences du mariage chrétien*, Maroua 1991.
- J. Bouchaud, *Notes d'histoire du Cameroun*, Douala 1947.
- A. Cayrac, *Le chasseur et le buffle – forgeron*, Contes Sar, Sar 1978.
- J. P. Chauveau, *Le fer, l'outil et la monnaie*, Cahier ORSTOM 20, 1984.
- C. Collard, *Organisation sociale des Guidar ou Baynawa du Cameroun Septentrional*, Paris 1971.
- J. Cuq, *Recueil des sources arabes concernant l'Afrique Occidentale du VII au XVI siècle*, Paris 1975.
- B. Davidson, *L'Afrique avant les Blancs*, Paris 1962.

⁵⁸ J. Lestringant, *Les pays de Guider...*, s. 192.

- J. Davies, *The Biu Book*, Zaira 1956.
- P. Dillingham, *Primitive money*, Nashville 1985.
- M. Dupire, *Peuls nomade. Etude descriptive des Wodaabe du Sahel Nigérien*, Paris 1962.
- E. Eyo, *Nigeria and the evolution of money*, Lagos 1979.
- P. Einzig, *Primitive money*, London 1949.
- A. M. Faliguerho, *Artisanat et société en Afrique noire*, La Guerche de Bretagne 1986.
- J. Fortier, *Histoire du pays Sara (Sar du Moyen Chari)*, Sarh 1982.
- J. Fourneau, *Sur des perles anciennes de pâte de verre provenant de Zanaga*, Bulletin IFAN, 1952.
- J. Fourneau, *Recherches sur l'origine des perles de Zanaga*, Dakar 1954.
- J. C. Froelich, *Les montagnards paléonigritiques*, Paris 1968.
- I. de Garine, *Les Massa du Cameroun, vie économique et sociale*, Paris 1964.
- J. G. Gauthier, *Archéologie du pays Fali – Nord – Cameroun*, Paris 1979.
- J. G. Gauthier, *Les Fali de Ngoutchoumi, montagnards du Nord – Cameroun*, Oosterhou 1969.
- M. Hiskett, *Materials relating to the cowrie currency of the western Sudan*, Bulletin SOAS, nr 24, 1966.
- M. D. W. Jeffreys, *The cowry shell: a study of its history and use in Nigeria*, Nigeria Magazine 1938.
- P. Kazuhisa Eguchi, *A brief account of life of Zigla according to Musgum tradition*, Tokio 1978.
- M. Kingsley, *Travels in West Africa*, London 1897.
- H. Koch, *Le petit bétail chez les Badjoué et Bikélé de Messaména*, Bulletin SEC, nr 13–14, Yaoundé 1946.
- P. Labourthe-Tolra, *Les seigneurs de la forêt*, Paris 1981.
- P. F. Lacroix, *Matériaux pour servir à l'histoire des Peuls de l'Adamawa*, Paris 1952.
- P. F. Lacroix, *Notes sur les Peuls de l'Adamawa*, Paris 1953.
- J. Lestringant, *Les pays de Guidar au Cameroun*, Paris 1964.
- B. Lambezat, *Kirdi, les populations païennes du Nord Cameroun*, Paris 1950.
- B. Lambezat, *Les populations païennes du Nord-Cameroun et de l'Adamawa*, Paris 1961.
- P. Lami, *Les houes de Dieu, témoins d'une civilisation agricole inconnue*, Bulletin SRC, 1937.

- M. Maubert, *Documents ethnographiques sur le Gourma, recueillis en 1907*, JSA, Paris 1932.
- R. Mauny, *La monnaie marginelloïde de l'Ouest africain*, Bulletin IFAN, nr 3–4, 1956.
- R. Mauny, *Note sur l'âge et l'origine des perles à chevron*, Dakar 1957.
- R. Mauny, *Les siècles obscurs de l'Afrique Noire*, Paris 1970.
- J. Mbiti, *Religions et philosophies africaines*, Yaoundé 1972.
- C. K. Meek, *Tribal studies in northern Nigeria*, London 1931.
- E. Mohammadou, *L'histoire des lamidats Foulbé de Tchamba et Tibati*, ABBIA 1964.
- E. Mohammadou, *Le lamidat de Kontcha au XIX siècle*, Yaoundé 1975.
- E. Moammadou, *Ray ou Rey Bouba, tradition transmise par Alhadji Hamadjoda Abdoullaye, Tradition historiques des Foulbés de l'Adamawa*, Yaoundé 1979.
- E. Mohhamadou, *Le royaume du Wandala ou Mandara au XIX siècle*, Bamenda 1975.
- C. von Morgen, *A travers le Cameroun, du sud au nord*, tłum. P. Laburthe – Tolra, Yaoundé 1972.
- J. Mouchet, *Prospection ethnologiques sommaires de quelques massifs du Mandara*, Douala 1948.
- G. Nachtigal, *Sahara et Sudan, 1881*, tłum. fr. J. Gourdault, Paris 1933.
- Njoya, *Histoire et coutumes des Bamum*, Bulletin IFAN 1952.
- P. N. Nkwi, J. P. Warnier, *A history of the western Grassfields*, Yaoundé 1982.
 - P.N. Nkwi, J.P. Warnier, *Elements for a history of the Western Grassfield*, Yaoundé 1982
 - D. Noye, *Dictionnaire foulfouldé-français. Dialecte peul du Diamaré, Nord-Cameroun*, Paris: Geuthner 1989
- J. Opitz, *Odd and curious money: descriptions and values*, Ocala 1896.
- R. Pankhurst, *primitive money in Etiopia*, JSA, Paris 1962.
- S. Passerge, Adamawa, *Bericht uber die Expedition des Deutschen Kamerun-komitees in den Jahren 1893–1894*, Berlin 1895.
- C. Pirault, *Boum – le Grand – village d'Iro*, Paris 1966.
- I. Paré, *Les Allemand à Foumban*, ABBIA 1966.
- A. M. Podlewski, *La dynamique des principales populations du Nord du Cameroun entre Bénoué et le lac Tchad*, Yaoundé 1965.
- A. M. Podlewski, *Forgeron Mafa*, Yaoundé 1964.

- A. H. Quiggin, *A survey of primitive money, the beginnings of currency*, London 1949.
- A. Salifou, *Malan Yaroh, un grand négociant du Soudan Central à la fin du XIX siècle*, JSA, t. I, Paris 1972.
- M. Savani, *Notes sur les populations Namchis*, Bulletin SEC, nr 2, 1937.
- C. Seignobos, *Instruments aratoires du Tchad méridional et du nord Cameroun*, Cahier ORSTOM 20, 1984.
- C. Seignobos, O. Iyébi – Mandjek, *Atlas de la province Extrême-Nord Cameroun*, Paris 2000.
- H. M. Stanley, *Jak odzukałem Liwingstone'a*, Lwow 1877.
- L. Tauxier, *Les Dorhosie et Dorhosie-Finng du cercle de Bobo-Dioulasso*, JSA, Paris 1931.
- L. Tauxier, *Les Gouins et les Tourouka. Résidence de Banfora, cercle de Bobo-Dioulasso. Etude ethnographique suivi d'un double vocabulaire*, JSA, Paris 1933.
- Y. Urvoy, *Histoire de l'empire du Bornou*, Paris 1949.
- R. Vorbrich, *Daba, górale pñ. Kamerunu*, Wrocław 1989.
- R. Victoor, *Monnaie premières*, Wormhout 1985.
- M. Ward, *Symbols of wealth: abstractions in African metalwork*, New York 1988.
- J. Yvon, *Numismatique*, Paris 1985.

PIENIĄDZ I SPOŁECZEŃSTWO W XIX-WIECZNEJ AFRYCE

Kilka uwag w związku z artykułem Grzegorza Skickiego

Marek Pawełczak

Artykuł Grzegorza Skickiego, który jest poświęcony różnym formom pieniądza w przedkolonialnej Afryce środkowo-zachodniej oraz ich społecznym i kulturowym odniesieniom, skłania do refleksji na temat społecznej treści związanej z wykorzystaniem pieniądza i związku pomiędzy władzą a mechanizmami gospodarczymi. Obszerne fragmenty prezentowanego wyżej tekstu odnoszą się w większości do okresu XIX i początków XX wieku. Warto pamiętać, że dla znacznej części Afryki Zachodniej był to czas intensywnego wzrostu gospodarczego i gwałtownych przemian politycznych, pośrednio lub bezpośrednio związanych z ekspansją handlową Zachodu. Skutki tych procesów, acz nierównomiernie rozłożone, widoczne były w miejscach bardzo oddalonych od głównych centrów handlowych i politycznych. Narzucana przez nie uniformizacja życia gospodarczego, konfrontowana z lokalną rzeczywistością społeczną, okazuje się często pozorna. Trzeba zatem uczynić zastrzeżenie, że o ile można uchwycić pewne ogólne zjawiska związane z pieniądzem i „polityką pieniężną” w Afryce, muszą być one w każdym przypadku rozpatrywane w odniesieniu do konkretnego czasu i miejsca.

Zagadnienie pieniądza w Afryce przedkolonialnej stawia przed badaczem kilka problemów terminologicznych. Pieniądz zwykle definiuje się wymieniając spełniane przez niego funkcje – miernika wartości, tezauryzacyjną, środka płatniczego, środka wymiany, środka odłożonej w czasie płatności¹. Pieniądżowi niekiedy przypisuje się również,

¹ M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, PWN Warszawa 2002, s. 53–57.

zwłaszcza w starszej literaturze, pewne atrybuty – trwałość, przenośność, policzalność (podzielność), rozpoznawalność². Zrozumiałe, że wyobrażenia historyka i antropologa gospodarczego na temat pieniądza będą się nieco różnić. Antropologowie wymieniają szereg przedmiotów i dóbr pełniących funkcje pieniądza: metale, sól, muszle, kamienie, paciorki, pióra, skóry, kości, zęby, plony, zwierzęta, metale³. O ile niektóre z nich badacz specjalizujący się w historii Europy uzna za tzw. pieniądz przedmonetarny lub „płacidła”, inne, jak zwierzęta hodowlane, wzbudzą jego wątpliwości, ponieważ nie posiadają w zasadzie atrybutów pieniądza⁴.

Podział na pieniądz monetarny i przedmonetarny jest niezbyt użyteczny na gruncie Afryki przedkolonialnej, co widać choćby na przykładzie materiału zebranego przez Grzegorza Skickiego. Talar Marii Terezy, który jest „pieniądzem monetarnym”, z punktu widzenia pełnienia wyżej wymienionych funkcji i spełniania atrybutów pieniądza niewiele różni się od paciorków i muszli kauri – podobnie jak one nie wypełnia wszystkich funkcji pieniądza. Oprócz tego ma wartość użytkową, ponieważ, podobnie jak z muszelek i paciorków, z talarów robiono naszyjniki i inne ozdoby.

Na podstawie badań nad kwestiami związanymi z wymianą towarową i środkami płatności w interiorze Afryki Wschodniej w XIX w., gdzie w tym czasie rynek regionalny dopiero raczkował, mogę stwierdzić, że nie istniał tam przedmiot lub dobro wypełniające wszystkie wymienione funkcje. Jeśli były mierniki wartości mające zastosowanie na rynku lokalnym (zboże, drób, narzędzia), nie miały one charakteru uniwersalnego. Mogły służyć do mierzenia wartości rzeczy znanych, jednak zawodziły w momencie, kiedy pojawiały się nowe dobra, które stawały się przedmiotem okazjonalnego barteru z przybyszami z odległych stron.

² D. M. P. McCarthy, *A collaboration of history and anthropology: The synergy of economic history and ethnoeconomy in illuminating colonial African moneys*, „African Economic History” 24, 1996, s. 91–107; K. Brunner, A. H. Meltzer, *The uses of money: Money in the theory of an exchange economy*, „The American Economic Review” 61, 5, 1971, s. 784.

³ S. Plattner, *Market and marketplaces*, w: *Economic Anthropology*, ed. S. Plattner, Stanford University Press 1989, s. 175.

⁴ Warto jednak dodać, że wątpliwości tych nie podzielał Georg Simmel, jeden z najwybitniejszych myślicieli zajmujących się teorią pieniądza. Patrz: G. Simmel, *The philosophy of money*, ed. by D. Frisby, Routledge, London-New York 1991, s. 152.

Dobra, które społeczeństwa interioru pozyskiwały dla kupców karawanowych (przede wszystkim kość słoniową), zaczęto wymieniać na dobra importowane o znaczeniu przede wszystkim prestiżowym czy też luksusowym, na przykład paciorki i tkaniny. Dla kupców było jasne, ile mogą zapłacić za kość słoniową, żeby transakcja była opłacalna, ale dla sprzedających była to raczej kwestia intuicji. Dopiero wówczas, kiedy transakcje powtarzały się często, a nowe przedmioty zyskiwały walor rozpoznawalności, przejmowały rolę nowych mierników wartości. Nie oznacza to, że natychmiast stawały się miernikami uniwersalnymi. Nadal istniały odrębne obiegi handlowe: artykułów będących przedmiotem eksportu i importu oraz artykułów pozostających w obiegu lokalnym. W takiej sytuacji innych dóbr wymagano w zamian za kość słoniową, a innych za zboże i mięso⁵. Osobny obieg stanowiły opłaty społeczne wnoszone często za pomocą bydła⁶.

Podobne zjawisko występowało w bardziej złożonych społeczeństwach Afryki Zachodniej. Na podstawie materiału przedstawionego przez Grzegorza Skickiego można zauważyć, że funkcjonowały tam środki płatnicze lub środki wymiany do specjalnych celów. Píše on na przykład o stosowanym w Kamerunie pieniądzu *beti*. Jego obieg ograniczał się do sfery usług leczniczych i magii oraz świadczeń przedmałżeńskich. Z kolei *tajere*, używane wśród ludu Mumuye w Nigerii, dawały młodzieży prawo do stosunków przedmałżeńskich. *Tajere* uzyskane przez rodzinę dziewczyny w ten sposób służyły, zgodnie ze zwyczajem, jedynie w takim samym celu i nie mogły być wymienione na inne dobra i usługi. U Fali w Kamerunie paciorki własnej produkcji służyły jako „pieniądz o charakterze prestiżowym, zarezerwowany na pewne okazje”. Środki krążące w sferze wymiany dóbr również nie miały charakteru uniwersalnego. U Fulbe motyki *daba* miały kurs w tkaninach

⁵ Podział ten był również odzwierciedlony w organizacji handlu – w okolicach wybrzeża kością słoniową handlowano zazwyczaj w miejscach kontrolowanych przez władze plemienne lub administrację Sultanatu Zanzibarskiego, a nie na targowiskach publicznych, gdzie wymieniano przede wszystkim żywność i wyroby rzemiosła. Ch. Guillain, *Documents sur l'histoire, la géographie et le commerce de l'Afrique orientale*, Paris 1856, vol. II/2, s. 217–273; Rebmann do Sekr. CMS z 27 X 1847, Archiwum Church Missionary Society, Birmingham (dalej: CMS) J. Rebmann, Letters, C A5/O/24 /50; Rebmann, Journals, 4 I 1848, CMS C A5/O/24 /51; L. Krapf, Journals, 24 III 1845, C A5/O/16/167, s. 11.

⁶ H. Schneider, *A model of African indigenous economy and society*, „Comparative Studies in Society and History” 7, 1, 1964, s. 37–55.

i w prosie, ale nie można było kupić za nie konia lub bydła, ponieważ, jak pisze Skicki, motyka była „marnym groszem”. Czy jednak oznaczało to, że ktoś, kto dysponował wielką liczbą motyk nie mógł kupić konia? Wydaje się prawdopodobne, że dobry obyczaj nakazał by w takiej sytuacji najpierw wymienić motyki, na przykład na tkaniny.

W skali światowej podobna sytuacja nie jest niczym wyjątkowym. Już w latach dwudziestych John Maynard Keynes badając stosunki pieniężne w starożytnej Grecji opracował teorię „sfer wymiany”. Wartość krążących w nich dóbr pozostawała nieporównywalna. Keynes doszedł do wniosku, że u Greków współistniały trzy rodzaje standardów wymiany: zwierząt domowych używanych w sferze religijnej, do uiszczania kar i wypłacania nagród, a także do konsumpcji na pokaz; zboża – do regulowania czynszu dzierżawnego, płac i pożyczek, a żelaza i brązu – do transakcji rynkowych⁷. Niezależnie od Keynesa w latach pięćdziesiątych podobną teorię wypracował Paul Bohannan posługując się przykładem ludu Tiv z obszaru Nigerii⁸.

Czy terminu „pieniądz” można używać jedynie wtedy, gdy będące w obiegu dobro spełnia wszystkie funkcje przypisywane pieniądzu, czy również wówczas, gdy spełnia tylko niektóre? Po zapoznaniu się z odkryciami Bohannana, Karl Polanyi na określenie tego drugiego przypadku zaproponował termin *special purpose money*⁹. Określenie to wydaje się możliwe do zaakceptowania, choćby ze względu na fakt, że pieniądz do specjalnych zastosowań znany jest również w społeczeństwach nowoczesnych. Przykłady dostarczają choćby bony towarowe PKO lub talony samochodowe w Polsce czasów PRL-u.

Teorię sfer wymiany rozwinął Richard Salisbury. Zaproponował on podział na następujące standardy wartości: kapitał potrzebny do przetrwania (*subsistence capital*), konsumpcja potrzebna do przetrwania (*subsistence consumption*), dobra o znaczeniu presitżowym (*prestige*) i dobra luksusowe (*luxury*) oraz kapitał inwestycyjny (*novel capital in-*

⁷ Artykuł Keynesa na ten temat został opublikowany dopiero w latach osiemdziesiątych: J. M. Keynes, *Ancient curriencies*, w: tenże, *Collected writings*, ed. D. Moggridge, New York: Macmillan 1982.

⁸ P. Bohannan, *Some principles of exchange and investment among the Tiv*, „American Anthropologist” 57, 1955, s. 60–69.

⁹ K. Polanyi, *The economy as instituted process*, w: *Trade and market in the early empires*, ed. by K. Polanyi, C.M. Arensberg, H. W. Pearson, The Free Press, Glencoe 1957, s. 264–266.

vestment) posiadający odmienny zestaw cech. Kategorie te, zdaniem badacza, występują we wszystkich społeczeństwach, jednak są wyraźniej widoczne w społeczeństwach przedmonetarnych.

Zdaniem Salisbury'ego, rozdzielnosc sfer wartości ma doniosłe znaczenie polityczne – jej zachowanie zapewnia, że dobra potrzebne do życia oraz bogactwo potrzebne do ożenku lub zapłacenia odszkodowania dostępne są również tym członkom społeczeństwa, którzy nie biorą udziału w nowych gałęziach gospodarki, co potrzebne jest do uzyskania dóbr krążących w sferach prestiżu i luksusu. Jeśli tak jest, napływ tych ostatnich „nie zakłóca normalnej alokacji statusu w społeczeństwie”¹⁰.

Przekładając tę teorię na rzeczywistość prekolonialnej Afryki Wschodniej, która jest mi bliższa, zachowanie rozdzielnosci sfer wymiany powinno chronić status elit wyłoniionych w oparciu o ustrój wiekowy i urodzenie, ale również bardzo licznej kategorii osób, które nie miały dostępu do tkanin, drutu mosiężnego i paciorków, bo dobra te były zarezerwowane dla wodza i jego krewnych¹¹, nie mogły brać udziału w handlu dalekosiężnym, ani zatrudniać się jako tragarze karawanowi¹².

Czy w istocie w okresie rozkwitu handlu karawanowego, który nastąpił w Afryce Wschodniej w drugiej połowie XIX w., rozdzielnosc sfer wymiany była zachowywana, tzn. czy za żywność płacono głównie żywnością lub wyrobami własnych rąk, a opłaty związane z życiem społecznym uiszczano w dalszym ciągu tak, jak pierwotnie: na przykład w wyhodowanym samodzielnie żywym inwentarzu? W odniesieniu do obydwu wymienionych sfer można z całą stanowczością udzielić odpowiedzi przeczącej. Ludy, które w jakikolwiek sposób były zaangażowane w handel dalekosiężny, dopuściły nowe dobra do obydwu tych kluczowych sfer wymiany. Dyskusyjna pozostaje jedynie skala zjawiska i jego realny wpływ na życie społeczne¹³.

¹⁰ Cyt. za R. Frankenberg, *Economic Anthropology: One Anthropologist's View*, w: *Themes in Economic Anthropology*, ed. R. Firth, London-NewYork-Sydney-Toronto-Wellington 1967, s. 73.

¹¹ M. Pawełczak, *Afrykańskie państwo Kilindich. Umowa społeczna i jej interpretacja*, Warszawa 2000, s. 124.

¹² Na ten temat obszernie wypowiada się T. Spear, *The kaya complex: A history of the Mijikenda peoples of the Kenya coast to 1900*, Nairobi 1974.

¹³ Dowodem na zmiany w sferze opłat społecznych jest choćby akceptacja niewolników jako środka płatności, a nawet, jak się zdaje, standard wymiany: R. F. Burton, *The Lake Regions of Central Africa, A Picture of exploration*, vol. I, London 1860, s. 17; Khabari za Sudi, w: C. Velten, *Prosa und Poesie der Suaheli*, Berlin 1907, s. 282;

Według teorii Salisbury'ego rozdzielenie standardów wartości służyło podtrzymaniu tradycyjnej hierarchii społecznej – a więc powinna być popierana przez elity władzy. Tak by jednak było tylko wówczas, gdyby elity same nie korzystały z owoców zachwiania *status quo*. Poza tym, aby powstrzymać procesy związane z otwarciem na szerszy rynek, „tradycyjna” władza musiałaby być wystarczająco silna, aby przejąć kontrolę nad dobrami importowanymi. W badanym okresie taka władza występowała w Afryce Wschodniej w formie szczątkowej (państwo Kilindich w Usambara) lub w początkowej (niektóre wodzostwa na centralnym szlaku karawanowym Wschodniej Afryki). Po drugie, nacisk kupców mużulańskich i państwa zanzibarskiego miał nie tylko charakter gospodarczy, ale i polityczny – prowadził do wyłonienia nowych elit, które nie były zainteresowane utrzymaniem istniejącego stanu rzeczy, a korzyść płynącą z akceptacji zmian – włączenie kierowanych przez nich społeczeństw w skład szerszego rynku – była dla nich oczywista.

W normalnych warunkach negatywne skutki przekraczania sfer wartości redukowało to, że prawie wszyscy zajmowali się produkcją żywności na własne potrzeby, a po drugie istnienie mechanizmu redystrybucji dóbr importowych – podstawy funkcjonowania wszelkiej władzy w Afryce przedkolonialnej. W latach osiemdziesiątych XIX w. w Afryce Wschodniej widać jednak ryzyko związane z przekraczaniem sfer wartości, które pojawiało się w czasie niedoboru żywności. Jej ceny rosły, ponieważ jako normalny towar rynkowy stała się dostępna dla kupców karawanowych oraz handlarzy żywnością, którzy płacili ludom interioru importami – m.in. tkaninami i monetą. Wcześniej, w okresach, gdy niektóre społeczności dotykał głód, mogły one liczyć na nadwyżki wygospodarowane przez sąsiadów, teraz musiały uciekać się do migracji, samosprzedaży lub liczyć na wsparcie ze strony możnego patrona¹⁴.

F. Stuhlmann, *Mit Emin Pascha ins Herz von Afrika*, Berlin 1894, s. 37; R. P. Horner, *Voyage à la côte orientale d'Afrique pendant l'année 1866*, Paris 1872, s. 93; B. Ankermann, *Das Eingeborenrecht: Sitten und Gewohnheitsrechte der Eingeborenen der ehemaligen deutschen Kolonien in Afrika und in der Südsee*. Bd. 1, Ostafrika, Stuttgart 1929, s. 118.

¹⁴ Haggard do Kirka z 8 IX 1884, Foreign Office, The National Archives, Londyn (dalej: NA FO) 84/1678, s. 117; Kirk do Granville'a z 14 II 1885, House of Commons, British Parliamentary Papers (dalej: PP) 1886 LXII/108; Asili ya Mikindani, w: C. Velten, op. cit., s. 273–278; Pruen, *Slavery in East Africa*, „Church Missionary Intelligencer” 13, 1888, s. 661–665; Kirk do Granville'a z 22 XI 1884, PP 1884-85 LXXIII/111 oraz NA FO 541/26/357; Kirk do Granville'a z 23 IX 1884, NA FO 84/1678, s. 1189 oraz

W bardziej scentralizowanych politycznie społeczeństwach Afryki Zachodniej władza mogła zapewne skuteczniej utrudniać przekraczanie granic sfer wymiany przez pieniądze specjalnego przeznaczenia. W materiale źródłowym przedstawionym przez Grzegorza Skickiego widać ochronę sfery prestiżowej poprzez używanie w niej narzędzi, przedmiotów codziennego użytku i broni, bądź ich modeli wykonanych na miejscu. Autor zwraca uwagę na motykę z głową psa u Mafa (*duvar gid keda*), zarezerwowaną dla ludzi wodza. Była synonimem prestiżu i zamożności, a zarazem pieniądzem grup uprzywilejowanych. Posiadanie jej dawało prawo starań o córkę wodza. Tkaniny rodzimego wyrobu również mogły spełniać podobną rolę. W Kanuri pod koniec XIX w. barwione taśmy bawełniane były „walutą wodzów i ludzi o wysokim statusie społecznym” i pozwalały na kupienie młodych niewolnic. Tłumaczy to po części fakt, iż „w tym samym miejscu i czasie europejskie tkaniny nie osiągały nawet jednej czwartej wartości tkaniny afrykańskiej i nie odgrywały roli środka płatniczego”.

Wykonanie „luksusowego pieniądza” wymagało niekiedy znacznego kunsztu rzemieślniczego, co oznacza, że ich produkcja i obieg też mogły być jakoś politycznie sankcjonowane, na przykład poprzez kontrolę sprawowaną nad grupami rzemieślniczymi lub w sytuacji, gdy grupy te same były częścią elity rządzącej. Dotyczyć to może, choć w mniejszym stopniu, również „zwyczajnych” wyrobów rzemieślniczych pełniących funkcje pieniądza – z natury rzeczy większość z nich była ogólnie dostępna i powszechnie używana. Kwestii tej nie można jednak rozpatrywać w oderwaniu od obiegu w gospodarce takich importów, jak paciorki i muszle kauri. Interesujące byłoby zbadanie, jak funkcjonowały one w poszczególnych sferach wymiany w konkretnych społeczeństwach i czy można odtworzyć kalendarz zmian w tym zakresie. Wydaje się, że w społeczeństwach niescentralizowanych Afryki Zachodniej normą było współwystępowanie towarów rodzimej produkcji i importów. Na przykład według Grzegorza Skickiego wśród Malabu, którzy tkali *gabak*, żelazo „miało charakter luksusowego dodatku do bawełnianego pieniądza”. Aby jednak właściwie zinterpretować tę informację, należałoby ustalić, na ile produkcja *gabak* była rozpowszechniona wśród Malabu i na ile społeczeństwo to brało udział w rynku ponadlokalnym.

NA FO 541/26/317; Korespondencja J. W. Handforda [b.d.–1884 r.], „Church Missionary Intelligencer” 10, 1885, s. 160–162.

Równocześnie przyjęcie importowanego produktu w funkcji miernika wartości, środka wymiany i płatności było dosyć częste w społeczeństwach XIX-wiecznej Afryki. W Afryce Wschodniej miało to miejsce być może nawet częściej niż w Afryce Zachodniej z uwagi na niedorozwój miejscowego rzemiosła. Jakie były zalety paciorków i muszli kauri w porównaniu z wyrobami rodzimymi? Wydaje się, że obok zalet związanych z klasycznie pojmowanymi atrybutami pieniądza, na przykład rozpoznawalnością, przenośnością i policzalnością, ważną zaletą importów było to, że powszechnie je uznawano w skali całego regionu.

W Afryce Zachodniej dotyczy to zwłaszcza kauri, czego nie można powiedzieć o paciorkach, co do których istniały różne „upodobania”. Europejscy podróżnicy często pisali o podobnym zjawisku w Afryce Wschodniej. Każdy lud interioru przyjmował tylko paciorki określonego koloru i kształtu, niekiedy więcej niż jeden rodzaj, ale wymagań w tej dziedzinie konsekwentnie przestrzegano¹⁵. Niekiedy różne paciorki służyły do zakupu różnych produktów, co było też związane z ich wartością¹⁶. Wolno przypuszczać, że za „upodobaniami” stały powody głębsze niż tylko natury estetycznej. Nie można też zapotrzebowania na paciorki przypisywać jedynie kobietom (co czyni Grzegorz Skicki nieco żartobliwie na przykładzie Yaounde). W Afryce Wschodniej paciorki, które współwystępowały na rynku z towarami mającymi oczywistą wartość użytkową - tkaninami, drutem mosiężnym, motykami¹⁷, spełniały rolę monety zdawkowej – nie tylko w większej części wschodnioafrykańskiego interioru, ale nawet na targach zanzibarskich¹⁸. Każdy ośrodek handlowy, w którym posługiwano się paciorkami, przyjmował określony rodzaj paciorków za standard, inaczej bowiem handel byłby utrudniony. Na targu w Ujiji, na przykład, obecni byli zawodowi wymieniacze paciorków. Przyjmowali je od przybywających po kursie określonym na dany dzień w zamian za jedyny ich rodzaj, który był akceptowany w Ujiji. Po zakończeniu handlu skupowali pozostałe paciorki „statutowe” (używając nomenklatury weberowskiej)¹⁹.

¹⁵ J. H. Speke, *What Led to the Discovery of the Source of the Nile*, Edinburgh and London 1864, s. 272; R. F. Burton, *Lake regions of Central Africa*, vol. I, s. 148, 397.

¹⁶ R. F. Burton, op. cit., s. 397.

¹⁷ Krapf do Coatesa z 26 VIII 1845, L. Krapf, Letters, CMS C A5/O/16.

¹⁸ P. Reichard, *Deutsch-Ostafrika. Das Land und seine Bewohner, seine politische und wirtschaftliche Entwicklung*, Leipzig 1892, s. 440; Korespondencja R. P. Hornera, „Les Missions Catholiques” 1873, s. 585.

¹⁹ V. Cameron, *The Trade of Central Africa. Present and Future*, „Journal of the Society of Arts” 25, 1876–7, s. 169.

Dosyć powszechna adaptacja importów do pełnienia funkcji pieniądza w społeczeństwach silnie scentralizowanych może wskazywać, że z punktu widzenia władców kontrola nad nimi była łatwiejsza niż nad wyrobami rodzimego rzemiosła. Było tak na przykład u Bamum, o czym pisze Skicki, gdzie „nie było innych pieniędzy”. Podobnie było również w Bugandzie i w Dahomeju²⁰. W rozliczeniach wewnętrznych związanych z funkcjonowaniem państwa, jak i – w pewnym zakresie – w handlu zagranicznym, posługiwano się tam muszlami kauri, choć były także inne środki płatnicze.

W społeczeństwach tego typu dobra pożądane przez przybyszów z wybrzeża znajdowały się zwykle w gestii sprawującego władzę. Będąc monopolistą sprzedaży dóbr eksportowych, stawał się równocześnie monopolistą dystrybucji importów, które w sprawnych rękach mogły stać się skutecznym środkiem kontroli nad poddanymi. Władca mógł ustalać dla siebie korzystny kurs wymiany „pieniądza importowanego”, a także regulować, poprzez dystrybucję, jego dopływ do gospodarki²¹.

Z artykułu Grzegorza Skickiego wynika jednak, że w Afryce Zachodniej próby regulacji cen i kursów pieniędzy podejmowali władcy zarówno tam, gdzie wprowadzono kauri jako pieniądz – tak było na przykład w państwie szejka Ahmadu, jak i tam, gdzie podstawowym środkiem wymiany pozostały wyroby miejscowego rzemiosła – na przykład w sułtanacie Kontcha w dzisiejszym Kamerunie.

Należy dodać, że w Afryce Zachodniej kauri funkcjonowały najczęściej na zasadach rynkowych, co przez długie okresy pozwalało utrzymywać mniej więcej stały ich kurs w stosunku do kruszcu²². Dopiero napływ tanich muszli z Zanzibaru, który nastąpił w drugiej połowie XIX w., m.in. w związku z rosnącym zapotrzebowaniem na olej palmowy, wywołał gwałtowną inflację. Wcześniej kurs kauri zmieniał się miarowo, mimo wzrostu importu muszli, co świadczy o znacznym rozwoju gospodarczym regionu w erze nowożytnej²³.

²⁰ C. A. Gregory, *Cowries and conquest: Towards a subaltern quality theory of money*, „Comparative Studies in Society and History” 28, 2, 1996, s. 195–217.

²¹ J. Hogendorn, M. Johnson, *The shell money of the slave trade* (African Studies Series 49), Cambridge University Press 1986, s. 143.

²² Tamże, s. 144.

²³ J. L. A. Webb, *Toward the comparative study of money: a reconsideration of West African currencies and neoclassical monetary concepts*, „International Journal of African Historical Studies” 15, 1982, 3, s. 455–466; J. Hogendorn, M. Johnson, op.

Co ciekawe, deprecjacja kauri uległa jeszcze przyspieszeniu w XX wieku – po oficjalnym wycofaniu ich z obiegu. Na przykład w południowo-wschodniej Nigerii w dalszym ciągu regulowano muszlami opłatę małżeńską. Hogendorn i Johnson piszą, że w 1949 r. do udźwignięcia 720 000 muszli (tyle wynosiła opłata) potrzeba było 15 tragarzy²⁴. Jednak w tym wypadku, oprócz przyczyn związanych bezpośrednio z obiegiem kauri, o których pisze Grzegorz Skicki, o wysokości opłaty małżeńskiej mogły decydować także inne czynniki – przede wszystkim fakt, że opłaty społeczne rosły wraz z bogaceniem się społeczeństw. Prowadziło to do uderzających kontrastów, co widać już w XIX wieku. Na przykład, jak podaje autor, Munshi i Bade (Nigeria) płacili przynajmniej 40 motyk za swoje żony, natomiast ich sąsiedzi, Verre, tylko jedną *daba*.

Na koniec wypada wspomnieć o żywotności „pieniądza przedmonetarnego” lub „niepełnowartościowego” w warunkach kolonialnych. Kolonizatorzy dążyli do szybkiego wprowadzenia własnego pieniądza. Często motywowali miejscową ludność do jego zdobywania żądając płacenia nim podatków. Pieniądz można było zdobywać pracując dla państwa kolonialnego lub – co rzadsze – dla białych osadników lub sprzedając towary pożądane przez białych – np. własne płody rolne. Wbrew nadziejom, nowy pieniądz jeszcze długo nie zdobył uznania na rynkach lokalnych i w sferze opłat społecznych. Czy było to wyrazem tradycjonalizmu lub świadomego dążenia do zachowania autonomii tych sfer przez skolonizowaną ludność? Jeśli chodzi o pieniądz krążący na rynku – raczej nie. Po pierwsze, pobór podatków w pieniądzu nie zawsze wprowadzany był konsekwentnie. Na przykład na terytoriach zarządzanych przez Francję do 1944 r. możliwe było odpracowanie podatku. Pomimo że przelicznik nie był korzystny dla podatnika, z pewnością ograniczało to obieg pieniądza²⁵.

Najistotniejszym czynnikiem ograniczającym znaczenie pieniądza był zapewne jego niedobór w relacji do potrzeb gospodarki. Zarówno w Afryce brytyjskiej, jak i francuskiej, polityka finansowa była wyjątkowo restrykcyjna – pieniądz dopływał do kolonii w ilości wprost proporcjonalnej do rozmiarów eksportu, niezależnie od tego, czy emitowano go

cit., s. 136.

²⁴ Tamże, s. 153.

²⁵ Lord Hailey, *An African survey revised 1956. A study of problems arising in Africa south of the Sahara*, Oxford University Press 1957, s. 670.

specjalnie dla niej, czy był to pieniądź używany w metropolii. W pewnych okresach wywoływało efekt deflacji i przyczyniało się do stagnacji gospodarczej²⁶. Osobnym problemem, być może, był brak monety zdawkowej, rekompensowany użyciem kauri.

Choć można znaleźć liczne dowody odstępstw w tej dziedzinie, państwo nowoczesne w zasadzie nie toleruje pluralizmu w obiegu pieniężnym. Francuzi na przykład zabraniali używania pieniądza innego niż frank, zmuszając mieszkańców swoich kolonii do wymiany muszli kauri po z góry ustalonym kursie, a następnie je niszczyli. Z czasem polityka ta przyniosła efekty. W tej dziedzinie państwa Afryki postkolonialnej nie różnią się od swoich poprzedników, czemu trudno się dziwić. Dziś zatem afrykański „pieniądz przedmonetarny” można zaliczyć do kategorii numizmatów – w takiej zresztą roli funkcjonuje, podobnie jak talary Marii Teresy, w afrykańskich sklepach z pamiątkami i na aukcjach internetowych.

Dr Marek Pawełczak, adiunkt w Instytucie Historycznym UW.

²⁶ C. C. Wrigley, *Aspects of economic history, w: The colonial moment in Africa. Essays on the movement of minds and materials 1900–1940*, ed. by A.D. Roberts, Cambridge University Press, s. 117; P. Manning, *Francophone Sub-Saharan Africa 1880–1995*, Cambridge University Press, 1996, s. 53.

IDENTYFIKACJA TOŻSAMOŚCI I ZDOBIENIE CIAŁA W TRADYCJI AFRYKAŃSKIEJ¹

Część II. NIEKTÓRE TRADYCYJNE OZDOBY CIAŁA

Alicja Wrzeńska

W dawnej Afryce stosowano wiele różnorodnych ozdób. Zdobieniu ciała służyły nie tylko tatuaże i skaryfikacje, lecz także różne elementy kultury materialnej, które do dziś pełnią wyraźnie określoną rolę w obyczajowości ludów afrykańskich. Są to ozdoby często zadziwiające bogactwem pomysłów, różnorodnością ich rodzajów i kolorystyką. Przykłady dostarczają Masajki, które dla podkreślenia urody korzystają z bogatego zestawu wymyślnych ozdób noszonych na szyi i na piersiach, także w uszach. Spotyka się ozdoby noszone zarówno przez kobiety, jak i przez mężczyzn, wyłącznie przez kobiety lub tylko przez mężczyzn. Są to m.in. kółka wpięte w nos, w wargę lub w uszy. Niektóre ozdoby mają symbolizować pozycję społeczną ich właściciela, np. wodza lub innego dostojnika.

Kongijscy dawni Budzia w dziurawionych nosach i wargach nosili kolczyki lub przedmioty wykonane z drewna. Ludy Babua, Baczoko, Bosongomeno natomiast dziurawiły sobie uszy. George Balandier, autor znanego dzieła o ludzie Kongo (powszechnie używana nazwa Bakongo), pisze o wielkim znaczeniu, jakie każdy mukongo (l.mn. bakongo) przywiązywał do swego wyglądu i do noszonych ozdób. Opisuje on miedziane bransolety *dienge a mfumu* noszone przez notabli, które były zdobione motywami nawiązującymi przede wszystkim do symboliki męskiej, jak np. koło lub tarcza słoneczna. Wzory te umieszczano także na bro-

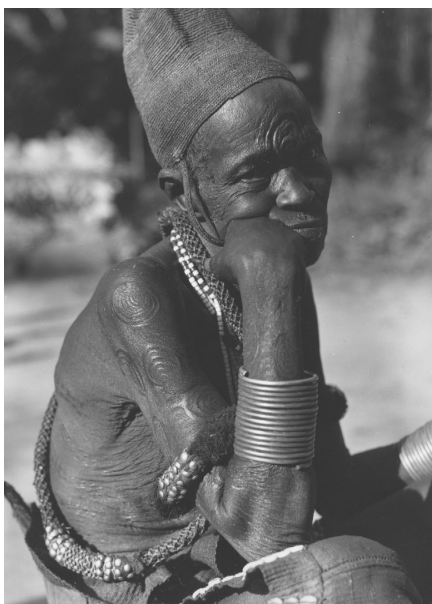
¹ Część I poświęcona tatuażom i skaryfikacjom ukazała się w poprzednim (25) numerze „Afryki”. Tamże przypis Autorki na stronie 50, odnoszący się do obu części opracowania.

ni paradnej i niektórych innych ozdobach przeznaczonych dla mężczyzn (Fot. 7) (Fot. 1–6 w części I). Szlachetnie urodzonym dziewczętom pozwalano nosić *nkwangu* jako pierwszą ozdobę. Była to noszona na ręce lub na kostce nogi mała bransoleta, która świadczyła o elegancji. Autor pisze, że „Kobiety wyżej urodzone noszą ciężkie bransolety będące świadectwem godności”. Ich „bransolety” noszone na szyi – *dienge dia nsingu* – wykonane z bogato zdobionej miedzi, waży wiele kilogramów. Bransolety na kostkę nogi – *dienge dia kulu* – są puste w środku lub masywne i waży do trzech kilogramów. Ryte w nich motywy linearne symbolizują dostojność i bogactwo. Takie ozdoby były oznaką stanu arystokratycznego.

Lżejsze ozdoby były mniej elitarne, dodawały kobiecie zalotności. Były to kółka do nosa „à la créole”, pierścienie, zapinki i kolczyki (...) Mężczyźni nosili szerokie miecze zwane „nożami szacowności”².

Miedziane pierścienie i bransolety, które upowszechniły się w XVIII wieku u Bakongo, służyły jednocześnie jako ozdoba, skarb klanu i oznaka wyższej pozycji społecznej. Wszystkie te odpowiednio zdobione przedmioty, które były noszone przez Bakongo, dawały dowód znajomości skomplikowanych metod pracy i rozwiniętej sztuki metalurgicznej w dawnym Kongu.

Cytowany w części I Eugène Roosens szczegółowo opisuje ozdoby kongijskich Mayombe. Pod koniec XIX wieku noszenie ciężkich obręczy na przegubie stawu skokowego, na udach i na ramionach, a także



Fot. 7. Jeden z notabli ludu Bakutu z regionu Likete, miejscowość: Boende (w Czuapa), Prowincja Równikowa (Obecnej DRK)

² G. Balandier, *Życie codzienne w Państwie Kongo XVI–XVIII w.*, PIW, Warszawa 1970, s. 128.

różnych bransolet, było wśród tego ludu bardzo rozpowszechnione. Wykonywano je z żelaza, miedzi, mosiądzu i cyny lub pleciono z miedzianych drucików. Noszono też naszyjniki z koralami, z zębów zwierząt i szklanych koralików (Fot. 8). Wiele z obręczy i bransolet miało nie tylko znaczenie estetyczne, lecz także magiczne i religijne. Wodzowie Mayombe nosili obręcze i kołce, które były oznaką ich dostojności. Na ogół stanowiły one najpiękniejsze ozdobne elementy ich stroju. W Loango jedynie księżniczki miały prawo nosić bransolety z kości słoniowej. Waga, wielkość i rodzaj surowca, z jakiego były wykonane ozdoby, świadczyły o pozycji społecznej

osoby, która je nosiła. Zdarzało się, że obręcze umieszczone na łydkach ważyły około czterech kilogramów. Bransolety były ozdobnie kształtowane. Najpiękniejsze z nich, zwane obręczami *lemba*, to ciężkie, pokryte wzorami bransolety miedziane. Nosili je też małżonkowie złączeni ślubem *lemba*, zawartym w obecności fetysza *lemba*. Był to związek mężczyzny i kobiety, którzy byli już sobie poślubieni, lecz ten ślub stanowił poświadczenie ich wzajemnej miłości i wiązał ich na całe życie. Wydarzenie to mogło mieć miejsce w grupie notabli. Chodziło nie tylko o wzmocnienie więzów małżeńskich, ale miało ono sprzyjać zapewnieniu płodności. Na obszarach zamieszkałych przez ludy, których ozdoby zostały wyżej przedstawione, ich członkowie – kobiety, jak i mężczyźni, a także dzieci – nosili też kolczyki³.

Kongijskie kobiety z plemienia Boloko dźwigały na szyi często wielokilogramowe miedziane koło i tylko śmierć uwalniała je od tej ciężkiej



Fot. 8. Wódz Turumbu z regionu Yanguambia, wioska: Yalimbwa, Prowincja Wschodnia (DRK)

³ Wg E. Roosens, *Images africaines de la mère et l'enfant*, Université Lovanium de Kinshasa, Kinshasa 1965, s. 49, 50–51.

biżuterii. Niezależnie od bransolet z kutego żelaza lub z miedzi, noszono także naszyjniki z muszelek, płaskie lub stożkowate, czapeczki tkane z rafii, włókien ananasa lub innych włókien roślinnych. Zdobiono je kolorowymi piórami albo wtykano je we włosy. Wśród kobiet ludów Mayombe i Loango istniał zwyczaj noszenia sznura nad piersiami, który opasywał plecy i przechodził pod ramionami. Bywało, że sznur zdobiły korale i inne drobne przedmioty. Opasanie siebie sznurem służyło temu, by piersi kobiety opadły i wydłużyły się, co odpowiadało kryterium piękności. Zgodnie z inną opinią (głoszoną np. przez Baczoko), jędrne piersi nie sprzyjają płodności. Sposób opasywania się sznurem miał zmniejszać odczuwanie bólu z powodu wzmożonej pracy gruczołów mlecznych po urodzeniu pierwszego dziecka. Natomiast Loango, którzy przykładali wielką wagę do urody, uważali, że był to sposób uniesienia piersi, ponieważ naciągnięty sznur ściąga skórę kobiety⁴.

Wśród wymienionych powyżej przedmiotów, które można określić jako ozdoby lub jako nośniki treści kulturowych, znajdują się też maski i stroje wykonane na przykład z rafii, z drewna, ze skór zwierzęcych. Rodzaj futra zwierzęcego nie jest przypadkowy. Skóra lamparta jako element tradycyjnego stroju dostojnika lub rozłożona pod jego stopami, zawsze oznacza wysoką pozycję społeczną. Do insygniów wodza i notabla, mających (do dzisiaj) wysoki status społeczny, należy na przykład



Fot. 9. Tradycyjny wódz Nkuma Bongo Bosei plemienia Basengere. Niezależnie od charakterystycznych dla jego statusu ozdób, jednym z ważnych atrybutów jego władzy jest trzymany w ręku ogon słońia. Obszar: Inonga, Prowincja Bandundu (DRK)

⁴ Tamże, s. 51–52.

ogon słonia, bawołu lub antylopy (Fot. 9). Ogon (w zasadzie jego końcowa część pokryta długim włosiem), który dostojnik trzyma w ręce, zakładane na szyję naszyjniki i specjalne nakrycie głowy stanowią ważne elementy stroju rytualnego lub odświętnego tak ważnej osobistości.

Wodzowie plemion, klanów i wioszek przebrani w dawne odświętne stroje biorą do dziś udział nie tylko w uroczystościach wioskowych, lecz także w obchodach świąt państwowych. Ich dumna postawa, tradycyjne szaty oraz noszone przez nich atrybuty władzy sprawiają, że wyróżniają się swoją okazałością. W Kinszasie (DRK), podczas obchodów rocznicy odzyskania niepodległości, występują oni w swoich okazałych strojach tradycyjnych. Noszą różne czapeczki, kolie z kłów lamparta lub innego zwierza oraz sznury z zawiniątkami (mogą to być amulety – A.W.) i medale, które zapewne uzyskali jeszcze od administracji kolonialnej. Ramiona ich i plecy przykrywa sięgająca do stóp tkanina (często wytworna, rodzaj brokatu, aksamitu). Na piersiach lub na ramieniu noszą skórę lamparta (lub kawałek tego futra). Na przedramieniu noszą zwykle metalowe obręcze.

W podobnym stroju wystąpił tradycyjny wódz Mwana ngai Daniel, który zaprosił mnie do swojej wioski, leżącej opodal Thysville (dzisiaj Mbanza Ngungu). Miałam uczestniczyć w pokazie dawnego rytuału ścinania głowy niewolnikowi, a następnie wysłuchać „gadania” wioskowego tam-tamu. Sam wódz uderzając pałkami w wargi instrumentu przekazywał treść dawnych komunikatów, jakie kiedyś były nadawane ludności, by ostrzec ją przed zbliżającymi się wojskami kolonialnymi. Mwana ngai Daniel z dumą paradował w swym tradycyjnym stroju, by odtworzyć mi chociażby fragment wydarzeń z dziejów swojej wioski. Głowę jego zdobiła okrągła czapeczka utkana z rafii, bogato zdobiona kłami i pazurami lamparta. Na piersi nosił kilka naszyjników, do paska spodni przymocowany miał kawałek skóry lamparta. W ręce niósł swój tradycyjny stołek wodzowski. Uzupełnieniem całego tradycyjnego ubioru wodza była europejska marynarka, dobrze widoczna spod kawałka granatowej tkaniny przykrywającej jedno ramię. Przypuszczalnie pełniła ona rolę prestiżowego elementu nowoczesnego ubioru.

Sztuką upiększania się kobiet afrykańskich są ich fryzury. Wyjątkowo oryginalnym wyglądem odznaczają się kobiety ludów Mangbetu, Mayo i Bangaba, zamieszkujące na południu regionu Uélé w DRK. Mangbetu uważają wydłużony kształt czaszki za charakterystyczną cechę ich „rasy”. W tym celu matka Mangbetu okręca główkę niemowlęcia mięk-



Fot. 10. Kobieta Mangbetu z dzieckiem. Głowa dziecka jest opleciona włóknami rafi w celu uzyskania deformacji czaszki. Taki kształt głowy jest charakterystyczny dla Mangbetu i kilku innych ludów. Foto. Ch. Eeman (16.08.1947 r.) Region: Uélé. Prowincja Wschodnia (obecnej Demokratycznej Republiki Kongo)

kimi włóknami liany, by kości czaszki ulegały stopniowej deformacji. W wieku dorosłym specjalna fryzura podkreśla wydłużony kształt głowy. Plecione przy skórze, drobnutkie warkoczyki tworzą rodzaj wysoko uplecionej „aureoli”. Fryzurę zdobią kości żeber małp, wpięte niczym długie szpilki. Mangbetu, pytani o powód wydłużania głowy, odpowiadają, że po prostu chcą być piękni.

Innym elementem zdobiącym ciało kobiet Mangbetu jest *negbe* zakrywające pośladki. Jest to owalna plecionka z wysuszonych liści bananowca. Kawałki tych liści ułożone są w geometryczne czarno-białe wzory. Spojrzeniu nieco skośnych oczu kobiet tego ludu towarzyszy postawa wyrażająca dumę i przekonanie o swej wyjątkowości. (Fot. 10 i 11).

Warto dodać, że praktyka deformowania głowy była znana poza Afryką Środkową. Tysiące lat temu znali ją mieszkańcy Egiptu. We Francji



Fot. 11. Kobieta Makere i jej rzeźbiony stołeczek, który stanowi wyposażenie typowe dla jej płci. Uczesanie tej kobiety polega na ściągnięciu włosów do tyłu i ułożeniu ich w aureolę na wzmacniającym ją stelazu. Uczesanie takie wydłuża kształt głowy. Pasek obejmujący talię podtrzymuje skóry zwierzęce oraz kawałek tkaniny z kory drzewa ufarbowany na czarno. Na pośladkach kobieta nosi owalną ozdobę „negbe”, która wykonana jest z liści bananowca i rafii ułożonych w czarno-białe geometryczne wzory. Fryzura kobiet Makere jest także noszona przez kobiety Mangbetu, Mayogo, Bangba. Foto. H. Goldstein

Miejscowość: Medje (Plemię Makere)
Terytorium: Mangbetu (Uélé)
Prowincja Wschodnia (obecnej Demokratycznej Republiki Kongo)

na przykład jeszcze w połowie XIX wieku mieszkańcy Tuluzy ściskali deseczkami czaszkę niemowlęcia⁵.

U wielu ludów afrykańskich spotyka się opілowane lub ociosane zęby, zarówno u kobiet, jak i u mężczyzn. Jest to uważane za jedną z form upiększania twarzy. Bywa, że dokonuje się też ekstrakcji zębów, jak np. u ludów Baluba i Baszilele, które pozbawiają się dwóch górnych zębów przednich. Według C. G. Seligmana takie zabiegi są wykonywane w niektórych grupach plemion Sudanu środkowo-wschodniego. Makaraka na przykład spiłowują górne siekacze w szpic. Spotyka się także szczyrby w kształcie litery V spiłowane w środkowych siekaczach. Cytowany autor podaje, że zniekształcenia uzębienia przez spiłowanie zębów w szpic bądź przez ekstrakcję, spotyka się także u takich ludów zachodnich, jak Herero i Owambo⁶. Zwyczaj ten występuje również w grupie Tsonga wschodnich Bantu oraz u kilku najbardziej wysuniętych na północ i wschód plemion Szona⁷. Opілowane w trójkąty górne siekacze spotyka się też m.in. u Ma-

⁵ A. Scohy, *L'Uélé Secret*, Office International de Librairie Bruxelles, la Librairie Congolaise Léopoldville 1955, s. 107.

⁶ Wśród południowych Bantu autor wyróżnia cztery grupy: północną, wschodnią, środkową i zachodnią.

⁷ C. G. Seligman, *Ludy Afryki*, PWN, Warszawa 1972, s. 97, 183.

konde zamieszkujących Tanzanię i Mozambik, u Yombe z DRK, u Czokwe i u Salampasu, którzy zamieszkują tereny kongijskiej prowincji Kasai (Fot. 12).

Zdarza się, że zniekształcenia uzębienia wykonuje się w okresie dojrzewania młodzieży, podobnie jak amputację części jednego z palców ręki. Czynili to np. Zulusi i Khosa. Zwyczaj ten jest znany nie tylko ludom Bantu, lecz także ludom San i Khoi Khoi (dawniej nazywanymi Buszmenami i Hotentotami), od których został przejęty⁸.

U ludu Kongo (Bakongo) modne były ostro spiłowane zęby, które nazywano „śmiejącymi się zębami”. Zabieg był bardziej wynikiem potrzeb estetycznych niż znakiem rozpoznawczym czy wtajemniczenia⁹. U kongijskich

Pende (Bapende), zamieszkujących region Kasai, opiłowywano zęby w taki sposób, by uzyskać szczyrbę w kształcie litery V. Opiłowane zęby były przedmiotem podziwu, zęby o naturalnym kształcie Bapende uważali natomiast za brzydkie. Powiadano, że są to „zęby duże jak u kozy”. U Bambara kowal nadaje kształt zębom dziecka przy pomocy małego dłuta i są one uznawano za symbole światła i słońca. Imitują ruch wirowy przypisywany gwiazdzie dnia, światłu i wodzie. Według powszechnych wierzeń takie zęby nadają słowom blask piękności. Bywa, jak u innych ludów, że celem takiego zabiegu jest upodobnienie dziecka do mitycznego zwierzęcia, na przykład do krokodyla¹⁰. U pasterskiego



Fot. 12. Kobieta Bapende. Zdobią ją skaryfikacje, uczesanie, a przede wszystkim opiłowane zęby. Miejscowość: Bena-Konge. Terytorium: Czikap (Tshikapa) Prowincja Kasai (DRK). Foto. C. Lamote

⁸ Tamże, s. 183.

⁹ G. Balandier, dz. cyt., s. 129.

¹⁰ P. Erny, *L'enfant dans la pensée traditionnelle de l'Afrique noire*, Le Livre Africain, Paris 1968, s. 148.

ludu Samburu z północnej Kenii istniał zwyczaj ekstrakcji dwóch siekaczy dolnych dziesięcioletnim chłopcom i dziewczętom. Zabieg wykonywała starsza osoba posługując się grotem strzały do kaleczenia bydła. Wynagradzano ją garścią tytoniu przyniesionego przez dziecko¹¹.

Należy także wspomnieć o zwyczaju barwienia dziąseł i warg. Był to zabieg niezwykle bolesny, zawsze wykonywany w okresie młodości, jak np. u kobiet Bambara. Polegał na nakłuwaniu dziąsła i wargi, a następnie wpuszczeniu balsamu. Bambara uważali bowiem, że kobiety z natury są gadatliwe i nie umieją zachować tajemnicy. Wspomniany zabieg miał zaradzić tej ułomności. Po zabiegu wargi i dziąsła kobiet stawały się niebieskie¹². Do dzisiaj w kongijskim interiorze można spotkać starsze kobiety z tak zabarwionymi dziąsłami i wargami.

Wśród różnych zaobserwowanych ozdób ciała znajduje się także gwóźdź umieszczony w wardze (Fot. 13). Zazwyczaj służy jako ozdoba. Podobną rolę ozdobną pełnią wspomniane gliniane krążki. Są one noszone w rozciągniętej wardze i w otworach małżowiny usznej, co prezentują kongijscy Babira i etiopscy Mursi, którzy w ten sposób eksponują swoją urodę (Fot. 14). Ozdoby tego rodzaju zakłada się już małym dziewczynom. Ich dolna warga zostaje rozciągnięta, wyrywa się przednie dolne zęby, aby zmieścić się niewielki gliniany krążek. W miarę upływu lat krążek ten zastępuje się krążkami coraz większymi. Dzieje się to najczęściej podczas świąt lub nawet podczas pokazów organizowanych dla turystów. Kobiety, np. Mursi, nie noszą tych ozdób stale. Po wyjęciu

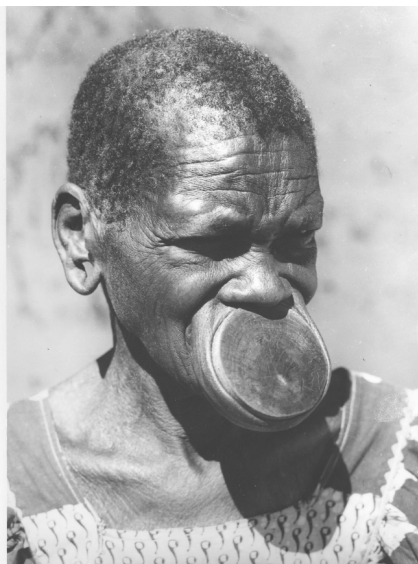


Fot. 13. Dla tej kongijskiej pigmejki – metalowy gwóźdź jest ważną ozdobą. Wieś: Okolice Bavatende, terytorium: Epulu, region: Kibali-Ituri Prowincja Wschodnia (DRK). Foto. Dandoy

¹¹ K. Nakamura, *Adornments of the Samburu in Northern Kenya. A Comprehensive List*, The Center for African Area Studies, Kyoto University, Kyoto 2005, s. 125.

¹² P. Erny, dz. cyt., s. 148.

Fot. 14. Kobieta Babira (Bira). Autochtoni najczęściej twierdzą, że celem praktyki noszenia w wardze krążka było niegdyś zniechęcenie łowców niewolników do wyłapywania ludzi i ich sprzedaży. Literatura natomiast mówi, że krążki w wargach noszone były na wschodnich obszarach leśnych jako kobiece ozdoby. Spotyka się tam również dziurawioną część miękką małżowiny usznej (Por H. Bauman et D. Westermann, *Les peuples et civilisations de l'Afrique*, Paris 1957, s.209i 292. Babira zamieszkują terytorium Epulu i Buni, dystrykt: Kibali-Ituri, Prowincja Wschodnia (DRK)



krążków rozciągnięta skóra umożliwia kobietom wykonywanie różnego rodzaju sztuczek, pokazywanych także turystom. Mogą np. dolną wargę założyć sobie na twarz, a w otwór w uchu włożyć stopę¹³.

U Samburu z Kenii istniał zwyczaj dziurawienia uszu u dzieci między 7 a 10 rokiem życia. Zabieg wykonywano kolcem akacji lub innej rośliny. Początkowo był to trzymilimetrowy otwór w górnej części małżowiny ucha. Kiedy rana się zagoiła, przebijano – także kolcem roślinnym lub strzałą – dolną część małżowiny w taki sposób, by uzyskać otwór o średnicy 4–5 centymetrów. Dziecko miało wówczas 8–10 lat. Zabiegi przeprowadzali bracia, często siostry lub specjalista. W dzisiejszych czasach wielu wykształconych Samburu, zarówno kobiet, jak i mężczyzn, nie poddaje się już temu zabiegowi. Kobiety decydują się jedynie na przekłuwanie uszu, przy czym są to małe otworki¹⁴. Kobiety Samburu miały ponadto zwyczaj zdobienia szyi licznymi koliai z koralików, których waga mogła dochodzić nawet do pięciu kilogramów. Były to sznury koralu podarowane przez ojca, później przez kolejne sympatie,

¹³ Z albumu Güntera Pfannmüllera, Wilhelma Kleina, *In Search of Dignity*. Podaje za: *Moda nigdy nie była wygodna*, „Marie Claire” 2003, nr 7 (17).

¹⁴ K. Nakamura, dz. cyt., s. 125–126.

aż wreszcie przez męża. Warto dodać, że kobieta zameżna zamieniała noszone dotychczas ubiory w kolorze czerwonym na ubiory w kolorze niebieskim.

Nie znaczy to, że tradycyjne stroje i różne ozdoby ciała, które zwykle służą nie tylko urodzie, ale mają też kulturowe znaczenie, należą już do przeszłości. Do dzisiaj każda zbiorowość plemienna zachowuje swoje kanony urody, które stały się ich znakiem rozpoznawczym.

* * *

Przedstawione w obu częściach tej pracy różne rodzaje znakowania ciała człowieka w Afryce Subsaharyjskiej, to jedynie zarys tego problemu. Z podanych przykładów niektóre zostały szerzej omówione w połączeniu ze zwyczajami obowiązującymi w danej grupie i ich uwarunkowaniami wynikającymi z tradycji. Inne natomiast zostały tylko wymienione a jeszcze inne pominięte. Zamierzeniem moim była jedynie próba ukazania funkcji, jakie pełnią afrykańskie skaryfikacje i ozdoby ciała, niegdyś powszechnie stosowane, zanikające już w dzisiejszej Afryce.

Zarówno tatuaże (stosowane sporadycznie), jak i skaryfikacje (wykonywane głównie w dawnej Afryce), zawsze były nośnikami różnych informacji, rodzajem „pisma”, a w rzeczy samej wyrażały potrzebę człowieka – przekazu jego intencji, a także komunikowania się ze światem zewnętrznym. Bywały też wyrazem pragnienia „zapisu” ważnego wydarzenia w życiu człowieka, bądź zarazem w życiu jakie pojawiło się w jego grupie społecznej. Skaryfikacje pełniły jednocześnie wiele różnych innych funkcji. Potwierdzały przede wszystkim tożsamość jednostki – jej pochodzenie plemienne i w tym znaczeniu zastępowały dowód osobisty. Każda okolica, nawet każda wioska, mogła mieć własny rodzaj skaryfikacji, która była umiejscawiana na czole, policzkach, ramionach, plecach, brzuchu, udach itp. Inne skaryfikacje pełniły funkcje znaków inicjacyjnych, stanowiły świadectwo uczestnictwa w rytuale przejścia z dzieciństwa do okresu dojrzałości i uspołecznienia młodego członka grupy. Jeszcze inne miały charakter leczniczy, ochronny, religijny i magiczny, a także okolicznościowy. Utrwalały tym samym ważne wydarzenia z życia jednostki, które cieszyły się uznaniem społecznym (np. zamażpójście, macierzyństwo, urodzenie bliźniąt). Jednocześnie niemal wszystkim towarzyszyła funkcja zdobnicza wyrażająca pragnienie

upiększenia swego ciała. Siła tradycji przeplata się tu z ludzką potrzebą doskonalenia ciała jako natury. Ciało człowieka stanowi pierwszy obiekt dążeń estetycznych, co wyraża się w jego dekoracji. Człowiek zawsze poszukiwał swej wyjątkowości, której kryteria różniły się w zależności od potrzeb osobistych i społecznych, od wymogów czasów (np. celowe oszpecanie się w okresie niewolnictwa w Afryce) i od warunków życia (skaryfikacje są charakterystyczne przede wszystkim dla ludów rolniczych Afryki). W życiu jednostki ludzkiej ważną funkcją tatuażu bądź skaryfikacji często okazuje się estetyka, szczególnie w życiu kobiet. Występuje ona w parze z wyrafinowanymi praktykami erotycznymi. W ornamentacjach pokrywających skórę można jednakże doszukiwać się nie tylko demonstrowania światu swej urody, lecz także wyjątkowości swej płci. Bywa to często dowodem odwagi, wytrzymałości w znoszeniu cierpienia, jak i wierności tradycji.

Zdobnictwo ciała człowieka stało się więc – nie tylko na kontynencie afrykańskim – sztuką posiadającą swoją tradycję, sztuką bogatą i zróżnicowaną w pełnieniu wielu funkcji.

W dzisiejszej Afryce procesy modernizacji przenikają wszystkie dziedziny życia, doprowadzając do wielu przemian. Zanikają dawne systemy wartości, obyczaje i praktyki zwyczajowe. Pozostają jedynie niektóre elementy kultur plemiennych, choć często w zmienionej postaci. Tradycyjną plemienną inicjację zastąpiła instytucja nowoczesnej szkoły wprowadzająca dzieci i młodzież w świat nowej wspólnoty. Ambicje estetyczne zaspakaja głównie moda europejska (makijaż, wyprostowane włosy, ubrania, sposoby zachowań itp.). Zmienia się także kryterium urody, chociaż w dalekim interiorze nadal można spotkać zachowane dawne zwyczaje i usłyszeć dudnienie tam-tamów. Nowoczesność proponuje młodym Afrykanom inne rodzaje określania swojej tożsamości. Służą temu dokumenty osobiste i uzyskane dyplomy. Nie tylko w miastach, lecz także w regionach wiejskich zmianie uległa stabilna identyfikacja rodowa i etniczna jednostki na rzecz tożsamości dynamicznej, której podstawą są różnego rodzaju afiliacje: polityczna, religijna, społeczna czy kulturowa, bądź terytorialna i obywatelska.

Prof. UW, dr hab. Alicja Wrzesińska jest pracownikiem naukowym w Zakładzie Języków i Kultur Afryki Wydziału Orientalistycznego UW. Autorka wielu publikacji poświęconych problemom społecznym i kulturowym Afryki, w tym oświaty i edukacji w DRK.

Bibliografia

- Balandier George, *Życie codzienne w Państwie Kongo XVI–XVIII w.*, PIW, Warszawa 1970.
- Błażyński Andrzej, *Skaryfikacje (szuluch) u Szaiquija*, w: Maciej Ząbek (red.), *Wokół IV Katarakty. Społeczności wiejskie nad środkowym Nilem przed wielką zmianą*, Wydział Geografii i Studiów Regionalnych, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UW, Warszawa 2005.
- Dębczyński Antoni, *Osiedliłem się wśród szczepów kongolańskich, aby z nimi pracować, nimi kierować...*, w: Antoni Kuczyński (red.), *Wśród buszu i czarowników. Antologia polskich relacji o ludach Afryki*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich w Warszawie, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1990.
- Drewal Henry, *Beauty and Being: Aesthetics and Ontologie in Joruba Body Art*, w: Arnold Rubin (red.) *Marcs of Civilization: Artistic Transformations of the Human Body*, Museum of Cultural History, University of California, Los Angeles 1998.
- Erny Pierre, *L'enfant dans la pensée traditionnelle de l'Afrique noire*, Le Livre Aricain, Paris 1968.
- Ganay Solange de, *Symbolisme de quelques scarification au Sudan français en rapport avec l'excision*. Publikacja sporządzona na podstawie dokumentów zebranych podczas szóstej misji Griaula (1946–1947), Materiał uzyskany z Muzeum Tervuren.
- Jelski Andrzej, *Tatuaż, Alfa*, Warszawa 1993.
- Kitenge-Ya, *Les <Ntapo>essai d'interprétation des tatouages dans le monde afro-bantou*, Problèmes Sociaux Zairois, Centre d'Exécution de Programme Sociaux et Economiques, n°114–115, 1976.
- Kukuczka Jacek, *Afrykańskie tatuaże bliznowe*, „Ludzie i Kultury”, t. I., Żory 2003.
- Kyoko Nakamura, *Adornments of the Samburu in Northern Kenya. A Comprehensive List*, The Center For African Area Studies, Kyoto University, Kyoto 2005.
- Maes J., *Ventouses sèches et scarifications chez les populations du Congo Belge*, „Pro-Medico”, n°2, Paris 1931.
- Olędzki Jacek, *Ludzie wygasłego spojrzenia*, Warszawa 1999.
- Pawlik Jacek Jan, *Expérience sociale de la mort. Etudes de rites funéraires des Bassan du Nord-Togo*, Editions Universtitaires Fribourg, Suisse, 1990.

- Pfanmüller Günter, Klein Wilhelm, *In Search of Dignity*, Za: *Moda nigdy nie była wygodna*, „Marie Claire” 2003, nr 7.
- Roosens Eugene, *Images africaines de la mère et l'enfant*. Université Lovanium de Kinshasa, Kinshasa 1965.
- Scohy Andre, *L'Uélé Secret*, Office International de Librairie Bruxelles, La Librairie Congolaise – Léopoldville, Léopoldville 1955.
- Seligman Charles Gabriel, *Ludy Afryki*, PWN, Warszawa 1972.
- Trojanowska-Deluc ALICJA, *Zdobienie ciała jako źródło wiedzy u ludów niepiśmiennych na przykładzie Somba z północnego Beninu*, w: Jacek Łapott (red.), *Afryka, 40 lat penetracji oraz poznawania ludów i ich kultur. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez Muzeum Narodowe w Szczecinie. 18–19 kwietnia 2002 roku*, Muzeum Narodowe w Szczecinie, Szczecin 2004.
- Wrześcińska Alicja, *Kobieta Afryki Czarnej, dziedzictwo i dzisiejszość*, w: Danuta Chmielowska i in. (red.), *Być kobietą w Oriencie*, Dialog, Warszawa 2001.
- Wrześcińska Alicja, *U kongijskich Salampasu*, w: *Afryka, Orient, Polska. Prace ofiarowane Profesorowi Andrzejowi Dziubińskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Instytut Historii PAN, Wyd. DIG, Warszawa 2007.
- Zangabie Dominique, *Les tatouages au Congo Belge*, „Conscience Africain” 1954, nr 7.

POCZĄTKI I ROZWÓJ AMHARSKOJĘZYZYCZNEJ LITERATURY W ETIOPII¹

Ewa Wołk

Od wieków pismo i piśmiennictwo tworzyło w Etiopii podwaliny tej szczególnej na kontynencie afrykańskim cywilizacji, która wyrosła z tradycji kultur starożytnego Orientu. Pismo etiopskie pojawiło się w początkach naszej ery. Piśmiennictwo początkowo było ściśle związane z religią chrześcijańską przyjętą przez etiopskiego władcę w IV w n.e., co zostało uwiecznione na jednej z kamiennych inskrypcji króla Ezany.

W pierwszym okresie piśmiennictwo etiopskie obejmowało głównie przekłady Biblii – Starego i Nowego Testamentu, których dokonywano stopniowo z greki, w miarę potrzeb liturgicznych Kościoła Etiopskiego. Tłumaczono także inne dzieła religijne, które powstały w pierwszych wiekach naszej ery oraz żywoty świętych. Przekłady różniły się znacznie pod względem stylu, wierności czy częstych „dodatków” do oryginału, pisanych prostą prozą o dużej sile wyrazu, charakterystyczną dla późniejszej literatury etiopskiej. Pojawiły się również pierwsze przykłady hagiografii rodzimej, np. *Żywot Jareda* – uważanego za twórcę i patrona etiopskiej muzyki kościelnej oraz śpiewu liturgicznego. W pierwszym tysiącleciu dla piśmiennictwa Etiopii charakterystyczne były żywe kontakty z Chrześcijańskim Wschodem.

Z czasem pojawiły się w Cesarstwie Etiopskim rodzime gatunki, z których najważniejsze miejsce zajmowały utwory historiograficzne, słynne etiopskie kroniki królewskie *tarik*, poezja *kynie* o unikalnej formie ‘wosku i złota’² oraz niemniej specyficzne *seuasyu* – gramatyki. Cała etiopska li-

¹ Celem moim jest przede wszystkim zwrócenie uwagi czytelników na specyfikę i bogactwo rodzimej literatury w języku amharskim, oficjalnym języku Etiopii. Przedstawiony jej zarys obejmuje ważny okres w rozwoju tej literatury w XX wieku do roku 1974, tj. do upadku Cesarstwa. Jest to z konieczności ujęcie skrótowe.

² Figura retoryczna oparta na używanej przez złotników abisyńskich metodzie tra-

teratura – aż do drugiej połowy XIX wieku – była pisana w języku gyyz, który co najmniej od XIII wieku nie funkcjonował w mowie, a jedynie w piśmie. Był również językiem liturgicznym Kościoła Etiopskiego, pełnił więc funkcje analogiczne do tych, jakie kiedyś łacina pełniła w Europie. Stare, ręcznie kopiowane i bogato iluminowane, księgi etiopskie zostały uznane przez UNESCO za część światowego dziedzictwa kulturowego.



Manuskrypt z klasztoru na Jeziorze Tana (fot. T. Bernaciak)

Choć już wcześniej, bo w XVII wieku, niektóre teksty religijne, jak np. polemiki między jezuitami a wyznawcami Kościoła Etiopskiego, były pisane po amharsku, to pozostają one sporadycznymi przypadkami użycia tego języka w piśmie. Za początki piśmiennictwa amharskiego przyjęło się uważać czasy panowania cesarza Teodora II (1855–68), który zlecił spisanie kroniki swego panowania po amharsku. Zapoczątkował tym samym nową tradycję w historii Cesarstwa. Od tego czasu obserwujemy stały roz-

conego wosku, która jest stosowana zarówno przy wyrobie niepowtarzalnych krzyży, jak i przy tworzeniu unikalnych wierszy. Polega ona na tym, że dwa wątki czy epizody prowadzone są w wierszu równolegle i niezależnie od siebie, tworząc kontury, z których jeden jest zewnętrzny i bardziej oczywisty – wosk – a po jego stopieniu pojawia się ukryty kontur wewnętrzny – złoto – czyli właściwe znaczenie wiersza.

wój ustandaryzowanej odmiany języka amharskiego również w nowych nurtach literackich, które pojawiły się w Etiopii na początku XX wieku i były wyrazem nowych trendów w życiu polityczno-społecznym. Na ich rozwój wpłynęły przede wszystkim wzmożone kontakty Cesarstwa Etiopskiego z państwami europejskimi, zapoczątkowane przez cesarza Menelika II (1889–1913) i później rozszerzane przez Hajle Syllasje I (1930–1974).

W wyniku tych kontaktów nastąpiło upowszechnienie druku w Etiopii, co stwarzało nowe możliwości wydawania książek. Pierwsze drukarnie powstały jeszcze w drugiej połowie XIX wieku w północnej Etiopii (m.in. Menkullu) za sprawą europejskich misjonarzy. Drukowano w nich głównie materiały potrzebne do działalności misyjnej – ćwiczenia do nauki miejscowych języków (nie tylko amharskiego, ale także innych) oraz teksty religijne. W Addis Abebie pierwsza drukarnia została uruchomiona w 1911 roku przez cesarza Menelika, również inicjatora pierwszej w Etiopii gazety *Aymro* „Rozum”. Początkowe jej numery były przepisywane ręcznie. Wkrótce przybyło więcej tytułów prasowych, jak: *Byrhanynna selam* „Światło i Pokój”, tygodnik *Atbija kokeb* „Poranna Gwiazda”, miesięcznik *Kesatie byrhan lelybbe tebiban* „Oświecenie dla Mądrych Umysłów”.

Rozwijały się nowe gatunki literackie: powieść, dramat. Tłumaczono także literaturę europejską. Pierwszym przekładem na język amharski była książka *The Pilgrim's Progress*, napisana przez siedemnastowiecznego kaznodzieję angielskiego Johna Bunyana, która w Etiopii ukazała się w 1887 roku. Była to religijna alegoria przedstawiająca symboliczną wizję podróży zacnego człowieka przez życie. Niektórzy badacze literatury etiopskiej uważają, że ten przekład Gebre Gijorgisa Tyrfe wywarł duży wpływ na wielu rodzimych pisarzy ze względu na styl, jak i na tematykę utworu.

Jednocześnie coraz szersze kontakty z Europą wpływały przede wszystkim na podejmowanie przez pisarzy amharskojęzycznych tematów świeckich, w odróżnieniu od religijnej tematyki wcześniejszej literatury gyyz. Charakterystyczną cechą wspólną dla wielu dwudziestowiecznych autorów etiopskich było ich zaangażowanie w sprawy społeczno-kulturalne. Ich utwory miały często wydźwięk dydaktyczny. Wśród twórców nowej literatury było wiele osób, powracających do Etiopii po studiach w Europie. Cesarze Menelik II, a później także Hajle Syllasje I, wysyłali bowiem zdolną młodzież, nie tylko pochodzenia arystokratycznego, na studia do liczących się europejskich ośrodków akademickich.

Wyszkolenie typu europejskiego, w odróżnieniu od tradycyjnej etiopskiej edukacji przykościelnej³, było postrzegane jako klucz do stworzenia nowych elit, które miały wprowadzić Etiopię na drogę modernizacji. Po powrocie z Europy młodzi ludzie porównywali sytuację w feudalnej Etiopii z państwami europejskimi, które w początkach XX wieku rozwijały się dynamicznie. W swoich utworach piętnowali oni cechy społeczeństwa, stanowiące w ich przekonaniu przyczynę zacofania Etiopii, jak np. głęboko zakorzeniona akceptacja feudalnej hierarchii. Nie potępiali jednak wszystkiego, co związane z tradycją, podkreślając pozytywne cechy kultury etiopskiej. Pisarze ci importowali z Europy również gatunki literackie, które dotychczas nie były znane w Etiopii

Nowoczesna literatura etiopska

Pierwsza etiopska powieść wyszła spod pióra Afeuerka Gebre Jesusa, który miał szczęście znaleźć się w jednej z pierwszych grup młodych Etiopczyków wysłanych przez cesarza Menelika II do Europy. Studiował w Turynie, początkowo w *Accademia Albertina di Belle Arti*, później w *Collegio Internazionale*. W 1902 r. został asystentem profesora Francesco Galliny w *Istituto Orientale* w Neapolu, orientalisty, który kierował katedrą języka i literatury amharskiej. Afeuerk⁴ do 1912 roku uczył tam języka amharskiego i w okresie tych dziesięciu lat napisał większość swoich książek, które były wydane w Rzymie. Pierwsze jego prace, pisane po włosku, poświęcone były gramatyce języka amharskiego. Wydał także przewodnik po Abisynii w języku francuskim oraz napisaną po amharsku biografię cesarza Menelika. Do historii przeszedł natomiast jako autor pierwszej powieści napisanej w języku amharskim *Lybb welled tarik* (Wymyślona historia, 1908). Od tego czasu tym określeniem zaczęto nazywać w języku amharskim powieść jako gatunek literacki, a późniejsze wydania tej książki nosiły już tytuł *Tobja*. Europejscy badacze literatury etiopskiej nie uważają powieści Afeuerka Gebre Jesusa za wybitne dzieło ani ze względu na tematykę ani też styl.

³ Przez wieki Kościół Etiopski pełnił bardzo ważną rolę edukacyjną w Cesarstwie, stąd tradycyjne szkolnictwo przykościelne jest w Etiopii bardzo rozwinięte.

⁴ Etiopczycy są nazywani swoim pierwszym imieniem, które jest ich imieniem właściwym. Drugi człon to imię ojca, który mógłby być nawet poprzedzony słowem 'syn ...', np.: Afeuerk syn Gebre Jesusa.

Jest ona jednak w Etiopii zaliczana do klasyki literatury amharskiej. Była to czwarta na kontynencie afrykańskim powieść napisana w języku rodzimym.

Tobja to opowieść o wojnach chrześcijan z poganami w bliżej nieokreślonym kraju⁵, podczas których chrześcijański *dedżazmacz*⁶ został pojmany i wzięty do niewoli, co spowodowało, że jego rodzina znalazła się w trudnej sytuacji materialnej. Chcąc wybawić ojca z niewoli, syn *dedżazmacza*, Uahyd zaciąga się na służbę do bogatego kupca, któremu opowiada o losie swojej rodziny. Kupiec wybawia z niewoli ojca Uahyda, lecz tym razem syn dostaje się w ręce pogan. Teraz ojciec z przebraną za mężczyznę córką Tobją, bliźniaczą siostrą Uahyda, wyruszają na jego poszukiwanie. Dostają się na dwór pogańskiego króla, gdzie, ku ich zdziwieniu, zostają życzliwie przyjęci. Król obiecuje pomoc w odnalezieniu Uahyda, co wkrótce następuje. Jednocześnie wychodzi na jaw tajemnica Tobji, pogański król spostrzega w niej piękną kobietę i zakochuje się. Tobja, jako chrześcijanka, nie może go poślubić, więc król z miłości do pięknej dziewczyny przyjmuje wiarę chrześcijańską wraz ze swymi poddanymi. Styl powieści jest bogaty w innowacje językowe, co sprawiło, iż do późniejszych wydań dołączony został słowniczek, mający ułatwić zrozumienie tekstu. Wedle amharskich standardów językowych właśnie taki trudny styl, obfitujący w hiperbole, wykorzystujący różne zasoby językowe i pełen wieloznaczności, ceniony jest bardzo wysoko. Fabuła jest natomiast przepojona charakterystyczną dla etiopskiego światopoglądu wiarą, że mimo różnych przeciwności losu, wszystko i tak pozostaje w rękach Wszechmocnego.

Podobnie jak Afeuerk, w pierwszej połowie XX wieku tworzył także Hiruj Welde Syllasje. Był on bardzo płodnym pisarzem, nazywanym „ojcem literatury amharskiej”, gdyż spod jego pióra wyszło kilkadziesiąt książek. Hiruj pracował w administracji państwowej, gdzie piastował wysokie stanowiska, m.in. Ministra Spraw Zagranicznych. Twórczością literacką zajmował się w wolnym czasie. Jedną z ważniejszych jego pozycji to *Wedadzie lybbie* (Moje serce moim najlepszym przyjacielem, 1923), utwór o charak-

⁵ Tytuł i imię głównej bohaterki *Tobja* jest podobne w brzmieniu do *Itjopja*, co sugeruje jednoznacznie miejsce akcji powieści jako Etiopię.

⁶ ‘Dowódca wojsk u wejścia’ tytuł dworski wywodzący się z czasów, kiedy władcy nie mieli stałej siedziby i przemieszczali się po kraju obozem; wówczas armia cesarska dzieliła się na trzy skrzydła, z których środkowe najważniejsze strzegło wejścia do namiotu cesarza.

terze dydaktycznym, przepojony religijnymi odniesieniami, inspirowany najprawdopodobniej dziełem *The Pilgrims Progress*. Innym z utworów Hiruja jest *Ye-lyylt Uejzero Menen mended be-Yerusalemynna be-Mysr* (1923), który wprowadził nowy gatunek – literacki opis podróży. Opisał on podróż przyszłej cesarzowej Menen, małżonki Hajle Syllasje I, do Jerozolimy i Egiptu. Hiruj był również poetą, autorem kilku zbiorów poezji, m.in. *Metshafe kynie* (Księga kynie, 1926), *Yelykso ziema* (Pieśni pogrzebowe, 1927). Napisał również pierwszą z rodzaju powieści moralizatorsko-dydaktycznych, później popularnego w Etiopii, pod tytułem *Addis Alem* (Nowy świat, 1933). Jej bohaterem jest młody Etiopczyk powracający ze studiów we Francji. Pragnie on wprowadzić wiele reform zarówno w społeczności, z której wyrósł, jak i w kościele, który jawi mu się jako bastion tradycyjnych uprzedzeń. Hiruj pisał też utwory historyczne – dzieje cesarzy panujących w Etiopii *Ye-itjopja negestat tarik*, a w szczególności cesarza Hajle Syllasje I *Yeatsie Hajle Syllasje ach-chyr (mulu) tarik* (Krótka oraz pełna historia panowania cesarza Hajle Syllasje).

Inną ważną postacią na literackiej scenie był w tym okresie Tekle Hawarjat Tekle Marjam, który studiował w carskiej Rosji. Po powrocie, jak wielu Etiopczyków wykształconych za granicą, zajmował różne stanowiska w administracji państwowej, m.in. Ministra Skarbu. Chciał, jak inni, wykorzystać zdobytą wiedzę dla polepszenia życia w rodzimym kraju. Jest on autorem pierwszego dramatu w języku amharskim. Jego sztuka nigdy nie ukazała się drukiem, była natomiast wielokrotnie wystawiana pod różnymi tytułami na scenach Addis Abeby. Rękopis nie zachował się, a wersje, które przetrwały pozwalają przetłumaczyć jej tytuł jako *Komedia zwierząt* (*Ye-awrieuocz* lub *ye-ynsysocz komedija*). Data powstania tego utworu nie jest jednoznacznie określona: według samego autora było to w roku 1911/12 lub 1913/14. Istnieje jednak przekonanie, że został napisany w czasie panowania cesarzowej Zeuditu (1916–1930), a więc później. Jest to krytyka ówczesnego skorumpowanego aparatu państwowego pomyślana jako alegoria, w której pod postacią zwierząt kryją się urzędnicy. Wedle autora dramat dotyczył czasów cesarza Lydż Ijasu (1913–1916), wiadomo jednak, że Zeuditu zakazała wystawiania tej sztuki; powróciła ona na scenę dopiero za panowania Hajle Syllasje I i cieszyła się dużą popularnością. Fragmenty tej sztuki publikowane były również w popularnej wówczas gazecie *Byrhanynna selam*.

Na etiopskiej scenie literackiej zdarzało się, że synowie kontynuowali tradycję ojców. Gyrmaczeu, syn Tekle Hawarjata, który należał do nowej generacji pisarzy okresu powojennego, był autorem dramatów historycznych: *Tieuodros* (1958) oraz *Adua* (1976), a także powieści *Araja* (1949), utworów cenionych za ich styl zarówno przez krytyków etiopskich, jak i euroamerykańskich. Głównym bohaterem powieści *Araja* jest powracający z zagranicznej edukacji młody człowiek, który chce wprowadzić w życie to, czego nauczył się w Europie. Spotykają go rozczarowania w zderzeniu z etiopskim tradycjonalizmem, co wywołuje jego frustrację. Etiopczycy kształceni za granicą często doznawali takiego uczucia i motyw ten stanowił myśl przewodnią wielu utworów. Do dziś *Araja* jest ulubioną lekturą wielu Etiopczyków.

W początkach XX stulecia powstawały również podręczniki szkolne, gramatyki, książki poświęcone geografii, rolnictwu a także kompendia wiedzy o świecie. W czasie okupacji włoskiej (1936–41) twórczość literacka zamarła, z wyjątkiem twórczości oralnej, która w Etiopii miała i ma do dziś bogatą tradycję. Są to utwory okolicznościowe wykonywane przy akompaniamencie jednostrunowego *masynko* przez wędrownych pieśniarzy zwanych *azmari*. Przez wieki *azmari* pełnili w Etiopii rolę mediów, gdyż w swoich pieśniach komentują współczesne wydarzenia. Były i są one nośnikami historii. Podczas wojny i okupacji włoskiej pieśniarze *azmari* przekazywali informacje, pełniąc rolę łączników, wspierali walczących o wolność partyzantów. Patriotyczne utwory skierowane przeciw włoskim okupantom wywoływały ich niepokój, co wyrażało się w masowych egzekucjach *azmari*.

Nurt społecznie zaangażowany

Po wyzwoleniu spod włoskiej okupacji nasiliły się trendy centralizacyjne oraz modernizacyjne w polityce Etiopii. Znalazło to swój wyraz również w literaturze. Okres ten charakteryzuje upowszechnienie odmiany szeuańskiej języka amharskiego, jako języka literackiego w całym cesarstwie. Wysiłki cesarza Hajle Syllasje I w dziedzinie polityki zagranicznej zostały uwieńczone sukcesem: w dobie dekolonizacji Afryki Etiopia weszła na arenę międzynarodową jako symbol niepodległości, uzyskując ważną rolę polityczną na kontynencie afrykańskim. Sytuacja wewnątrz kraju była jednak przedmiotem troski etiopskich intelektu-

alistów, głównie tych wykształconych w Europie. Zauważali oni rosnący dysonans pomiędzy poszczególnymi warstwami społecznymi, a także pogłębiające się zacofanie, na które zabiegi modernizacyjne cesarza nie miały wpływu. Byli gorzko rozczarowani niemożnością wprowadzenia reform, które służyłyby całemu narodowi i rzeczywiście sprawiły wejście Etiopii na drogę rozwoju. Upatrywali przyczyn takiego stanu rzeczy w mentalności Etiopczyków.

Wśród pisarzy, którzy mieli głęboką wiedzę i świadomość nieuchronnej konieczności modernizacji kraju, byli wspomniani już Gyrmaczeu Tekle Hawarjat, Kebbede Mikael oraz Mekonnyn Yndalkaczeu. Mekonnyn należał do arystokracji etiopskiej z Tegulet na północy Szeua. Uzyskał gruntowne wykształcenie, najpierw na dworze, później w tradycyjnej szkole przy jednym z najważniejszych etiopskich klasztorów – w Debre Libanos. Kiedy w 1906 roku, za sprawą Menelika II, powstała pierwsza szkoła typu europejskiego, Mekonnyn zaczął pobierać w niej nauki. Z racji swego urodzenia był bardzo blisko dworu, piastował najwyższe stanowiska w administracji państwowej, łącznie z funkcją premiera. Aktywnie uczestniczył również w życiu intelektualnym Etiopii. Jego twórczość, przepełniona refleksjami natury religijnej i filozoficznej o wyraźnie pesymistycznym charakterze, ze względu na treść należy do piśmiennictwa tradycyjnego (historia, religia, problemy moralne), choć ma ona formę jak najbardziej współczesną (powieść, dramat, esej filozoficzny). Tematykę współczesną podejmował on w utworach napisanych w czasie okupacji włoskiej, jak powieść *Almotkum byjje aluaszym* (Nie kłamię mówiąc, że nie umarłem, 1936) oraz esej *Ye-Maj Czeu torynnetynna baczryu ye-alem poletika* (O bitwie pod Maj Czeu i po krótko o polityce świata, 1936). Mekonnyn był bardzo religijny i pisał często o marności tego świata, wskazując na konieczność dzielenia się z biednymi. Jałmużna jest bowiem postrzegana przez Etiopczyków jako jeden z nakazów moralnych. Do najważniejszych utworów tego pisarza należą powieści historyczne: *Sylsawi Dawit* (Dawid III, 1950), *Tajtu Bytul* (Tajtu Bytul, 1958), sztuki: *Ye-dem dymts* (Głos krwi, 1955), *Alem Ueretenia* (Zmienny świat). Napisał także autobiografię: *Melkam bietesebocz* (Dobra rodzina, 1957).

Kebbede Mikael był bardzo płodnym pisarzem. Chcąc poszerzyć horyzonty swoich czytelników, pisał o kulturze i historii Etiopii w kontekście historii świata. Jest on autorem adaptacji Szekspira, pisał o historii innych społeczeństw i kultur na świecie a także o filozofii. Napisał

studium na temat niewolnictwa *Itjopjanna myyrabawi syltanie* (Etiopia i zachodnie cywilizacje, 1949), wiele biografii sławnych ludzi m.in. Homera, Piotra Wielkiego, Napoleona. zebranych pod tytułem *Talallak seu-ocz* (Wielcy ludzie, 1951), a także historię Aleksandra Wielkiego *Tylly-ku Yskyndyr* (Aleksander Wielki, 1955). Kebede był również autorem dramatów historycznych *Hanibal* i *Kalieb*, jak i zbiorów poezji *kynie*, m.in. *Byrhane hylina* (Światło umysłu, 1941). Pisał, popularne w Etiopii, książeczki do celów dydaktycznych zatytułowane *Teretyinna mysalie* (Opowieści i przysłowia, 1943), zawierające alegoryczne opowiadania, przypowieści i poezję. Uważany jest za jednego z największych pisarzy etiopskich a jego twórczość chrakteryzuje piękny niepowtarzalny styl.

Nowe pokolenie pisarzy

W literaturze amharskiej zawsze pierwszoplanowym problemem była próba przezwyciężenia konfliktu między starą a nową Etiopią, konfliktu między tradycją a nowymi kierunkami rozwoju, który wciąż nie jest rozwiązany. Przyczyny zacofania tego państwa o starej cywilizacji, są stale dyskutowane przez etiopskich intelektualistów i pozostają przedmiotem ich nieustającej troski.

W połowie XX wieku wyrosło w Etiopii nowe pokolenie zaangażowanych społecznie pisarzy⁷, wykształconych w rodzimych szkołach typu europejskiego i wychowanych już na ojczystej literaturze. Jednym z przedstawicieli tego pokolenia był Byrhanu Zerihun pochodzący z Gonder. W dzieciństwie pobierał nauki w szkole przykościelnej, ale w wieku 12 lat zapragnął uczyć się w szkole rządowej. Pomimo oporu rodziny, w szczególności ojca, który był zaangażowanym w sprawy kościelne *debtera*⁸, dopiął swego. Posłużył się w tym celu ucieczką z domu, będącą powszechnym zjawiskiem wśród garnących się do wiedzy dzieci etiopskich. Uciekając od obowiązków w gospodarstwie (zbieranie drewna, wypas bydła), udają się do miast, gdzie mogą się uczyć. Pokonują pieszo często setki kilometrów. Termin *ye-kolo temari* określa właśnie tę grupę uczniów, która zebrząc o pożywienie zdobywa

⁷ Należeli do niego również Mengystu Gedamu, Beka Nemo, Taddese Liben, Hadis Alemajjehu, Mengystu Lemma, Negasz Gebre Marjam, Tsegajje Gebre Medhyn, Bealu Gyrma, Daniaczeu Werku, Alemajjehu Moges, Paulos Njonjo i wielu innych.

⁸ Tytuł niewyświęconego duchownego w Kościele Etiopskim.

środki do życia. *Kolo* to prażone zboże, które przez czas nauki staje się głównym pożywieniem tych ambitnych młodych Etiopczyków.

Byrhanu zdobył wykształcenie techniczne pod okiem amerykańskich wykładowców, którzy dostrzegli jego talent literacki i starali się go rozwinąć. Przez krótki okres pracował w zawodzie dopóki nie spróbował swych sił w dziennikarstwie. Początkowo był reporterem gazety *Je-itjopja dymts* – „Głos Etiopii”, ale szybko awansował najpierw na redaktora *Je-zariejitu itjopja* – „Dzisiejsza Etiopia” a później na redaktora naczelnego największego dziennika w Etiopii *Addis zemen* – „Nowy Czas”. Początkowo publikował swoje utwory na łamach czasopism. Wydana później książka *Dyl kemot behuala* (Zwycięstwo po śmierci, 1962/3), powstała jako seria artykułów poruszających problem apartheidu. W swojej pierwszej powieści *Je-ynba debdabieuocz* (Listy pełne łez, 1959/60) Byrhanu opisał tragiczną sytuację kobiety: żony i matki, która z powodu warunków społecznych, w jakich się znalazła (rozwód, odrzucenie etc.), zaczyna uprawiać prostytutkę. Uważał on, że jedynie edukacja kobiet może je uchronić przed takim losem. Problem prostytutki był w jego twórczości jednym z wątków społecznych, które mu były szczególnie bliskie i wracał do niego w kolejnych pozycjach: *Ye-bedel fytsamie* (Najgorsza zbrodnia, 1964) oraz *Emanuel derso mels* (Powrót z domu wariatów, 1965). Napisał również dramat historyczny *Ye-Tieuodros ynba* (Łza Teodora, 1965/6).

Grupa etiopskich pisarzy pochodzenia Oromo tworzących w języku amharskim przyjęła jako formę wypowiedzi opowiadanie, wówczas nowy w Etiopii gatunek literacki. Posługiwali się oni również nowym stylem pisania o krótkich, przejrzystych zdaniach, różniących się od długich, kwiecistych i skomplikowanych sentencji, uważanych dotąd za cechę dobrej literatury amharskojęzycznej.

Jednym z pisarzy należących do tej grupy był Taddese Liben, który pracował jako urzędnik bankowy. Napisał jedynie dwie książki. Pierwsza, zatytułowana *Meskerem* (Wrzesień, 1957), zawierała pięć opowiadań. W jednym z nich pt. *Dzyb necz* (Ona jest hieną) autor ośmiesza przesady, którym ulegają Etiopczycy, zwracając uwagę, że są zakorzenione tak głęboko, iż nawet osoby wykształcone padają ich ofiarą. Taddese czerpał inspirację z otaczającej go miejskiej rzeczywistości Addis Abeby. W drugim zbiorze – *Liellau mended* (Inna droga, 1960) znalazło

się opowiadanie, w którym opisuje historię dziewczyny powracającej po studiach w Stanach Zjednoczonych. W dość brutalny sposób przedstawia jej trudności w integracji ze społecznością, z której wyrosła. Prozę Taddese cechuje wielki realizm a jednocześnie wyczucie psychologiczne, niespotykane dotąd w literaturze amharskiej. Jego twórczość wywarła wpływ na wielu późniejszych pisarzy etiopskich.

Podobny styl można dostrzec w twórczości Beka Nemo. Jego powieść *Geltsen bynajjeu* (Jeśli zobaczymy to jasno, 1957) zawiera opisy *explicit* scen bójek czy pocałunku, których dotąd nie spotykano w literaturze amharskiej. Charakter tej literatury, jak i Amharów, jest bowiem raczej powściągliwy.

Pisarzem należącym do tej grupy był także Paulos Njonjo, dziennikarz i redaktor naczelny „Głosu Etiopii”. Jego najważniejsze utwory to: *Jarradau Taddese* (Cwaniak Taddese, 1963), *Dyblykyl* (Zamieszczenie, 1965), *Myskylkyl* (Bałagan, 1966) oraz *Ynkutatasz* (Nowy Rok, 1968). Współpracował również z *Addis zemen* („Nowy Czas”), gdzie prowadził cieszący się dużą popularnością dział korespondencji z czytelnikami.

Do nurtu społecznego należy również twórczość Negasza Gebre Marjama, piszącego także pod pseudonimem Ynanu Agonafyr. W książce *Sietennia adari* (Prostytutka, 1964) już samym tytułem zwraca uwagę społeczeństwa na problem prostytucji. Opisuje życie kobiet-prostytutek używając pierwszej osoby, co znacznie zwiększa wiarygodność narracji. Temat prostytucji był dotąd, poza utworami Byrhanu Zerihuna, tematem tabu, a jednocześnie profesja ta stała się niezwykle popularna w Etiopii. Realistyczne ujęcie problemu polegało na ukazaniu życia prostytutek jako osób okrytych wstydem i hańbą, potępianych wśród pozostałych członków społeczeństwa. Podobnie jak współcześni jemu pisarze – Taddese Liben oraz Beka Nemo – pisał stylem prostym i jasnym, z krótkimi zdaniami, obnażając choroby społeczne i ich przyczyny. Pisarzom tym bliskie były codzienne trudności rodaków. Wskazywali na stereotypy, które ich zdaniem były przyczyną wielu problemów w społeczeństwie etiopskim.

W literaturze amharskiej tego okresu najbardziej znaczące miejsce zajmował Mengystu Lemma. Urodził się w 1925 roku w Addis Abebie, ale wychowywał w Harerze, gdzie otrzymał tradycyjne wykształcenie: studiował *kynie* oraz muzykę religijną *ziema*. Skończył również szkołę podstawową typu europejskiego. Po powrocie do Addis uczęszczał do nowej rządowej szkoły średniej im. Hajle Syllasje I. Później spędził

sześć lat w Wielkiej Brytanii, gdzie studiował socjologię, nauki polityczne i ekonomię na Uniwersytecie Londyńskim. Swoją drogę literacką rozpoczął od pisania wierszy o tematyce filozoficznej oraz miłosnej, wykorzystując w twórczości poetyckiej tradycyjne przekazy ustne. Mengystu Lemma upodobał sobie szczególnie dramat. Tematami jego sztuk są problemy społeczne. Pisał o instytucji małżeństwa w Etiopii, różnych jego rodzajach i różnych uprzedzeniach związanych z wchodzeniem w związki. Utwory *Telfo bekisie* (Porwana w mojej kieszeni, 1962) oraz *Jalacza gabycza* (Mezaliany, 1963) są napisane w nowatorskiej w Etiopii formie komedii. Ten sposób ukazywania zjawisk społecznych nie był dotychczas stosowany, pisano utwory moralizatorskie, strofując i ucząc, ale zawsze na poważnie. Mengystu postępował często inaczej niż było to praktykowane, nie potępiał wprost zachowań nagannych, ale starał się ukazać procesy, które doprowadzają ludzi do czynienia zła i skłaniać do refleksji. Uważał, że obnażanie społecznych uwarunkowań negatywnych zjawisk pozwala dotrzeć do ich źródeł. W swych utworach Mengystu używał języka kolokwialnego, najwierniej oddającego realia życia codziennego. Pozostał również wrażliwym poetą, a jego wiersze o tematyce miłosnej, społecznej czy filozoficznej były subtelne, z jasnym przesłaniem. Wydał zbiory poezji *Jabbatocz czeuata* (Opowieść ojców, 1961), *Je-gytym gubaie* (Wiersze zebrane, 1963), a także nagrane wcześniej na taśmę wywiady ze swoim ojcem, *alekq⁹* Lemmą Hajlu. Wspomnienia zostały wydane z okazji 99 rocznicy urodzin ojca Mengystu pod tytułem *Metshafe tyzyta ze-aleka Lemma Hajlu. Welde tarik* (Wspomnienia *aleki* Lemmy Hajlu. Historia życia, 1967). Do dziś są wykorzystywane przez historyków jako źródło o minionej epoce w Etiopii.

Znaczącą postacią na etiopskiej scenie literackiej drugiej połowy XX wieku był Tsegajje Gebre Medhyn, piszący po amharsku poeta i dramaturg pochodzenia Oromo. Studiował w Stanach Zjednoczonych i w Londynie. Po powrocie przez wiele lat był dyrektorem Teatru Narodowego w Addis Abebie. Przetłumaczył i wyreżyserował wiele sztuk Moliere i Szekspira. Do najważniejszych jego utworów należą: *Jeszo aklil* (Cierniowa korona, 1960), *Belg* (Wiosna, 1961), *Jekermo seu* (Człowiek przyszłości, 1961). Są one trudniejsze do zrozumienia, gdyż nie pi-

⁹ Tytuł w hierarchii kościelnej.

sał on już językiem prostym i jasnym, lecz bardziej wyszukany. Jego sztuka *Tewodros* była po raz pierwszy wystawiona w obecności cesarza w czasie inauguracji *Creative Arts Centre* na Uniwersytecie w Addis Abebie w 1963 roku. Był pierwszym etiopskim pisarzem używającym w swojej twórczości również języka angielskiego, w którym napisał dwa dramaty: *Azmari* oraz *Oda Oak Oracle*.

Nurt społecznie zaangażowany reprezentował także Bealu Gyrma, rówieśnik Byrhanu Zerihuna i Mengystu Lemmy. Najważniejsze jego utwory przedrewolucyjne to: *Ke-admas baszager* (Poza horyzontem, 1970) oraz *Je-hylina deuel* (Dzwon umysłu). Bealu Gyrma wprowadził do literatury amharskiej opisy przyrody, był również pierwszym pisarzem, który w sposób otwarty wypowiadał się o seksie jako naturalnej potrzebie człowieka, nie uznając tego tematu za tabu. Jak inni pisarze tego okresu, pisał współczesnym językiem potocznym, co zapewniało jego utworom popularność w Etiopii.

Fykyr yske mekabyr

Najbardziej jednakże cenionym pisarzem w Etiopii jest Haddis Alemajjehu. Urodził się w 1913 roku w Godżam, gdzie zdobył najpierw edukację tradycyjną w szkole przykościelnej, później zaś studiował w Stanach Zjednoczonych. Zajmował różne stanowiska w administracji państwowej za panowania cesarza Hajle Syllasje I, między innymi Ministra Kultury oraz Ministra Planowania. Karierę pisarską rozpoczął w wieku dojrzałym niewielką książeczką *Teret teret je-meseret* (1956), w której zawarł 12 przypowieści. Tytuł książki jest wyrażeniem używanym w języku amharskim jako wstęp przy opowiadaniu bajek. Bajki Haddisa były bardzo wysoko oceniane przez Etiopczyków za ich styl oraz za treść pełną mądrości, opartą na uniwersalnych prawdach. Jedną z przypowieści zatytułowana była: *Tygab sysytyn jagebba yndehone rehabyin jyuedall* (Jeśli dostatek poślubi chciwość, urodzi głód).

Dziesięć lat później spod pióra Haddisa Alemajjehu wyszło dzieło, które wielce wzbogaciło literaturę amharską. Osadzona w czasach feudalnych powieść *Fykyr yske mekabyr* (Miłość aż po grób, 1966) po dzień dzisiejszy jest uważana za największe osiągnięcie w rozwoju literatury w języku amharskim. Akcja powieści rozgrywa się w prowincji Godżam, gdzie urodził się Haddis. Główni bohaterowie to postacie, jakie można

było bez trudu spotkać w ówczesnej Etiopii. Ich życie i problemy ukazane zostały przez autora w sposób bardzo realistyczny. Dzieło to uważane jest zgodnie przez krytyków etiopskich i tych spoza etiopskiego kręgu kulturowego za najlepszą dotychczas powieść napisaną po amharsku.

Jest to historia miłości głównego bohatera o imieniu Bezzabbyh do Seblewengiel, córki feudalnego pana, którą poznał, kiedy po ucieczce z domu¹⁰ przybył do miejscowości Dima w Godżamie, aby pogłębić wiedzę oraz biegłość w tworzeniu i w interpretacji *kynie*. Chciał bowiem zostać nauczycielem tej poezji w Addis Abebie. Trafił do domu *fitaurariego*¹¹ Maszeszy, który powierzył mu stanowisko nauczyciela córki. Młodzi zakochali się w sobie, co nie było dobrze przyjęte przez ojca Seblewengiel. Był on bardzo dumny ze swojej genealogii i odrzucał dotąd starania o wiele wyżej urodzonych pretendentów do ręki jego córki. Z tego względu, mając 24 lata, była wedle etiopskich standardów uważana już za starą pannę. Ojciec wyrzucił nauczyciela z domu, a Bezzabbyh opuścił Dimę, skąd udał się do Addis Abeby. *Fitaurari* szybko zaranżował ślub córki, lecz Seble uciekła z domu. Ojciec wyruszył jej śladem, ale przy przeprawie przez rzekę Abbaj¹² spadł z konia i zmarł. Na wieść o tym matka Seblewengiel upadła na schodach kościoła i zmarła. Gdy przebrana za mnicha Seblewengiel dotarła do stolicy, dowiedziała się, że Bezzabbyh na wieść o jej ślubie porzucił posadę nauczyciela *kynie* i udał się w nieznanym kierunku. Postanowiła wracać i, wciąż w przebraniu, zatrzymała się u kobiety, która opiekowała się młodym mężczyzną pobitym przez szyszę¹³. Okazało się, że był to Bezzabbyh, którego stan był bardzo ciężki. Poznał swoją ukochaną, ale po kilku dniach zmarł. Seble wstąpiła do pobliskiego klasztoru. Opiekowała się jego grobem, pragnąc jak najszybciej się z nim połączyć. Wkrótce jej się to udało.

Haddis Alemajjehu w mistrzowski sposób szkicuje zaledwie zarys sylwetek bohaterów. Pozwala im samym określić się przez swoje słowa i czyny. Najbarwniejszą postacią powieści jest dumny możnowładca *fitaurari* Meszesza. Akcja powieści najprawdopodobniej rozgrywa

¹⁰ Jak wiele etiopskich dzieci, dołączył do wspominanych już *yekolo temari* 'uczniów *kolo*', którzy uciekali z domu w pogoni za wiedzą.

¹¹ 'Atakujący na przodzie' tytuł wojskowy piastowany przez głównodowodzącego wojsk cesarskich.

¹² Abbaj to etiopska nazwa Nilu Błękitnego, rzeki oddzielającej dwie amharskie prowincje: Godżam i Szeua, utożsamianej często z przeszkodą nie do przebycia.

¹³ Termin określający bandytę, rabusia.

się między 1887 a 1935 rokiem, wydarzenia historyczne nie są jednak przedstawione wyraziście, lecz jako zamglone tło. Najważniejszą rolę pełnią tu osobowości, które zostały przedstawione bardzo realistycznie na tle feudalnych stosunków w cesarstwie. Przytoczony poniżej fragment tej powieści oddaje charakter i ducha literatury amharskiej, w barwny sposób pokazując atmosferę schyłku feudalnej Etiopii, gdzie powoli zmieniały się stosunki gospodarcze. Jedni bogacili się na handlu, inni dumnie uboželi nie godząc się na zmiany. Jednak nie można było już powstrzymać pędzącej maszyny uruchomionej procesami modernizacji.

Powieść Haddisa Alemajjehu porównywana jest niekiedy do *Przełom z wiatrem*. Jest to jedyna z wielu powieści napisanych w języku amharskim, którą próbowano przełożyć na język angielski. Wysiłki te jednak nie zostały uwieńczone powodzeniem. Tłumaczenie Anglika Davida Appleyarda, złożone w wydawnictwie Red Sea Press przed kilkanaście laty, nie doczekało się wydania. Inny natomiast przekład – Sisaya Ayenew, Etiopczyk mieszkający w USA, zatytułowany *Love unto crypt* – nie otrzymał dobrych recenzji. Powodem tych niepowodzeń jest najprawdopodobniej charakter literatury amharskiej, silnie osadzonej w realiach i w kulturze Etiopii. Nie daje się jej przełożyć tak, by była równie interesująca dla czytelnika europejskiego czy amerykańskiego.

Jedynym pisarzem, którego utwory trafiły do nurtu literatury afrykańskiej i są znane krytykom literackim, jest Daniachew Uerku. Był on pierwszym pisarzem etiopskim, który ukończył studia na wydziale Literatury i Języków Etiopii Uniwersytetu w Addis Abebie, a więc uzyskał wykształcenie wyższe typu europejskiego w kraju, później kontynuował naukę za granicą. Tworzył zarówno w języku amharskim, jak i angielskim. Wśród jego utworów napisanych po angielsku najbardziej znana jest książka *The Thirteenth Sun* (Trzynaste słońce), która została wydana także w języku niemieckim. Pisarstwo Daniaczewa ukazuje zderzenie starej i nowej Etiopii, obnaża bolączki społeczne, które w zmieniających się warunkach ujawniały się z większą wyrazistością. W opasłym tomie *Adefyrs* (Adefyrs¹⁴, 1970) pisze z ironią o systemie feudalnym ośmieszając możnowładców. Tego rodzaju literatura pobudzała w społeczeń-

¹⁴ Imię własne, które oznacza również 'mściciel'.

stwie sprzeciw wobec niesprawiedliwości oraz nawoływała w istocie do buntu. Edukacja, uważana przez cesarza Hajle Syllasie za drogę do modernizacji Etiopii, w nieunikniony sposób doprowadziła do sytuacji, która obróciła się przeciw niemu i feudalnemu systemowi. Literatura odegrała więc ważną rolę w przygotowaniu gruntu dla rewolucji, która wybuchła w 1974 roku.

Haddis Alemajjehu *Fykyr yske mekabyr* „Miłość aż po grób”¹⁵ (wybrany fragment – przełożyła z języka amharskiego Ewa Wołk).

(...) *Fitaurari* Meszesza był niezwykle dumny ze swego pochodzenia szlachcicem. Kiedy zaczynał recytować, niczym zdrowaśki, swoje związki krwi z królami Szeua, Gonderu i Tygrie¹⁶, nie podejrzewał nawet, że mogło by to kogokolwiek znudzić (...) Jego żona, *uejzero*¹⁷ Tyruajnet w swej proveniencji nie ustępowała mężowi. Mieli oni tylko jedną córkę, Seblewengiel.

Nie była ona zbyt wysoka ani też zbyt niska, nie była zbyt chuda ani nazbyt gruba. Stworzona jakby na miarę. Zdobiła ją jasnej karnacji cera, co sprawiało, że uważano ją za nader urodziwą dziewczynę. Co więcej, odznaczała się skromnością a gardziła pychą, i pod tym względem bardzo różniła się od swoich wyniosłych i pyszałkowatych rodziców.

Seblewengiel, jak wszystkie dzieci szlacheckie, w czternastym roku życia recytowała „Psałterz”, „Chwałę Maryji”, „Żywot Jezusa”, „Żywot Maryji”, a także „Żywot Świętego Jerzego”. Nie zwracając uwagi na dumę i próżność swej matki, *uejzero* Tyruajnet, uczyła się od niej sztuki prowadzenia domu a także zdobywała pod jej okiem inne pożyteczne umiejętności. Nie można było powiedzieć o niej, że czegoś jej brakowało, była doskonała. Dlatego też, odkąd ukończyła jedenaście lat, szlachcice w Dimie i w okolicy, którzy ją znali bądź tylko o niej słyszeli, ustawiali się przed jej drzwiami: ci, którzy mieli dzieci – pragnęli jej dla swych dzieci, ci, którzy dzieci nie mieli, choćby dla swoich krewnych. Rodzice jej jednak, jakby otoczyli obejście cierniowym płotem, odstraszać wszystkich męźnych śmiałków, którzy zapragnęli jej kraszy. I tak

¹⁵ Addis Abeba 2003/4: Miega Asatami Dyrydyt, s. 83–85.

¹⁶ Prowincje Cesarstwa Etiopskiego.

¹⁷ Dworski tytuł kobiecej dawniej oznaczający ‘księżną’ obecnie odpowiednik ‘pani’.

oto przejrzał ten dorodny owoc raju. Kiedy o rękę córki prosili tacy, którzy im nie dorównywali pod względem urodzenia czy pozycji, *fitaurari* Meszesza i jego żona *uejzero* Tyruajnet traktowali to jako szczególne poniżenie i bardzo ich to bolało.

– Nie do pomyślenia! Niestychane rzeczy! Ej, wy... – mówił *fitaurari* Meszesza, wchodząc do domu.

– A co dziś znowu słyszeliście, panie mój? – pytała jego żona, *uejzero* Tyruajnet.

– *Keniazmacz*¹⁸ taki a taki błagał mnie o rękę Seblewengiel.

– *Keniazmacz* taki a taki, a czyim on jest synem?

– Jego ojca nawet nie znam.

– Ależ śmiałość – mówiła *uejzero* Tyruajnet.

– *Gyrazmacz*¹⁹ taki a taki, prosił mnie o rękę naszej córki, Tyru.

– A czyim ten jest synem?

– Jego ojciec to nie człowiek... to wieśniak...

– Lepsza śmierć niż takie wiadomości...

– *Fitaurari* taki a taki, napraszał się o Seble.

– A czyj to syn?

– Jego ojciec jest kupcem.

– Och! Bodaj, by się w ogóle nie urodziła, jeśli mamy znosić takie upokorzenia...

– *Balambaras*²⁰ taki a taki przysłał swaty... ha, ha, ha... co za czasy!

– A to, co za jeden?

– Jego ojciec, nieokrzesany chłop, miał dużo bydła i kiedy umarł, wszystko zostawił synowi w spadku. Ten teraz spija śmietankę, pasąc brzuch i wydaje mu się, że może mienić się człowiekiem. Zaczął się nawet starać o naszą córkę!

– Bodaj byśmy szcześli, poniżają nas, poniżają... Wiedzą, że nie możemy porzucić tej ziemi i udać się tam, gdzie mieszkają ludzie, staliśmy się pośmiewiskiem całej tutejszej wsi – mówiła *uejzero* Tyruajnet, roniąc łzy.

– Ej kobieto! Gdzie mieszkają ludzie, mówisz... Ludzi już dziś nie uświadczysz, zostały same plewy! Gdziekolwiek nie pójdziesz, myślisz, że trafisz na takie miejsce, gdzie są ludzie, co mają ojca, nie wspominając nawet o dziadach czy pradziadach?

¹⁸ ‘Dowódca prawego skrzydła’ – tytuł dworsko-wojskowy.

¹⁹ ‘Dowódca lewego skrzydła’ – tytuł dworsko-wojskowy.

²⁰ Tytuł dworski oznaczający dawniej dowódcę górskich fortec.

– Jak to?

– A tak to! Wiesz przecież, że dzisiaj wszyscy sprzedają, a to zboże, a to bawełnę, a to masło, a to znowu skórę, żeby mieć na łapówkę. Później dostają tytuły *balambarasa*, *fitaurariego*, *keniazmacza*, *dedżazmacza*, a o ich dzieciach mówi się, że są szlacheckiego stanu. Cóż to za szlachectwo, co nie z krwi i kości pochodzi, a kupione za bawełnę i skórę! Ho, ho! Jakie nastały nam czasy! To właśnie ich synowie chcą teraz poślubić nasze dziecko. Ojcowie dzięki bawełnie i skórze zdobyli tytuły *gyrazmacza*, *dedżazmacza* czy, jak my, *fitaurariego*, ale dziadów to już nie znają. I dla takich mamy oddać naszą córkę? Potomkini Ile-ni, Gelaudeuosa i Susnyjosa²¹ miałyby pójść za wieśniaka czy kupca? Jakby nie wiedzieli, jak to mi uwłacza – mówił *fitaurari* Meszesza, potrząsając głową, a krew się w nim burzyła z gniewu.

– Ach cóż to za pytanie? Prędej mnie grób pochłonie, niż zgodzę się, by moje dziecko poślubiło człowieka ze skazą na pochodzeniu. Jeżeli nie znajdzie podobnego sobie, lepiej żeby została starą panną, zamiast poślubić nierównego i zepsuć krew. Nie będzie to dla niej ujmą, stanie się raczej chlubą.

– Święte słowa! – odpowiadał *fitaurari*.

Dr Ewa Wołk – Zakład Języków i Kultur Afryki UW – prowadzi badania kultury Etiopii w dziedzinie socjolingwistyki i literatury w języku amharskim.

²¹ Etiopskie postaci historycznych cesarzy.

Bibliografia

- Amsalu Aklilu, *Aczczyr je-itjopja syne-tsyhuf tarik* Addis Abeba 1976.
- Gerard A., *Four African Literatures*, University of California Press, Los Angeles 1971.
- Haddis Alemajjehu *Fykyr yske mekabyr*, Miega Asatami Dyrydżyt, Addis Abeba 2003/4.
- Kane, T.L., *Ethiopian Literature in Amharic*, Otto Harrassowitz, Wiesbaden 1975.
- Mantel-Niećko, J. *Ethiopian Literature in Amharic* w: (red.) B.W. Andrzejewski, S. Piłaszewicz, W. Tyloch, *Literatures in African Languages* Wiedza Powszechna, Warszawa 1985.
- Molvaer R.K., *Black Lions. The Creative Lives of Modern Ethiopia's Literary Giants and Pioneers*, Red Sea Press, Asmara 1997.

„MUSICIE TU ZNOWU PRZYJECHAĆ ZA ROK” – GORĄCA ZACHĘTA CZY ROZKAZ?

(Różnice w postrzeganiu dyrektyw
przez Polki i przez Tanzańczyków)

Zofia Podobińska

Zainteresowanie problematyką komunikacji międzykulturowej zarówno na świecie, jak i w samej Polsce wciąż rośnie. Prowadzone badania zmierzają do wyeksponowania różnic w zachowaniach osób wywodzących się z odmiennych kultur¹, gdyż naruszenie norm językowych w obcym środowisku bądź przyjęcie niewłaściwych zasad interpretacji danej interakcji może mieć negatywny wpływ na przebieg kontaktu, co szczególnie istotne wydaje się dzisiaj – w dobie globalizacji.

Motyacją do zajęcia się kwestią porozumienia członków dwóch tak odległych sobie kultur, jak kultura polska i tanzańska, były także moje własne trudności komunikacyjne. Jak bowiem wytłumaczyć reakcję znajomych Tanzańczyków na gorącą zachętę do następnego spotkania wyrażoną przeze mnie po suahili w formie stwierdzenia „Musicie tu znowu przyjechać za rok”, na którą w odpowiedzi usłyszałam pytanie „Czy to rozkaz?”. I bynajmniej nie chodziło wówczas wyłącznie o żart. Ostatecznie jednak ta, skądinąd niewinna, propozycja nie zepsuła ogólnej atmosfery spotkania, gdyż dla moich rozmówców wiązała się prawdopodobnie z oczekiwaną dużą korzyścią (podróż do Europy!), nie mówiąc o naszej wzajemnej sympatii. W innych okolicznościach mogłoby stać się inaczej². Przyczyn takich i podobnych nieporozumień, wynikających z przynależności do różnych kultur, postanowiłam poszukać w sferze pragmatyki językowej.

¹ Por. m.in. Blum-Kulka & Olshtain 1984, Blum-Kulka & House 1989, Ronowicz 1995, Scollon & Scollon 1995, Duszak 1998, Wierzbicka 1999, Kielar i in. 2000.

² A. Wierzbicka (1999: 216) określa taki sposób formułowania zachęt i propozycji w języku polskim, wynikający po prostu z troski i serdeczności, jako „tyrański” (jej cudzysłów) – nic dziwnego, że tak może zostać odebrany.

Celem przeprowadzonej ankiety było uzyskanie od respondentów odpowiednich form dyrektyw w kilkunastu sytuacjach wziętych z życia codziennego przez różnego typu interlokutorów. Kwestionariusz wzorowano na pracy E. de Kadt (1994), która z kolei pięć badanych sytuacji zaczerpnęła z międzynarodowego projektu „Cross-Cultural Speech Acts Realization Patterns”, tzw. CCSARP (Blum-Kulka i in. 1989).

Pośród ankiet uzyskanych podczas badań nad suahili, do analizy wyselekcjonowano kwestionariusze wypełnione przez 49 mężczyzn w przedziale wiekowym między 23–35 lat (średnia 28 lat), wyznawców religii chrześcijańskiej. Wszyscy byli studentami, dla których suahili stanowił język komunikacji ponadetnicznej. W przypadku polskiego była to grupa podobna pod względem liczebności (43 osoby) i wykształcenia, różniąca się natomiast płcią (same kobiety) oraz wiekiem – średnia 22 lata.

Różnice etnolingwistyczne między polskim i suahili obejmują m.in. odmienne formy zwracania się do osób, różne formuły etykiety językowej (powitań, pożegnań, przepraszin itd.). Tutaj ograniczę się wyłącznie do realizacji jednego aktu mowy, jakim są dyrektywy. Pod tym pojęciem rozumiem wypowiedzenia wyrażające prośbę, propozycję lub żądanie, tj. takie zachowania werbalne, w których intencją nadawcy jest wywarcie wpływu na obserwowalne zachowanie adresata komunikatu, przy założeniu, że ów nadawca odnosi jednocześnie pewną korzyść. Uwzględniane przeze mnie parametry natury socjologicznej, wpływające w najbardziej istotny sposób na kontakt interpersonalny, to przede wszystkim wzajemny status społeczny nadawcy i adresata wypowiedzi oraz w dalszej kolejności stopień ich zażyłości.

W swej analizie nawiązuję do badań przeprowadzonych w Tanzanii w roku 2002³, dokonując porównania uzyskanych wówczas wyników z analogicznymi danymi pochodzącymi z ankiety przeprowadzonej w środowisku polskojęzycznym. W oparciu o wyniki tych badań chciałabym wyeksponować zarówno punkty wspólne, jak i zasadnicze różnice

³ Badania zrealizowano w ramach projektu badawczego nr 5 H01D 020 21, finansowanego przez Polski Komitet Badań Naukowych w latach 2001–02 (por. Podobińska 2004a). Niniejszy artykuł stanowi skróconą i zmodyfikowaną wersję Podobińska 2004b. Ponownie serdecznie dziękuję za pomoc władzom uczelni, wykładowcom oraz studentom z „Salvatorian Institute of Philosophy and Theology” w Morogoro oraz z „University of Dar es Salaam”, a tym razem ponadto studentom z Instytutu Orientalistycznego Uniwersytetu Warszawskiego.

Testowane sytuacje:

- student > współlokator: sprzątnięcie bałaganu pozostawionego w kuchni;
- studentka > kolega: pożyczenie notatek z wykładu z powodu nieobecności;
- dyrektor szkoły > pracownik: powiadomienie członków personelu o terminie zebrania;
- pracownik > pracodawca: podwyżka;
- policjant > właścicielka samochodu: przestawienie źle zaparkowanego pojazdu;
- petent > urzędnik: nie odcinanie dopływu prądu mimo nieuregulowanego rachunku;
- student > nauczyciel: zgoda na przedłużenie terminu wykonania pracy domowej;
- profesor > student: wygłoszenie referatu o tydzień wcześniej w stosunku do planu;
- dzieci planujące wyprawę na plażę: zaproponowanie, co które z nich ma ze sobą zabrać;
- dziecko > matka: kupno samochodzika;
- matka > córka: posprzątanie mieszkania/domu;
- mężczyzna > sąsiedzi z tej samej ulicy: podwiezienie do domu.

w sferze pragmatyki obu języków. Spróbujmy się zatem przyjrzeć, jak kontakty polsko-tanzańskie rokują w komunikacji interpersonalnej i ustalić, w jakim stopniu strategie i style konwersacyjne Polek i Tanzańczyków (posługujących się suahili) są do siebie podobne, i czy z racji swej odmienności nie stwarzają pola do nieporozumień i konfliktów (już widzieliśmy, że owszem – mogą je stwarzać), a w dalszej kolejności, jakie czynniki mogą szczególnie utrudniać skuteczne porozumienie użytkowników obu języków.

Różnice w realizacji dyrektyw w suahili i polskim

Korzystając z testu ankietowego uzyskałam w sumie ponad tysiąc dwieście aktów dyrektywnych, zrealizowanych w różnych sytuacjach.

Pierwszy etap analizy⁴ polegał na porównaniu głównych typów struktur składniowych stosowanych w obu językach. Podobnie jak wcześniej (Podobińska 2004a), za pomocne uznałam uwzględnienie poziomów pośredniości wypowiedzenia wyróżnionych w oparciu o model zaproponowany przez Sh. Blum-Kulkę i E. Olshtain (1984). W pierwszej kolejności przyjrzyjmy się zatem, jak wygląda realizacja dyrektyw w interesujących nas językach z punktu widzenia bezpośredniości użytej formuły.

⁴ Ze względów oczywistych pomijam w niej zachowania niewerbalne (mimikę, gesty) oraz parawerbalne (jak intonacja).

Sh. Blum-Kulka i E. Olshtain (1984) podzieliły dyrektywy na dziewięć typów strategicznych, wśród których wyróżniły trzy grupy, a mianowicie realizacje bezpośrednie oraz pośrednie – w dalszym podziale na konwencjonalne i niekonwencjonalne:

A. Realizacje bezpośrednie

1. Imperatyw (np. Otwórz okno!/Niech pan otworzy okno!, [Proszę] otworzyć okno!)
2. Performatyw⁵ *explicite* (np. **Proszę** (cię), żebyś/żeby pan otworzył okno.)
3. Performatyw „ograniczony” (**Prosiłbym/chciałbym prosić**, żebyś/żeby pan otworzył okno.)

B. Realizacje pośrednie
konwencjonalne

4. Stwierdzenie konieczności (**Musisz/Musi pan** otworzyć okno, **Otworzysz/Otworzy pan** okno.)
5. Stwierdzenie celu (**Chcę/chciałbym**, żebyś/żeby pan otworzył okno.)
6. Formuła sugerująca (Otworzył**byś**/Otworzył**by** pan okno.)
7. Pytanie o możliwość (**Czy możesz/mógłbyś/może pan/mógłby** pan otworzyć okno?)

niekonwencjonalne

8. Wyrażna aluzja (**Dlaczego** okno jest zamknięte?)
9. Łagodna aluzja (Bardzo tu gorąco.)

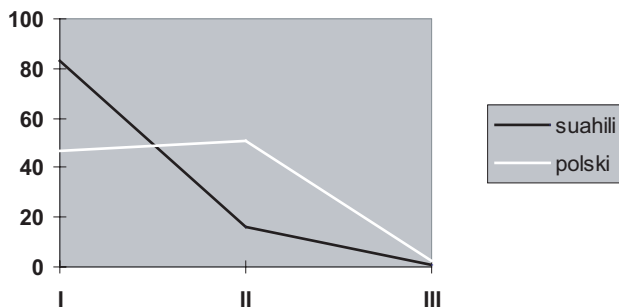
Stopień bezpośredniości komunikatu

Analiza częstotliwości występowania wyróżnionych typów strategicznych w uzyskanym materiale językowym (korpusie) wykazała ogółem:

- strategii bezpośrednich [1–3] – 83% dla suahili vs 46,7% dla polskiego,
- konwencjonalnych strategii pośrednich [4–7] – 15,8% dla suahili vs 50,8% dla polskiego,
- aluzji [8–9] – 1,2% dla suahili vs 2,5% dla polskiego.

Dla lepszego zilustrowania problemu kulturową stratyfikację poziomów bezpośredniości aktów dyrektywnych w obu językach przedstawiam w formie wykresu (wykres 1).

⁵ Czasowniki performatywne, użyte w czasie teraźniejszym w pierwszej osobie, przekazują bezpośrednią informację dotyczącą intencji wypowiedzi, której część stanowią, nazywają dany akt mowy.



Wykres 1. Stratyfikacja kulturowa stopnia bezpośredniości dyrektyw

I – strategie bezpośrednie [1-3]

II – strategie pośrednie konwencjonalne [4-7]

III – aluzje [8-9]

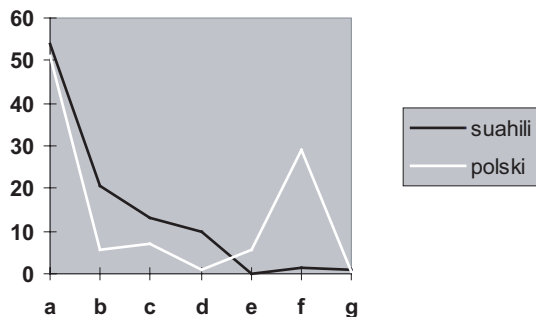
Już na pierwszy rzut oka widać, że jedna z zasadniczych różnic między badanymi językami polega na wykorzystaniu stopnia bezpośredniości strategii (znaczące rozbieżności w punktach I oraz II). Na razie jednak wiadomo tylko, że w suahili dominują strategie bezpośrednie, podczas gdy w polskim, podobnie zresztą jak w innych językach indoeuropejskich, znaczącą rolę odgrywają strategie pośrednie, choć z drugiej strony, w stosunku do innych języków indoeuropejskich obserwuje się w nim wysoki udział strategii bezpośrednich. Porównanie częstotliwości użycia poszczególnych typów strategicznych dyrektyw w różnych językach (takich jak angielski australijski, francuski kanadyjski czy niemiecki, por. Blum-Kulka & House 1989) dowodzi, że polski pod względem wykorzystania pośredniości wypowiedzi jako strategii komunikacyjnej w aktach dyrektywnych plasuje się pomiędzy nimi a suahili⁶, tak więc teoretycznie, spośród rodzimych użytkowników uwzględnionych języków, Polki z Tanzańczykami powinny porozumiewać się najlepiej. Co jednak, zważywszy na zaobserwowane

⁶ Pod tym względem polski wykazuje niemal bliźniacze podobieństwo do argentyńskiej wersji hiszpańskiego, dla której odnotowano 39,6% impozytywów {strat. 1-5}, 58,4% strategii pośrednich konwencjonalnie {strat. 6,7} i 2% aluzji {strat. 8,9} (dla polskiego odpowiednio: 36,8% – 60,5% – 2,7%) (Blum-Kulka & House 1989). Łątwo jednak zauważyć, że przeprowadzone badania w ogóle nie uwzględniały sytuacji z nadawcą o statusie niższym od adresata komunikatu.

różnice (por. wykres 1), bynajmniej nie oznaczają, że ich komunikacja miałaby przebiegać całkiem bezkonfliktowo.

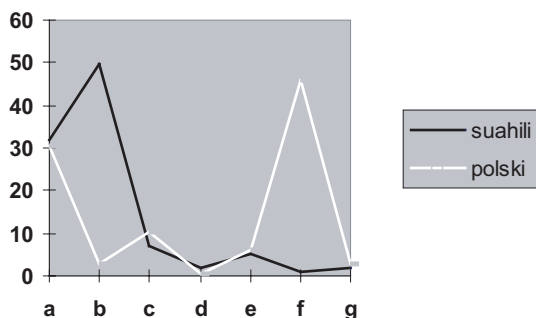
Preferencje odnośnie do poszczególnych strategii

Tak ogólnie sformułowane wnioski niewiele nam jeszcze mówią. W kolejnym etapie analizy należałoby porównać, jak wygląda użycie poszczególnych typów strategicznych dla każdej z badanych sytuacji w obu językach i jakie czynniki na to wpływają. W celu wyeksponowania głównych strategii stosowanych w zależności od relacji partnerów, analizowane sytuacje pogrupowałam zgodnie ze wzajemnym statusem uczestników każdej interakcji według prostego klucza: nadawca o statusie wyższym niż adresat ($N > A$), nadawca i adresat o równym statusie ($N = A$), i w końcu nadawca o statusie niższym niż adresat ($N < A$). Dla lepszego uwidocznienia różnic w zachowaniach konwersacyjnych użytkowników obu języków, otrzymane dane zaprezentowane zostały w wersji graficznej, w rozbiciu na trzy osobne wykresy uwzględniające wzajemny status uczestników interakcji (wykresy 2–4), gdzie litery na osi poziomej oznaczają kolejne typy strategiczne.

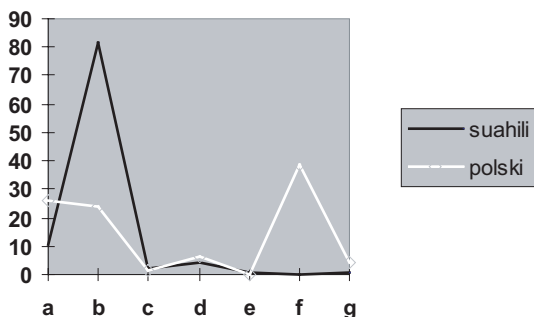


Wykres 2. Preferencje typów strategicznych dyrektyw: Nadawca > Adresat

- a – imperatyw
- b – performatywy
- c – stwierdzenie konieczności
- d – stwierdzenie celu
- e – formuła sugerująca
- f – pytanie o możliwość
- g – aluzje

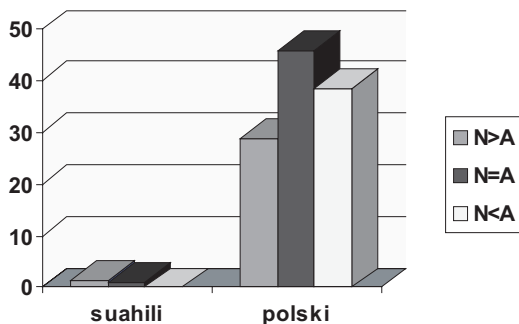


Wykres 3. Preferencje typów strategicznych dyrektyw: Nadawca = Adresat



Wykres 4. Preferencje typów strategicznych dyrektyw: Nadawca < Adresat

Powyższe wykresy potwierdzają fakt, że użytkownicy obu języków wykazują dość istotne różnice w postrzeganiu dyrektyw i, co więcej, wyraźnie wskazują, jakich konkretnie strategii one dotyczą. Najbardziej uderzające rozbieżności zaobserwować można odnośnie do pytania o możliwość {strat. 7} – co ma miejsce dla wszystkich trzech relacji N-A, oraz do performatywu {strat. 2,3} – głównie w przypadku uczestników interakcji o statusie równym, a także dla nadawcy o statusie niższym od adresata, natomiast dla nadawcy o statusie wyższym od adresata w dużo mniejszym stopniu. Przypatrzmy się zatem tym strategiom. Z istotnych względów prezentacja ta zostanie poszerzona o imperatyw.



Wykres 5. Pytanie o możliwość

- pytanie o możliwość

W polskim jest to główna strategia grzecznej prośby, i szerzej dyrektyw (średnia 37,9%, dla poszczególnych relacji N-A odpowiednio: N>A 28,9%; N=A 45,8%; N<A 38,5%). Formuły tego typu wykorzystywane są tu na szeroką skalę (zastosowanie w rozmowie sąsiadów sięga 86%). W suahili natomiast, pomimo że sama forma gramatyczna może zostać utworzona, niezwykle rzadko funkcjonuje ona w tym charakterze (0,8%)⁷, a w przypadku N<A jej częstotliwość występowania jest wręcz zerowa (wykres 5).

Strategia ta obejmuje całą gamę formuł o zbliżonym znaczeniu (N nie narzuca A własnej woli): „czy jest taka możliwość?”, „czy byłby pan w stanie?”, „czy stoi coś na przeszkodzie?”, „czy ewentualnie byłby pan gotowy?” itp. Nadawca komunikatu wyznacza tu adresatowi rolę kogoś, kto w danej sytuacji ma prawo wyboru, może prośbę spełnić lub odmówić. W niektórych przypadkach w grę wchodzi może faktyczne zweryfikowanie możliwości adresata komunikatu (np. odnośnie do podwiezienia samochodem). W przypadku tej strategii zwraca uwagę częsta orientacja na samego nadawcę, a nie na adresata. Na przykład

⁷ Z drugiej strony strategię tę traktowano jako wysoce akceptowalną (między 35% a 72,5%) w innym teście, gdzie podobnie jak tu najniższa częstotliwość cechowała kontakt typu N<A (Podobińska 2004a: 119). Tak wysoka akceptowalność sprawia, że nie uznają jej za przeszkodę we wzajemnym porozumieniu Polek i Tanzańczyków, choć w suahili wypowiedzenie w formie pytania tego typu może zostać zrozumiane dosłownie (tzn. jako weryfikacja możliwości). Formuły tego typu stanowią tam kalkę z angielskiego.

Przykłady zastosowania pytania o możliwość:

Czy mógłby pan przedstawić referat tydzień wcześniej? (profesor>student)
*Przepraszam, czy mogliby państwo podrzucić mnie do domu*⁸. (mężczyzna->sąsiedzi)

[...] **czy mógłbym się z państwem zabrać?** (mężczyzna>sąsiedzi)

Czy możesz pożyczyć mi notatki z ostatniego wykładu? (studentka>kolega)

Czy możesz posprzątać po sobie kuchnię? (student>współlokator)

Panie profesorze, czy mógłbym przynieść swoją pracę tydzień później? (student>nauczyciel)

Czy mógłbym dostać podwyżkę? (pracownik>przełożony)

formuła „czy mogłabym pożyczyć notatki?”, która pozornie przenosi ciężar realizacji dyrektywy na jej nadawcę, sugeruje, że oczekuje on tylko zgody partnera, a resztę wykona osobiście, wyłączając adresata jako wykonawcę, co oczywiście jest zwykłą iluzją.

•performatyw -*omba* ‘proszę’

Użycie -*omba* ‘prosić’ w suahili wykazuje wyraźną zależność od statusu partnerów, przy czym częstotliwość występowania rośnie wraz ze spadkiem statusu nadawcy ($N > A$ 20,5%; $N = A$ 49,6%; $N < A$ 81,3%). Z kolei w polskim nieomal zupełnie nie obserwuje się czasownika „prosić” w przypadku partnerów o równym statusie i, co ciekawe, ponad dwukrotnie rzadziej niż w przypadku suahili bywa on notowany nawet dla $N < A$ (choć tu osiąga częstotliwość 24,1%) (wykres 6)⁹.

Formuła *explicite* z czasownikiem -*omba* ‘prosić’¹⁰ to standardowa grzeczna forma w suahili, w związku z czym bardzo powszechnie stosowana (średnia 48,9%, a w relacji student-nauczyciel nawet 92%), i odwrotnie – prawie niespotykana w polskim (2,3%).

⁸ Konwencyonalny charakter tej strategii zdaje się potwierdzać dość rozpowszechnione zjawisko niepoprawnej interpunkcji, a mianowicie stosowanie po zwrocie „czy mógłbyś...” kropki lub wykrzyknika – zamiast znaku zapytania.

⁹ Gdyby natomiast przyjąć, że strategia ta obejmuje również konstrukcje typu „proszę + bezokolicznik” (zaklasyfikowane tu jako wariant imperatywu, p. dalej), okazałoby się, że w polskim dla $N > A$ kategoria ta występuje 1,5 raza częściej niż w suahili. W tym przypadku należałoby owo „proszę” traktować jako ważny wyznacznik dystansu.

¹⁰ Inne czasowniki performatywne, jak -*sihi* ‘błagać’ czy -*dai* ‘żądać’, pojawiały się sporadycznie.

Przykłady zastosowania suahilijskiego performatywu *-omba* ‘prosić’:

Tafadhali profesa naomba uahirishe utoaji wa kazi ya nyumbani kwa sababu bado sijamalizia. (student>nauczyciel)

‘[Proszę]¹¹, profesorze, **proszę, byś przesunął**¹² termin zwrotu pracy domowej, gdyż jeszcze [jej] nie skończyłem.’

Nakuomba tafadhali sana, usinikatie umeme [...]. (petent>urzędnik)

‘**Proszę** cię, bardzo [proszę], **abyś mi nie odcinał** prądu [...].’

Samahani bosi, ninaomba uniongezee mshahara tafadhali. (pracownik>przełożony)

‘Przepraszam, szefie, **proszę, byś mi podwyższył** pensję, [proszę].’

Mama! naomba uninunulie gari ya kuchezea. (dziecko>matka)

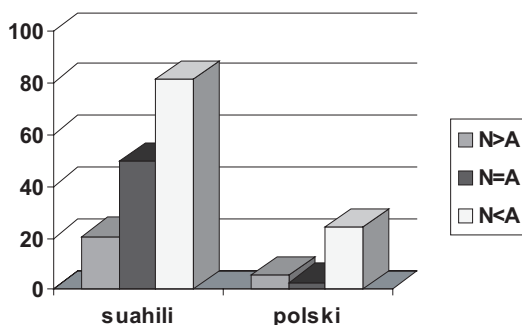
‘Mamo! **proszę, byś mi kupiła** samochód do zabawy.’

Samahani, naomba lifti ya kwenda nyumbani. (mężczyzna>sąsiedzi)

‘Przepraszam, **proszę o podwiezienie** do domu.’

Samahani, naomba uniazime muhtasari wako wa masomo. (studentka>kolega)

‘Przepraszam, **proszę, byś mi pożyczył** swoje notatki z zajęć.’



Wykres 6. Performatyw *-omba* ‘prosić’

¹¹ Zwrot *tafadhali*, jakkolwiek tłumaczony jako ‘proszę’, nie jest w suahili formą czasownikową, lecz stanowi nieodmienny modulator grzecznościowy, który – dla odróżnienia od performatywu prośby, w tłumaczeniu umieszczam w nawiasie kwadratowym.

¹² Tłumaczenia wielokrotnie będą brzmiały dla Polaków nienaturalnie ze względu na dość osobliwą formę zwracanie się do adresata o statusie wyższym „per ty”. W suahili bowiem stosunki interpersonalne oddawane są za pomocą samych form adresatywnych (jak *profesa* ‘profesorze’, *mwanafunzi wangu* ‘mój student’ itd.).

Przykłady zastosowania czasownika *-omba* 'prosić' przez osoby o statusie wyższym:

Ninaomba uwaarifu walimu wengine kuhusu mkutano ujao.

(dyrektor szkoły>pracownik)

'Proszę, byś poinformował innych nauczycieli o następnym zebraniu'.

Nakuomba utoe mhadhara wako wiki moja mapema [...]. (profesor>student)

'Proszę cię, byś wygłosił swój referat tydzień wcześniej [...].'

Binti yangu, nakuomba usafishe nyumba. (matka>córka)

'Córko ma, proszę cię, byś posprzątała w domu'.

W funkcji grzecznościowej suahilijski czasownik *-omba* 'prosić' wykorzystywany bywa nawet przez osoby stojące wyżej w hierarchii społecznej. Jednak co do faktu takiego użycia w opiniach informatorów zaobserwować można znaczną rozbieżność. Część z nich twierdzi, że nie jest ono błędem – N po prostu ma wybór. Inni jednak widzą w takim zachowaniu słabość (*unyonge*) N, wpływającą negatywnie na jego wizerunek, a co za tym idzie na szacunek innych w stosunku do tej osoby. Wiąże się to z faktem wpisania relacji między interlokutorami w schemat „petent-opiekun” (por. Podobińska 2004a). Dlatego komunikaty takie poprzedzam znakiem zapytania.

W przeciwieństwie do performatywu *explicite* forma performatywu „ograniczonego” w suahili jest notowana całkiem marginalnie (0,8%)¹³, natomiast w polskim występuje znacznie częściej (8,4%). Wśród polskich studentów stosunkowo częstą strategią było pytanie o możliwość połączone z performatywem: „czy mógłbym prosić?” (7 wystąpień).

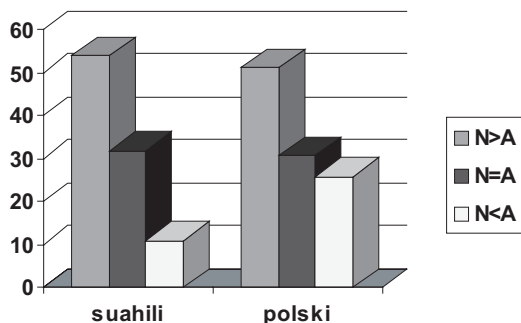
- imperatyw

Choć wykresy 2–4 odnośnie do użycia imperatywu w obu językach wykazują uderzające podobieństwo, trzeba tej formie poświęcić nieco więcej uwagi. Okazuje się to konieczne, gdyż mimo bardzo zbliżonej średniej (33,3% w suahili i 36% w polskim), a nawet podobnego poziomu częstotliwości występowania dla poszczególnych relacji N-A, podobieństwo jest raczej mylące, bowiem do tej kategorii w polskim włączono także formę

¹³ Zdarzało się nawet, że konstrukcje w takiej formie interpretowane były przez respondentów dosłownie, gdy użyty czas przeszły sugerował, że prośba jest już nieaktualna (*nilitaka kukuomba* 'chciałem cię prosić').

bezokolicznika (w uzyskanym korpusie zawsze towarzyszył jej modulator grzecznościowy „proszę”), podczas gdy w suahili takiej możliwości po prostu nie ma¹⁴. Ogólnie więc częstotliwość występowania tak rozumianego imperatywu (imperatyw „rozszerzony”, wykres 7) wygląda dla obu języków zaskakująco podobnie (różnice dotyczą jedynie relacji N<A, gdzie w polskim notuje się ponad dwukrotnie częstsze zastosowanie) i, co więcej, w obu językach występuje zdecydowana zależność użycia tej formy od wzajemnego statusu uczestników interakcji, a mianowicie wyraźny wzrost częstotliwości występowania wraz ze spadkiem statusu adresata.

Jednak takie podejście do sprawy wprowadza w błąd. W rzeczywistości należy sobie uświadomić fakt, że gdyby w polskim nie brać pod uwagę bezokolicznika, okazałoby się, że forma imperatywu w tym języku (a więc sam rozkaznik) najchętniej jest stosowana przez partnerów o statusie równym, a najrzadziej w sytuacji N>A (gdy tymczasem w suahili wygląda to zupełnie inaczej, p. wykres 8). Nasuwa się przypuszczenie, że rozkaznik w języku polskim stanowi rodzaj wyznacznika bliskości, w przeciwieństwie do wspomnianego bezokolicznika, stwarzającego dystans emocjonalny między interlokutorami.



Wykres 7. Imperatyw «rozszerzony»

Jak się wydaje, zasadnicza różnica między badanymi językami polega na użyciu imperatywu w suahili przez jednostki dysponujące władzą, jak

¹⁴ Z drugiej strony, w niniejszej analizie nie uwzględniono rozbicia suahilijskiego imperatywu na trzy warianty, różniące się między sobą stopniem grzeczności. Potraktowano je łącznie.

Przykłady zastosowania imperatywu:

We mama! Ondoa gari lako hapo mara moja? (policjant>kobieta)

'Ej, kobieto! **Zabierz** stąd natychmiast swój samochód!' ¹⁵

Uwataarifu walimu wote kuwa kuna mkutano. (dyrektor szkoły>pracownik)

'Poinformuj wszystkich nauczycieli, że jest zebranie.'

Mwanangu usafishe nyumba [...]. (matka>córka)

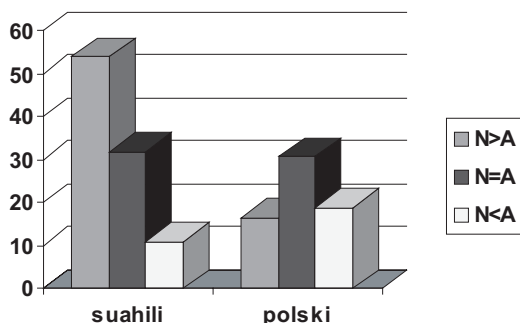
'Dziecko moje, **posprzątaj** w domu [...].'

Proszę natychmiast przestawić swój samochód. (policjant>kobieta)

Proszę powiadomić wszystkich pracowników o następnym terminie zebrania.
(dyrektor szkoły>pracownik)

*Kasiu, **posprzątaj** wreszcie swój pokój!* (matka>córka)

policjant (86,7%) czy dyrektor szkoły (53,8%). W polskim natomiast takich sytuacji nie zanotowano, prawdopodobnie na skutek oficjalnego charakteru kontaktu, gdyż z drugiej strony z powodzeniem ucieka się do nich matka (50% vs 56,4% dla suahili). W relacji tego typu dominowała natomiast forma bezokolicznika poprzedzonego modulatorem grzecznościowym „proszę”¹⁶.



Wykres 8. Imperatyw (bez bezokolicznika)

¹⁵ Reprezentant kultury polskiej nie powinien takiego wypowiedzenia oceniać negatywnie, gdyż w kulturze suahili w tym kontekście brzmi ono całkiem naturalnie.

¹⁶ Oczywiście w takiej formalnej atmosferze „proszę” funkcjonuje w innej roli niż performatyw prośby, bo o takim akcie nie może być mowy w przypadku policjanta czy zwierzchnika w pracy. Pokrywa się to z propozycją R. Huszczy (1996: 197) traktowania elementu *proszę* w zwrotach z bezokolicznikiem po prostu jako wykładnika grzecznego rozkaznika, co uzasadnia on faktem, że wyraz ten jest tu analitycznym wykładnikiem gramatycznym trybu o takim samym statusie jak *niech*, „gdyż mimo swej homonimiczności z formą pierwszej osoby od czasownika *prosić*, nie posiada on żadnych cech właściwych koniugacyjnej formie orzeczeniowej”.

Przykłady zastosowania stwierdzenia konieczności:

*Kutokana na mabadiliko **itabidi utoe** mhadhara wako wiki moja mapema zaidi ukilinganisha na ratiba iliyokuwa imepangwa.* (profesor>student)

‘Na skutek zmian **będziesz musiał wygłosić** swój referat tydzień wcześniej w stosunku do zaplanowanego harmonogramu.

Musimy wziąć piłkę, zabawki, i przede wszystkim dmuchany materac. (dzieci)

•inne strategie

Kolejne różnice, na które należy zwrócić uwagę, dotyczą głównie stwierdzenia konieczności („musisz”) oraz stwierdzenia celu („chcę”). W tym pierwszym przypadku, o ile w suahili wyraźnie rysuje się zależność od wzajemnego statusu partnerów, a mianowicie częstotliwość wzrasta wraz ze spadkiem statusu adresata, to absolutnie nie można tego powiedzieć o polskim – tutaj najwyższa częstotliwość występowania odnosi się do partnerów o statusie równym.

W przypadku stwierdzenia celu ciekawą sprawą jest to, że w polskim chodzi głównie o stosowanie tej strategii przez osobę pozbawioną władzy, podczas gdy w suahili jest dokładnie odwrotnie¹⁷ (pomijając sytuację z dzieckiem zwracającym się do matki). Strategia ta w obu językach pełni więc odmienne funkcje.

Przykłady zastosowania stwierdzenia celu:

*Mwanafunzi wangu, **nataka utoe** mhadhara wako wiki moja mapema zaidi na ratiba ilivyopangwa.* (profesor>student)

‘Mój studencie, **chcę, byś wygłosił** swój referat tydzień wcześniej od zaplanowanego harmonogramu’.

[...] **nataka uwaarifu** waalimu kwamba kutakuwa na mkutano wa shule wiki ijayo [...]. (dyrektor szkoły>pracownik)

‘[...] **chcę, byś poinformował** nauczycieli, że w przyszłym tygodniu będzie zebranie [...].’

*Mwanangu **nataka** nyumba yote **iwe safi**.* (matka>córka)

‘Dziecko moje, **chcę, by** cały dom **był** czysty/posprzątny’.

Chciałbym, jeśli to możliwe, aby rozważył pan ewentualną podwyżkę mojej pensji. (pracownik>przełożony)

¹⁷ Część respondentów twierdziła nawet, że jest to forma spotykana raczej w armii i policji. Posługując się nią, możemy zostać uznani za jednostkę bezprawnie narzucającą swą wolę.

Reasumując, dotychczasowa analiza wykazała, że realizacje aktów dyrektywnych pod względem preferowanych strategii w obu językach wykazują stosunkowo znaczne zróżnicowanie wzorców kulturowych. Użycie określonych form jest nie tylko uwarunkowane relacją między rozmówcami, ale i w poszczególnych sytuacjach dominują odmienne strategie. O ile w suahili główną rolę w realizacji tego aktu mowy odgrywają strategie bezpośrednie (podstawowe z nich to imperatyw bądź performatyw *explicite*), to w przypadku polskiego proporcje między strategiami bezpośrednimi i pośrednimi są bardzo wyrównane.

Z pewnością pośredniość nie jest jednak jedynym czynnikiem, jaki odróżnia od siebie dyrektywy w suahili i polskim. Chociaż nacisk położony tu został wyłącznie na ten aspekt problemu, należałoby przebadać oba systemy językowe także pod względem użycia stosowanych strategii grzecznościowych i samego stylu konwersacji. Analizą innych środków, mających istotny wpływ na całokształt stylu konwersacyjnego interakcji, nie będę się tu szerzej zajmować. Pozwolę sobie tylko wybiórczo wspomnieć o pewnych problemach związanych z tą kwestią. Na czoło zdaje się tu wysuwać przypisywana Polakom (nie tylko Polkom) emocjonalność.

Różnice w stylu konwersacyjnym

Badania potwierdzają obserwacje niektórych uczonych, że Polacy w porównaniu z innymi narodowościami preferują zachowania nacechowane emocjonalnie¹⁸. Znalazło to swój wyraz w stosowanej leksyce i aktach towarzyszących dyrektywom (m.in. w argumentacji, przeprosinach), zwłaszcza w sytuacjach konfliktowych.

Zilustrujmy to na przykładzie sytuacji, która w Tanzanii nie została odebrana jako szczególnie konfliktowa, natomiast w Polsce w dużo większym stopniu¹⁹. Chodzi o matkę, która w zasadzie wymaga od córki speł-

¹⁸ Porównując kulturę polskojęzyczną i angielskojęzyczną, A. Wierzbicka (1999) stwierdza, że ta pierwsza dopuszcza dobitne wyrażanie własnych opinii i uczuć, bez względu na emocje rozmówcy, co nie jest przyjęte w tej drugiej. Także E. Ronowicz (1995) zauważa, że w Australii nasi emigranci postrzegani są jako mający obcesowy sposób bycia czy nieuprzejmi. Te bezpośrednie, z pozoru niegrzeczne zachowania komunikacyjne wynikają z takich wartości, jak emocjonalność, zaangażowanie czy potrzeba bliskości.

¹⁹ Komunikaty o charakterze agresywnym czy w tonie ironicznym zdarzają się także w innych sytuacjach, zarówno w suahili, jak i w polskim, ale stanowią wówczas zjawisko marginalne (za wyjątkiem sytuacji z brudną kuchnią, której nie sprzątnął

nienia jej obowiązku, jakim jest utrzymanie pokoju czy domu w porządku i czystości. To, że Tanzańczycy dużo rzadziej ujawniają swoje emocje, widać chociażby na tym właśnie przykładzie. Tanzańskie matki zachowują się spokojnie, są powściągliwe i dość formalne. Niezbyt często wzmacniają nacisk na adresata, ponagляjąc go (*haraka, upesi* ‘szybko’, *umesikia?* ‘słyszałaś?’ (w sumie 6 razy)), bardzo rzadko udzielają instrukcji co do sposobu wykonania polecenia (zaledwie 3 razy) (*nyumba yote iwe safi* ‘żeby cały dom był czysty’, *safi kama uso wako* ‘[ma być – ZP] czysty jak twoja twarz’). Równie rzadko uciekają się też do krytyki samego interlokutora (*Binti gani wewe nyumba inakuwa chafu hivi!* ‘Co z ciebie za córka, że dom jest taki brudny!’), a matka straszy córkę z tego powodu... staropanięństwem (*Utaolewa na nani? Kwa kweli atapata shida* ‘Kto się z tobą ożeni? Naprawdę ściąganie na siebie nieszczęście’).

W porównaniu z Tanzańczykami Polki w tej samej sytuacji zachowują się bardziej spontanicznie, okazują znacznie więcej emocji. Matki otwarcie krytykują zachowanie córek, posuwając się nawet do takich określeń jak: „ten bajzel”, „brud”, „straszny bałagan”, „te wszystkie szpargały”, „nieporządek” (w sumie 14 razy) oraz obrazowo opisują stan mieszkania: „przecież można się przewrócić!”, „tam wejść się nie da”, „ubrania [leżą – ZP] porozwalane po całym pokoju”. Otwarcie wyrażają swoje negatywne emocje wobec zastanej sytuacji: „nie mogę na to patrzeć”, „o rany, ale tu bałagan!”, „jak ty tu wytrzymujesz”, „jak to wszystko wygląda”. Próbuje zawstydzić własną córkę („czy ty nie wiesz, co to znaczy porządek?, kiedy się tego nauczysz?”, „jak ty tu wytrzymujesz?”, „to wstyd, żeby dziewczyna miała taki bałagan”, „nie wstydzisz się tu przyprowadzać koleżanek!” (w sumie 7 razy)). Wysuwają argument nieprzyjemnych konsekwencji w przyszłości lub czyjejś wizyty („niedługo nic w nim [pokoju – ZP] nie znajdziesz”, „niedługo całkowicie zarośniesz brudem i zjedzą cię mole”, „mogą przyjść do nas goście”, „będziesz się wstydzić zaprosić kogokolwiek do takiego bałaganu!”), a nawet posuwają się do groźby/szantażu („bo inaczej koniec z kieszonkowym”, „nie pójdziesz na tę dyskotekę, jak nie...”). Wzmacniają swój komunikat za pomocą przysłówków sposobu, odnoszących się szczególnie do czasu, takich jak „wreszcie”, „w końcu”, „zaraz”, „natychmiast”, „jeszcze dzisiaj”, „już najwyższy czas” (w sumie 18 razy). Podkreślają, że nie znoszą sprzeciwu: „koniec dyskusji”, „nie chcę powtarzać po

współłokator, por. Podobińska 2004b).

raz kolejny”. Pojawia się nawet formuła „proszę sprzątnąć”, całkiem nietypowa w gronie osób bliskich, stwarzająca tu chłodny dystans między rozmówcami. Wszystko to razem sprawia nieodparte wrażenie, jakby utrzymanie porządku w polskich domach stanowiło domenę prawdziwej walki. Ale z drugiej strony matki stosują ciepłe spieszczone formy adresatywne: „Kasiu/Zosiu”²⁰ od Katarzyna/Zofia (por. „Kaśka”), „kochanie”, „córciu/córeczko” obok zdrobnień typu „pokoik”, „dziewczynka”.

Tanzańczycy w przeciwieństwie do Polek rzadko pozwalają sobie na wyraźną ekspresję emocji. Kultura polska natomiast wyraźnie zezwala na mówienie tego, co się myśli, bez ograniczania wypowiedzi na temat adresata. Ta typowa dla Polaków (nie tylko kobiet) potrzeba „chcę powiedzieć, co czuję” niekoniecznie jednak musi dotyczyć emocji negatywnych, często przejawia się w zachowaniach kurtuazyjnych albo pełnych serdeczności (por. Wierzbicka 1999).

Ze zjawiskiem tym wiąże się blisko polska skłonność do przesady. Predylekcję do wyolbrzymiania łatwo zauważyć w niektórych zwrotach: „będę **niezwykle** wdzięczny”, „mam **wielką** prośbę!”, „mam nadzieję, że nie jest to dla państwa **wielki** kłopot”, „mam do ciebie **ogromną** prośbę”, „**straszny/okropny/niewyobrażalny** bałagan” czy też „**strasznie** się spieszę”. Także polskie dzieci przypisują wymarzonej zabawce cechy bardzo atrakcyjne: „extra”, „cudowny”, „piękny”, „śliczny”, „najnowszy model”, „łśniący i czerwony”, „taki fajny” (por. określenia *-zuri (sana)* ‘(bardzo) ładny/dobry’ i *-a plastiki* ‘z plastiku’ – jedyne używane do opisu samochodu przez ich rówieśników z Tanzanii).

Ponadto owa polska emocjonalność przejawia się w powtórzeniach. Zaobserwować to można szczególnie w sytuacji z dzieckiem. Powtórzeniom podlegają głównie formy adresatywne. Powtórzone bywają też formy imperatywne („kup (mi) (samochodzik)”), nawet trzykrotnie, albo sam zwrot „proszę”. Wynika to z dużego dla dziecka ładunku emocjonalnego sytuacji i potęguje siłę komunikatu.

Wypowiedzi polskich dzieci cechuje też duża liczba zdrobnień. Wiadocznym jest to często w samej formie adresatywnej („mamusiu/mamusi/mamuniu” (10 wystąpień)), ale nie tylko („malutki) samochodzik” (36 wystąpień), „prezencik”). Należy podkreślić, że w przypadku pol-

²⁰ Polskie imiona łatwo dają się zdrabniać (od jednego często można utworzyć po kilka derywatów), takie zdrobnienia wyrażają stosunki emocjonalne rozmówców, a szczególnie nastawienie wobec partnera.

skiego nie jest to cecha przypisywana wyłącznie językowi dzieci („kocyk”, „kapelusiki”, „soczki”, „troszkę pieniążków”), bowiem ze zdrobnień korzystają także dorośli: wspomniana wcześniej matka, sąsiad („kawałeczek”), współlokator („imprezka” albo „Misiu” – pieszczotliwa forma adresatywna o charakterze metaforycznym), a nawet policjant („samochodzik”, „mandacik”). Tak więc to językowe zjawisko niekoniecznie wiązać się musi z rzeczywistą wielkością przedmiotów, bowiem o ile „kocyk” może odnosić się po prostu do małego koca, a „kapelusiki” to dziecięce kapelusze, ale „samochodzik” w ustach policjanta z całą pewnością wcale nie oznacza zabawki. W przeciwieństwie do Polek Tanzańscy stosują zdrobnienia o wiele rzadziej (np. *kagari kadogo*, *kigari kidogo* ‘mały samochodzik’ w przypadku dziecka).

Podsumowanie

Wyłonił nam się pewien zarys wzorców zachowań językowych obowiązujących w obu kulturach²¹. Nie można zaprzeczyć, iż różnice w sferze komunikacyjnej istnieją. Polki i Tanzańscy inaczej rozumieją i inaczej interpretują dyrektywy, oba języki mimo dysponowania podobnymi środkami formalnymi, preferują niejednokrotnie odmienne formy realizacji tych aktów.

Powróćmy do głównego pytania postawionego w pracy, a mianowicie w jakich sytuacjach w przypadku dyrektyw w trakcie komunikacji między reprezentantami obu kultur z największym prawdopodobieństwem mogłoby dojść do zderzenia dwóch systemów kulturowo-językowych, a to na skutek rozbieżności między zachowaniem rzeczywistym a oczekiwany? Skupię się na najważniejszych.

Na pewno faktem szczególnie przykuwającym uwagę na płaszczyźnie formalnej są odmienne w obu językach funkcje trybu rozkazującego, który w polskim nie znajduje zastosowania w sytuacjach oficjalnych dla $N > A$, podczas gdy w suahili jest to całkiem naturalne, jeśli wręcz nie oczekiwane (bardzo nie na miejscu byłoby tu nawet odwołanie się do łagodniejszej formy trybu życzącego). Dla podkreślenia swego autorytetu (albo w gniewie), do wydawania poleceń Polka może użyć formy bezokolicznika, który jest środkiem silniejszym od samego rozkaznika.

²¹ Sam temat nadal pozostaje bardzo rozległy. Nie poruszony został chociażby, niezwykle istotny na samym poziomie relacji interpersonalnych, problem form adresatywnych.

Taka bezosobowa konstrukcja składniowa unicestwia rozmówcę jako osobę. Dla złagodzenia tego typu komunikatu Polka poprzedzi go słówkiem „proszę”. Funkcjonowanie owego „proszę” w sytuacji N>A jest innym ciekawym zjawiskiem w języku polskim. Rola jego ogranicza się bowiem do funkcji zwykłego wskaźnika grzeczności, np. „proszę wyjść”. Taka forma brzmi uprzejmiej niż sam bezokolicznik (ewentualnie rzeczownik odczasownikowy), ale ustanawia między rozmówcami chłodny dystans, wiążący się w kulturze polskiej, w której ceni się ciepło i serdeczność²² – z wyobcowaniem (por. Wierzbicka 1999: 215–220).

Nieodparcie nasuwa się też ogólny wniosek, że w aktach dyrektywnych w przypadku suahili najważniejszą rolę odgrywa status partnerów, zaś oś wertykalna relacji (stopień znajomości) jest znacznie mniej istotna. W polskim natomiast obserwuje się silną interferencję obu osi, zarówno horyzontalnej, jak i wertykalnej. Kultura suahili w odróżnieniu od polskiej należy do kultur opartych na hierarchii społecznej, podczas gdy w polskiej nie mniejszą rolę odgrywa także dystans wynikający z zażyłości, co zdaje się wynikać z faktu, że wysoce cenioną wartością jest bliskość emocjonalna.

Na skutek różnic w wyznawanych wartościach Polka widziana oczami Tanzańczyka wydać się może osobą zbyt uzewnętrzniającą emocje, a nawet zaczepną, nietaktowną, lekceważącą innych, o skłonności do dominacji i narzucania się. Z kolei Tanzańczyk widziany oczami Polki robi wrażenie opanowanego, zbyt tłumiącego swe zachowania emocjonalne, pełnego rezerwy, powściągliwego, zbyt formalnego czy wręcz mało serdecznego. O ile Polka wciąż manifestuje silne emocje (zarówno negatywne, jak i pozytywne) i swój indywidualizm, to Tanzańczyk je tłumii, preferując bardziej formalne, chłodne relacje i sprawiając wrażenie mało zaangażowanego. Niewątpliwie w określonych sytuacjach może to stanowić przeszkodę we wzajemnym porozumieniu się reprezentantów obu kultur.

W pracy tej starałam się nie tylko odpowiedzieć na pytanie, jak wchodzić w skuteczne interakcje z reprezentantami kultury tanzańskiej, ale przede wszystkim wyczuć polskiego czytelnika na obecność różnic międzykulturowych w postrzeganiu stosunków społecznych i świata,

²² W polskim, gdzie okazywanie uczuć uznane jest za normę, konstrukcje z czasownikiem „chcieć” (stwierdzenie celu) używane są przez jednostki pozbawione władzy, natomiast w suahili (*-taka*) odwrotnie – stosowane bywają przez jednostki nią obdarzone (jak np. nauczyciel). Instruowano mnie na przykład, że student w relacji z nauczycielem nie ma nawet prawa czegokolwiek chcieć.

różnic przejawiających się na poziomie języka, a w trakcie rozmowy często zupełnie nie uświadamianych.

Dr Zofia Podobińska – adiunkt w Zakładzie Języków i Kultur Afryki UW

Bibliografia

- Blum-Kulka Sh., House J., *Cross-cultural and situational variation in requesting behavior*, w: Blum-Kulka Sh., House J., Kasper G. (red.), *Cross-cultural pragmatics: requests and apologies* (Advances in Discourse Processes 31), Ablex Publishing Corporation, Norwood, New Jersey 1989, s. 123–154
- Blum-Kulka Sh., Olshtain E., *Requests and apologies: A cross-cultural study of speech act realisation patterns*, „Applied Linguistics” 5/3, 1984, s. 196–213
- De Kadt E., *Towards a model for the study of politeness in Zulu*, „South African Journal of African Languages” 14/3, 1994, s. 103–112
- Duszak A., *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998
- Huszcza R., *Honoryfikatywność – gramatyka, pragmatyka, typologia*, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 1996
- Kielar B. Z., Krzeszowski T. P., Lukszyn J., Namowicz T. (red.), *Problemy komunikacji międzykulturowej – lingwistyka, translatoryka, glottodydaktyka*, Graf-Punkt, Warszawa 2000
- Podobińska Z. a), *Czy bezpośredniość musi oznaczać niegrzeczność? (na przykładzie aktów dyrektywnych w suahili)*, w: Pawlak N., Podobińska Z. (red.), *Języki Afryki a kultura*, Agade, Warszawa 2004, s. 97–125
- Podobińska Z. b), *Un couple polono-tanzanien serait-il heureux? Recherches dans le domaine de la communication interculturelle*, „Swahili Forum” 11, 2004, s. 141–169
- Ronowicz E., *Aussies are friendly and Poles aren't rude: Some remarks on overcoming problems in intercultural communication*, „Papers and Studies in Contrastive Linguistics” 30, 1995, s. 31–44
- Scollon R., Scollon S. W., *Intercultural communication*, Blackwell, Oxford/Cambridge 1995
- Wierzbicka A., *Język – umysł – kultura*, wybór prac, Bartmiński J. (red.), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999

O „AFRYCE”

(25 numerów „Afryki” – próba podsumowania)

Michał Leśniewski

Muszę przyznać, że nie lubię pisać takich tekstów. Nie lubię, bo jest to trudne i niewdzięczne zadanie. Tym bardziej kiedy proszono mnie o krytycyzm i nieunikanie trudnych, kontrowersyjnych twierdzeń. Ocena czasopisma, wszystko jedno czy naukowego, popularno-naukowego, czy popularnego, jest zawsze dużym wyzwaniem, gdyż siłą rzeczy w ciągu prawie piętnastu lat istnienia pojawiają się teksty o bardzo różnej wartości i różnym stopniu profesjonalizmu. Poszczególne numery czasopisma są lepsze lub gorsze, a przecież trudno traktować to jako zarzut. Każdy, kto ma jakiegokolwiek doświadczenie w wydawaniu czasopism wie, że postulat jednolitego, czy chociażby wyrównanego, poziomu tekstów i numerów wydawnictwa ciągłego jest faktycznie niemożliwy do zrealizowania.

Jak ocenić pismo, jako całość, a jak składające się na nie teksty? Dlatego osobno ocenię sam biuletyn, a osobno jego zawartość.

Biuletyn:

Pojawienie się na początku 1994 roku dwóch pierwszych numerów „Afryki” to ważne wydarzenie w dziejach polskiego środowiska afrykanistycznego. Ważne i nieco zaskakujące. O tym dlaczego ważne, poniżej. Dlaczego zaskakujące? Przede wszystkim ze względu na czas, kiedy się pojawiło. Lata dziewięćdziesiąte trudno uznać za okres rozkwitu w Polsce studiów afrykanistycznych. Rzekłbym, że wręcz przeciwnie, to początek wyraźnego spadku zainteresowania studiami afrykanistycznymi. Tym większa zasługa inicjatorów tego pomysłu, że wbrew dominującemu trendowi postanowili stworzyć pismo stanowiące forum wymiany poglądów środowiska badaczy i studentów zainteresowanych Afryką.

Zaskakujące jest, że tego rodzaju inicjatywa nie pojawiła się wcześniej, kiedy studia nad Afryką były na przysłowiowej fali i cieszyły się

znacznie większym zainteresowaniem. W sumie szkoda, bo zapewne wówczas byłoby łatwiej, ale nie ma co teraz rozdzierać szat. Najważniejsze, że takie pismo w ogóle się pojawiło, bo niewątpliwie było bardzo potrzebne i to z tych powodów, o których pisali w swoim czasie prof. Nina Pawlak i dr Grzegorz Waliński.

W swojej wypowiedzi o wymownym tytule: „Samotny wojownik czy specjalista do wynajęcia (głos w dyskusji *Jaka powinna być dziś rola afrykanistyki?*)¹”, prof. Nina Pawlak słusznie zwróciła uwagę, że polski afrykanista to „samotny wojownik”, ktoś, kto działa sam, praktycznie bez zaplecza w postaci rozbudowanych instytutów, pracowni i projektów badawczych. Może lepszym terminem byłoby w tym wypadku „samotny pasjonat”, ale w sumie nie o terminologię w tym wypadku chodzi. Wiem, że wydziały orientalistyki, a zwłaszcza instytuty i zakłady studiów nad Afryką, mogą się poczuć nieco niedocenione tym co napisałem. Nie jest moim zamiarem umniejszanie ich zasług i znaczenia, ale w końcu siła ich samych w dużej mierze opiera się na takich „samotnych pasjonatach”, którzy robią swoje wbrew wszelkim trudnościom wynikającym głównie z lekceważenia i niedoceniania afrykanistyki, osiągając często zadziwiająco dobre wyniki.

W tym miejscu pojawia się, pesymistyczny w swoim wydźwięku, głos Grzegorza Walińskiego, który w swoim esej: „Afrykanistyka i sens jej uprawiania (głos w dyskusji *Jaka powinna być dziś rola afrykanistyki?*)²”, bardzo pesymistycznie wypowiadał się o przyszłości studiów nad Afryką w Polsce. Oba głosy w czasie, kiedy zamieszczono je na łamach „Afryki”, były pod wieloma względami prawdziwe. Perspektywy rozwoju afrykanistyki w Polsce nie wyglądały dobrze, gdyż nie licząc wielu innych powodów, trudno było wówczas mówić o środowisku w sensie współpracującej społeczności naukowców, badaczy i studentów.

Być może znowu nieco przesadzam, ale tylko po to by podkreślić znaczenie pojawienia się takiego wydawnictwa seryjnego jak „Afryka”. Jego ukazanie się uświadomiło „samotnym pasjonatom”, że nie są samotni, że takich jak oni jest więcej. **Biuletyn chcąc nie chcąc, stał się forum wymiany informacji o środowisku dla środowiska**, jednym z mediów komunikacji, pokazując między innymi, że badacze i naukowcy zajmujący się Afryką są rozproszeni w różnych instytucjach nauko-

¹ „Afryka”, nr 12, 2000, s. 83–87.

² „Afryka”, nr 6, 1997, s. 39–50.

wych, na różnych wydziałach: od orientalistycznych, przez historyczne i politologiczne, po ekonomiczne. To z kolei pokazuje, że wbrew czarnowidztwu Grzegorza Walińskiego, perspektywy rozwoju badań nad Afryką w Polsce nie są wcale takie złe.

„Afryka”, przy wszystkich jej niedostatkach, o których niżej, zapoczątkowała realny obieg informacji naukowej wśród polskich badaczy dziejów, kultur, języków i współczesności Afryki. I znowu, ktoś może stwierdzić, że powyższa teza jest nieco przesadzona, ale przypominam, że piszę to z pozycji osoby, która nie jest bezpośrednio związana z żadnym środowiskiem afrykanistycznym czy orientalistycznym, która nawet nie jest członkiem Polskiego Towarzystwa Afrykanistycznego. Oczywiście można powiedzieć, że to moja decyzja i mój problem. Niezależnie jednak od oceny mojego postępowania, pozostaje fakt, że dla mnie i dla takich osób, jak ja, „Afryka” spełnia właśnie rolę forum wymiany informacji i spotkania się z badaczami z różnych dziedzin nauki, których łączy zainteresowanie Afryką.

Nie wątpię, że w środowisku osób zatrudnionych w katedrach i zakładach afrykanistyki taki obieg istniał, chociażby przez osobiste kontakty. Osoby spoza tej części środowiska afrykanistów były jednak już w o wiele gorszej sytuacji, pozostając albo poza, albo na marginesie tego nieoficjalnego obiegu naukowego. Dochodziło do paradoksalnych sytuacji (piszę z własnego doświadczenia), że łatwiej czasami było dowiedzieć się o tym, co się dzieje w europejskiej lub światowej afrykanistyce, niż w polskiej. Pojawienie się „Afryki” przynajmniej częściowo zmieniło sytuację.

Ważnym skutkiem powstania tego pisma jest pojawienie się możliwości publikacji artykułów, esejów i recenzji, które trudno publikować w innych naukowych czasopismach, chociażby historycznych, ze względu na egzotykę i niszowy charakter tematyki. I ten walor „Afryki” także trudno przecenić, oto bowiem mamy forum, na którym spotkać się mogą przedstawiciele różnych dyscyplin. Jednym bowiem z największych atutów czasopisma jest jego interdyscyplinarność, wynikająca właśnie z charakteru i struktury środowiska badaczy Afryki w Polsce, którzy reprezentują różne dyscypliny, różne uczelnie i instytucje naukowe, a wreszcie różne szkoły i podejścia do badanego przedmiotu.

I nieco niezrozumiałe są w tym wypadku frustracje niektórych badaczy, które w jakimś stopniu wyrażał tekst Anny Boniewicz „Wszystko

i nic o Afryce”, kwestionujące samą definicję terminów: afrykanistyka i afrykanista³. Pytanie co one oznaczają nie jest bezpodstawne, ale warto pamiętać o różnicy perspektywy. Gdyby tego typu tekst napisał student lub pracownik naukowy europeistyki, to należałoby się zgodzić z konkluzjami autorki. To prawda, różne regiony Afryki są bardzo odmienne, nikt z nas pojedynczo nie może być specjalistą od wszystkiego, to nie jest możliwe i nie miałoby zresztą większego sensu, ale jako zbiorowość, jako ludzie zajmujący się poszczególnymi regionami i zagadnieniami możemy stworzyć i tworzymy nową jakość, którą określamy jako afrykanistyka. I właśnie „Afryka”, jako interdyscyplinarne pismo, pomaga tworzyć tę jakość.

Wystarczy spojrzeć na wybrane tematy artykułów i esejów, czy listę recenzowanych publikacji, by uświadomić sobie wartość, a przynajmniej potencjalną wartość tego czasopisma. Prof. Joanna Mantel-Niećko wspominała w swoim artykule recenzyjnym o tym, że w „Afryce” są publikowane stałe i zmienne cykle tematyczne. I warto podkreślać ich miejsce w biuletynie. Wolałbym jednak zwrócić uwagę na podkreślaną już różnorodność tematyki publikowanych w nim tekstów, od takich, jak: „»Echo z Afryki« i zaangażowanie Polaków na przełomie XIX i XX wieku w proces likwidacji niewolnictwa w Afryce” czy „Suahilijszyk w XIX-wiecznej Rosji”, przez takie, jak: „Rastafarianizm w Etiopii” czy „Dzieci ulicy w Ghanie”, po teksty: „Życie imigrantów z Afryki w ośrodkach dla uchodźców” czy „Z tradycji ustnej sawanny kameruńskiej”. Już ten zupełnie przypadkowy wybór pokazuje różnorodność podejmowanych tematów i problemów, a przecież jest bardzo niepełny. Warto docenić tę różnorodność, choćby dlatego, że pokazuje potencjał studiów nad Afryką, a przede wszystkim, jak bogata jest gama problemów badawczych związanych z dziejami i współczesnością Afryki.

Jeżeli mam uwagi krytyczne, to także odnoszą się do kwestii funkcji, którą biuletyn pełni, a mógłby robić to znacząco lepiej. Wiem, że może to zabrzmieć dziwnie w świetle niedawnego I Kongresu Afrykanistów Polskich, ale **moim zdaniem „Afryka” w ciągle niewystarczającym stopniu pełni rolę forum wymiany informacji o środowisku dla środowiska i medium komunikacji.** I tu dwie zasadnicze kwestie sprawiają, że tak się dzieje. Przede wszystkim zawodzi dystrybucja czasopisma, które nie do-

³ „Afryka”, nr 13, 2001, s. 91–96.

ciera do wszystkich potencjalnie zainteresowanych. Nie znam powodów tego stanu rzeczy i dlatego nie chcę kogokolwiek urazić być może nieuzasadnionymi zarzutami. Pozostaje jednak faktem, że „Afryka” jako pismo niemal nie funkcjonuje w ogólnym obiegu naukowym i poza niszą afrykanistyczną pozostaje niemal nieznane. W rezultacie ludzie, którzy być może są zainteresowani Afryką, ale nie mają związku ze środowiskami afrykanistów, mają relatywnie niewielką szansę natknąć się na to pismo, a w efekcie dowiedzieć się, co dzieje się w badaniach nad Afryką.

Jest to poważne niedociągnięcie, które w dobie internetu jest stosunkowo łatwe do nadrobienia. Ponadto czemu nie wykorzystać sytuacji rocznikowej do zamieszczenia recenzji „Afryki” w kilku czasopismach adresowanych do innych środowisk? Nie powinno to być problemem, ponieważ większość z nich boryka się z niedoborem recenzji i chętnie takowe publikuje. Podobnie relacja z I Kongresu Afrykanistów Polskich mogłaby się ukazać nie tylko w „Afryce”, ale także w czasopismach z innych dziedzin: antropologicznych, etnograficznych, historycznych, czy politologicznych.

Na tym tle drugi problem jest zasadniczo mniejszy. Chodzi mi o regularność biuletynu. Choć redaktorzy starają się by ukazywały się co najmniej dwa numery rocznie, to trudno mówić o regularności. Rozumiem obiektywne trudności związane z redagowaniem periodyku, zwłaszcza niszowego, tym bardziej, że redakcja działa na zasadzie wolontariatu. Tym większa jej zasługa, że pismo trwa i dba o zachowanie swojego poziomu. Regularność jest jednak ważna jako zachęta dla publikujących, a jednocześnie dla potencjalnych odbiorców, którzy wiedzą w jakim cyklu pismo się ukazuje. To jest także czynnik mobilizujący dla potencjalnych autorów.

Kolejny zarzut wiąże się już z charakterem czasopisma i publikowanych w nim tekstów.

Teksty:

Nie mam zamiaru omawiać wszystkich, czy nawet większości tekstów, które ukazały się w czasopiśmie od jego powstania. Po pierwsze, jest ich zbyt wiele i nie starczyłoby tu miejsca na taką ocenę. Po drugie, nie mam w większości przypadków odpowiednich ku temu kompetencji. Dlatego poszczególne teksty będą służyć raczej jako materiał ilustracyjny.

Biuletyn znajduje się na rozdrożu. Pierwotne założenia „Afryki” przedstawił w pierwszym numerze prof. Bronisław Nowak, który wówczas napisał: „Chcemy, aby AFRYKA, utrzymując swoją funkcję biuletynu informacyjnego o pracach PTAfru, seminariach i konferencjach organizowanych przez nasze Towarzystwo i ośrodki naukowe, o udziale w życiu naukowym etc., zmierzała powoli – w miarę nabierania doświadczeń przez Redakcję i w miarę postępu naszych prac badawczych – w stronę czasopisma informacyjno-naukowego, w którym coraz więcej miejsca będziemy mogli poświęcać publikacji nowych, oryginalnych tekstów naukowych i wysokiej próby tekstów popularyzujących osiągnięcia światowej i polskiej afrykanistyki”⁴.

Choć pismo przeszło ewolucję w kierunku wskazanym przez prof. B. Nowaka, to jednak tylko częściowo. Publikowane teksty mają często – bardzo dużą wartość, to często zbyt restrykcyjne ograniczenia objętości i w mniejszym stopniu aparatu krytycznego sprawiają, że tylko nieliczne z nich można określić jako *sensu stricte* naukowe.

Mogę się domyślać powodów, dla których redakcja raczej niechętnie zamieszcza dłuższe teksty, opatrzone rozbudowanym aparatem. Stoi jednak przed nią pytanie, czy ma pozostać tym, czym jest, a więc w pierwszym rzędzie biuletem informacyjnym, który jest wzbogacony o teksty popularno-naukowe poświęcone Afryce? Czy jednak ma się stać czasopismem informacyjno-naukowym, które obok informacji o działalności środowiska afrykanistów będzie zamieszczać także *stricte* naukowe, analityczne i monograficzne artykuły, eseje i polemiki? Być może nawet nie trzeba wybierać, a raczej rozszerzyć dotychczasową ofertę merytoryczną pisma. To na pewno temat do osobnej dyskusji. Osobiście brakuje mi polskiego czasopisma, w którym można by zapoznać się z najnowszymi badaniami kulturoznawczymi, etnograficznymi, antropologicznymi, lingwistycznymi czy filologicznymi, o historii nawet nie wspominam.

Nie oznacza to, że dotychczas zamieszczane teksty uważam za złe. Wręcz przeciwnie. **Trzeba z całą mocą podkreślić, że mimo wszystkich trudności, jakie napotykało pismo, prezentuje ono wysoki poziom merytoryczny.** I – co już kilkakrotnie zostało podkreślone – jedną z najważniejszych jego cech jest różnorodność publikowanych tekstów.

⁴ „Afryka”, nr 1, 1994, s. 3–4.

Trudno byłoby wybrać najlepsze numery i artykuły. Ze względu na własne zainteresowania najbardziej cenię numer siódmy (1998), poświęcony Południowej Afryce, a w nim teksty Grzegorza Walińskiego i Arkadiusza Żukowskiego. Z kolei tekst prof. Rajmunda Ohlego, choć budzi pewne wątpliwości merytoryczne, należy uznać za bardzo potrzebny. Wątpliwości wynikają przy tym z tego, że tematyka wymagałaby znacznie obszerniejszego potraktowania. Mamy do czynienia ze szkicem i trudno o cokolwiek więcej w przypadku czasopisma, a tym bardziej biuletynu.

Pismo oferuje wiele innych, interesujących tekstów, wątków i cykli, jak między innymi w przypadku dyskusji nad sensem i formami uprawiania afrykanistyki. Tego rodzaju dyskusje są ważne jako przejaw zdrowego samokrytycyzmu, bez którego żadna dziedzina badawcza nie może się normalnie rozwijać. Wyróżnić należy także teksty o Polakach w Afryce. Nie dość, że większość z nich jest niezwykle interesujących, to – co równie ważne – przypominają nam zapomnianą kartę aktywności naszych rodaków na Czarnym Lądzie. Z premedytacją nie wymieniam niezwykle ważnych tekstów lingwistycznych, filologicznych i antropologicznych (zwłaszcza relacji z badań terenowych), gdyż nikogo nie trzeba przekonywać jak są one istotne dla pisma i jako dowód aktywności środowiska.

Warto natomiast zwrócić uwagę na teksty o konfliktach politycznych i zbrojnych we współczesnej Afryce i teksty opisujące ogólniej sytuację polityczną Afryki u progu XXI wieku. Chociaż w prasie codziennej i tygodniowej Afryka pojawia się najczęściej właśnie w kontekście konfliktów targających tym kontynentem, to zarazem znaczna część tekstów poraża brakiem wiedzy i powielaniem bzdurnych stereotypów. Pokazuje to, jak potrzebne są studia nad Afryką i czemu między innymi mogą służyć w dobie globalizacji.

Teksty na temat konfliktów publikowane w „Afryce” prezentują zupełnie inną jakość, są przede wszystkim głębsze i oparte na pełniejszym zrozumieniu problemów tego kontynentu. W tym wypadku szczególnie godny polecenia jest tekst prof. J.J. Milewskiego w 25 numerze „Afryki”⁵, w którym autor z ostrożnym optymizmem pokazuje możliwości rozwoju państw afrykańskich, bez popadania w myślenie życzeniowe. W tym przypadku ktoś słusznie może zwrócić uwagę, że problemem jest to, iż dziennikarze do tekstów publikowanych w „Afryce” raczej nie do-

⁵ „Afryka”, nr 25, 2007, s. 11–26.

trą, choćby ze względu na ograniczony nakład i dystrybucję pisma, teksty te niemniej fizycznie istnieją i wchodzą do obiegu naukowego i dydaktycznego. Sprawia to, że choć w niedostatecznym stopniu, jednak funkcjonują i potencjalnie zwiększają wiedzę na temat problematyki afrykańskiej. Tylko na marginesie dam upust swojej frustracji w kwestii dziwacznej polityki państwa i mediów, które nie mają skłonności do sensownego wykorzystania istniejącego potencjału intelektualnego. Ale to temat na osobny esej i osobną dyskusję.

Wracając do tekstów publikowanych w „Afryce”. Zawsze z zainteresowaniem czytałem wywiady z afrykanistami i dział *Materiały Źródłowe*, ale szczególnie ważną dla mnie częścią pisma był zawsze dział Recenzji. Nie tylko informował o nowościach na polskim rynku wydawniczym, ale także o książkach zagranicznych, co jest w końcu jedną z podstaw obiegu informacji naukowej. Nie chodzi jednak tylko o prezentację polskich i zagranicznych nowości. Recenzje, przynajmniej część z nich, są także pretekstem do oceny nie tylko samej pozycji, ale i w ogóle stanu wiedzy w danej dziedzinie, co ułatwia niekiedy wybór kierunków badawczych. Niektóre recenzje są ponadto ważnymi i zazwyczaj niedocenianymi głosami w dyskusji naukowej.

I na zakończenie chcę wrócić do wcześniejszych stwierdzeń. Niezależnie od tego, że znajdziemy wśród publikowanych tekstów słabsze, mniej wartościowe, budzące wątpliwości lub kontrowersje, to w ostatecznym rozrachunku i tak liczy się wielość i różnorodność publikowanych materiałów, świadcząca o bogactwie zainteresowań polskich afrykanistów, a także o możliwościach tkwiących w badaniach nad Afryką. Samym faktem istnienia „Afryka” dowodzi, że studia afrykanistyczne są potrzebne, a to że nie są wykorzystywane w dużej mierze nie zależy od środowiska, a tym bardziej pisma. Można, a nawet należy narzekać, na małą dostępność, niewystarczający obieg biuletynu, ale to nie zmienia oceny, że jest potrzebna środowisku afrykanistów i nie tylko. Być może warto „rocznicowo” zastanowić się, co dalej i w jakim kierunku, ale to zupełnie inna dyskusja od rozważań nad potrzebą i sensem istnienia tego pisma. Bo 25 numerów dowiodło jednego i drugiego. Dlatego życzę sobie, redakcji i środowisku kolejnych 25 numerów.

Dr Michał Leśniewski, historyk, adiunkt w Instytucie Historycznym UW, specjalizuje się w dziejach Południowej Afryki i Brytyjskiego Imperium Kolonialnego.

**„Ludzie, których spotkałem”
Fotografie z Afryki Ryszarda Kapuścińskiego
Zamek Królewski w Warszawie, marzec 2007 r.
Organizatorzy: „Gazeta Wyborcza”, Zamek Królewski**

Fotografie Ryszarda Kapuścińskiego, zaprezentowane na wystawie w kilka tygodni po Jego śmierci, pochodziły z różnych okresów pobytu w Afryce. Kapuściński był reporterem, mistrzem słowa, przede wszystkim opisywał to, co w Afryce się działo. Fotografował niejako „po drodze” spotykanych ludzi i wydarzenia, których był świadkiem. Pozostawił kilka tysięcy fotografii i negatywów, w większości nieopisanych i niezidentyfikowanych. Fotografie prezentowane na wystawie nie miały podpisów ani daty. Być może dlatego nie pokazano fotografii wydarzeń, których, jako wielokrotny korespondent PAP w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, był świadkiem i zapewne je upamiętniał. Wybrane zdjęcia to przede wszystkim portrety i postacie ludzi, zwłaszcza dzieci, krajobrazy, architektura. Stanowią zapewne tylko część fotograficznej spuścizny Ryszarda Kapuścińskiego z wielokrotnych podróży do Afryki w okresie prawie półwiecza.



Fot. Ryszard Kapuściński

Z fotografiami Ryszarda Kapuścińskiego, przedstawiającymi dzieci z różnych krajów Afryki, została wydana książeczka z afrykańskimi bajkami, przełożonymi i opracowanymi m.in. przez afrykanistów – pracowników naukowych i absolwentów Zakładu Języków i Kultur Afryki UW¹.

Wiesława Bolimowska

¹ „Bajki z Afryki”, Agora S.A., Warszawa 2007.

AfryKamera 2007
II Festiwal Filmów Afrykańskich
Kwiecień – maj 2007 r.
Główni organizatorzy: Fundacja FilmGramm i kino „Luna”

Festiwal, który po raz drugi odbywał się w Warszawie i w kilku innych miastach Polski, był kolejną okazją przybliżenia kina afrykańskiego i pośrednio problemów tego kontynentu polskiej widowni. Organizatorzy starali się bowiem prezentować spojrzenie na Afrykę i jej problemy oczami reżyserów z różnych krajów tego kontynentu – od RPA, której kinematografia zyskuje coraz większą pozycję nie tylko w Afryce, po Maroko, kraje frankofońskie, Etiopię, Angolę, Mozambik, Mauritius i inne. Dobór festiwalowych filmów wydaje się wypadkową możliwości pozyskania kopii na miarę dostępnych środków finansowych i wsparcia sponsorów. Pomimo tych ograniczeń podczas pokazów festiwalowych widzowie mogli wybierać z ponad dwudziestu proponowanych filmów pełnometrażowych i zestawów filmów krótkometrażowych i dokumentalnych, nagrodzonych i wyróżnionych na różnych międzynarodowych festiwalach filmowych. Trudno wyliczać wszystkie zasługujące na uwagę filmy festiwalowe, warto niemniej zwrócić uwagę – z subiektywnego punktu widzenia afrykanistki – na niektóre problemy podejmowane przez afrykańskich reżyserów i scenarzystów.

W bloku tematycznym „Kobiety Afryki” zaprezentowano m.in. południowoafrykański film „Yesterday”. Jego scenarzysta i reżyser, Darrell Roodt (ur. w 1962 r. w Johannesburgu), już wcześniej zyskał międzynarodowe uznanie za swoją twórczość filmową. W końcu lat osiemdziesiątych został wyróżniony nagrodą „Artyści przeciw apartheidowi”. Tym razem podjął problem niezwykle ważny w Afryce, a zwłaszcza w RPA, problem AIDS. Akcję filmu umiejscowił w górskiej wiosce zuluskiej, gdzie mieszkańcy nie są w stanie utrzymać się z uprawy niewielkich skrawków skalistej ziemi. Yesterday, tytułowa bohaterka filmu, sama zajmuje się uprawą poletka i wychowaniem córki. Jej mąż, jak wielu innych mężczyzn, pracuje daleko od rodziny w kopalni i tylko od czasu do czasu przyjeżdża do wioski. Yesterday zaczyna słabnąć i tracić siły.

Po wizycie u lekarza w pobliskim miasteczku dowiaduje się, że została zarażona przez męża i jest śmiertelnie chora na AIDS. Umierająca kobieta ma jedno marzenie: zobaczyć jak jej córeczka rozpocznie naukę w pierwszej klasie szkoły. Osadzony w realiach południowoafrykańskich film Darrella Roodta został zrealizowany w języku zuluskim, prostymi, oszczędnymi środkami, co uwydatnia dramatyzm sytuacji i tragedię ludzi umierających w odległych wioskach południowoafrykańskich i w krajach sąsiednich. Film zdobył kilka nagród i wyróżnień na MFF, m.in. w 2004 r. na festiwalu w Wenecji i w tym samym roku został nominowany do Oscara w kategorii najlepszego filmu zagranicznego i filmu nie-anglojęzycznego.

Jeden z bloków tematycznych organizatorzy zatytułowali „Oczami dziecka”. Zaprezentowano w nim m.in. film „Księżę ulicy”, poruszający problem „dzieci ulicy”, który staje się coraz poważniejszym problemem w miastach afrykańskich. Akcja filmu rozgrywa się w pobliżu starego kanału portowego Casablanki, a w role głównych bohaterów wcieliły się „dzieci ulicy” starej, portowej dzielnicy tego miasta. Kilkunastoletni chłopcy koczują pod mostem i w jego zakamarkach, narkotyzują się klejem, by zabić głód i uciec w świat swoich marzeń. Ali opowiada przyjaciółom bajkę o żeglarzu, odkrywcy wyspy, nad którą świeciły dwa słońca. Usłyszał ją w dzieciństwie od matki, portowej prostytutki. Chłopiec chce zostać marynarzem i popłynąć na poszukiwanie owej wyspy. Ginie podczas bójk od ciosu przywódcy miejscowego gangu nastolatków, do którego kiedyś należał. Przyjaciele Alego postanawiają pochować go jak marynarza. Ukrywają jego zwłoki w lochu i w różny sposób, dopuszczając się także kradzieży, usiłują zdobyć środki na taki pogrzeb. Muszą też powiadomić matkę Alego. Wokół ich poczynąń toczy się dalsza akcja filmu. Autor scenariusza i reżyser Nabil Ayouch pokazuje los „dzieci ulicy” pozostawionych samym sobie, umiejscawia przy tym dramatyczne wydarzenia przy ruchliwej ulicy, po której pędzą samochody, chodzą piesi, po kanale co pewien czas płyną łodzie, pojawiają się nawet patroli policji, ale nikt nie tylko nie zapobiegł, ale nie zauważył tragedii, jaka się wydarzyła. Film powstał w koprodukcji francusko-marokańsko-tunezyjskiej. Otrzymał prestiżowe nagrody: w 2000 r. uzyskał m.in. Nagrodę Główną Jury na MFF w Montrealu, a w 2001 r. – Grand Prix Fespaco.

Temat wieloletniej wojny i jej społecznych skutków często powraca w filmach angolskich. „O Hero” („Bohater”) to gorzka opowieść reżyse-

ra Zeze Gamboa o losie zdemobilizowanego żołnierza – inwalidy, który na skutek wybuchu miny stracił nogę. Jest bezrobotnym i bezdomnym, szuka oparcia w dzielnicy slumsów w Luandzie. Zostaje tam jednak ograbiony ze wszystkiego – kradną mu nawet protezę, bez której nie jest w stanie się poruszać, spotyka się z szyderstwem otoczenia. Protezę pomaga odnaleźć chłopiec, który czeka na powrót ojca z wojny. Zeze Gamboa pokazuje warunki życia w dzielnicach biedoty powojennej Luandy, degradację i społeczne wykluczenie niedawnych bohaterów wojennych. „O Hero” został nagrodzony na międzynarodowych festiwalach. W 2005 r. otrzymał m.in. nagrodę publiczności na Festiwalu Trzech Kontynentów w Nantes oraz został uznany za najlepszy film na Panafrykańskim Festiwalu Filmowym w Los Angeles.

Problem rabunkowej eksploatacji zasobów naturalnych Afryki przez międzynarodowe korporacje niezwykle sugestywnie przedstawił Hubert Sauper, reżyser i autor scenariusza filmu dokumentalnego „Koszmarny Darwin”. Pokazuje on, jak na Jeziorze Wiktorii nowoczesne kutry rybackie prowadzą intensywnie połowy okonia afrykańskiego. Złowione ryby są dostarczane do przetwórci w Mwandzie, na tanzańskim wybrzeżu jeziora. Każdego dnia samoloty transportowe z różnojęzyczną załogą lądują na miejscowym lotnisku, by zabrać na pokład kontenery z filedami afrykańskiego okonia wywożonego głównie do Europy i Japonii. Hubert Sauper uświadamia skutki, jakie taka intensywna eksploatacja powoduje dla miejscowej ludności. Rybacy, którzy łowili tradycyjnymi metodami, stracili źródło dochodu i pożywienia dla rodzin. Z ryb łowionych metodami przemysłowymi produkowane są tylko filety, pozostałe części, wyrzucane na składowiska, tworzą haldy gnijących odpadów zatruwających wody gruntowe i powietrze.

Film Huberta Saupera – także autora wspaniałych zdjęć – zawiera przesłanie zarówno dla społeczeństw afrykańskich, jak i krajów bogatych, na których stoły trafiają tanzańskie okonie. W 2006 r. „Koszmarny Darwin” otrzymał nominację do Oscara, na kilku międzynarodowych festiwalach został uznany za najlepszy film dokumentalny.

Zaprezentowano także dwa filmy oparte na europejskiej klasyce. Jeden to „Hieny”, nominowany do „Złotej Palmy” w Cannes w 1993 roku. Reżyser i autor scenariusza Djibril Diop Mambeta (1945–1998), przeniósł sztukę Friedricha Dürrenmatta „Wizyta Starszej Pani” do senekańskiego miasteczka, osadzając akcję w realiach afrykańskich. Filozo-

ficzne przesłanie Dürrenmatta i główne wątki akcji pozostały te same. Upokorzona i poniżona dziewczyna, Linguère Ramatou, zmuszona opuścić miasteczko, wraca po wielu latach w aureoli bogatej starszej pani. Burmistrz i miejscowi notable zabiegają o jej względy licząc na wsparcie finansowe zapewniające poprawę życia mieszkańców. Linguère Ramatou stawia jednak warunki – żąda głowy jednego z notabli, szanowanego ojca rodziny, który w młodości porzucił ją i stał się przyczyną jej upokorzenia. Początkowo żądanie senegalskiej Starszej Pani również wywołuje oburzenie i zostaje odrzucone. W miarę jednak upływu czasu zmienia się postawa mieszkańców miasteczka, nawet bliskich przyjaciół.

Drugi z filmów to południowoafrykańska adaptacja opery „Carmen” Georges’a Bizeta. Mark Dornford-May (reżyser, autor scenariusza i producent) przeniósł akcję do Khayelitshy, w realia życia mieszkańców jednego z wielkomiejskich przedmieść w RPA. W filmie wystąpiła grupa Dimpho Di Kopane, która wcześniej wystawiała na scenie dzieło Bizeta i odniosła duży sukces. Do muzyki „Carmen”, w wykonaniu południowoafrykańskiej orkiestry „Imbumba”, w niektórych partiach wprowadzono elementy muzyki ludów Południowej Afryki i tradycyjne instrumenty, co dało bardzo oryginalne efekty muzyczne i widowiskowe. Połączenie elementów kultury europejskiej i afrykańskich ma ponadto w przypadku Południowej Afryki szczególną wymowę symbolu. Zrealizowany w języku khosa film „U Carmen E-Khayelitsha” został uznany na Berlinale 2006 za najlepszy film i nagrodzony „Złotym Niedźwiedziem”.

Wśród filmów festiwalowych były także oparte na, bądź nawiązujące do mitów i tradycji ludów afrykańskich. W bloku zatytułowanym „W oparach władzy” pokazano m.in. film „**Sia, marzenie pytona**” Daniego Kouyate, reżysera z Burkina Faso, obecnie mieszkającego w Paryżu. Jest to opowieść w języku bambara z filozoficznym przesłaniem o mieście Koumbi, które dotknęła klęską nieurodzaju. Kapłani kultu pytona postanawiają złożyć w ofierze najpiękniejszą dziewczynę imieniem Sia, aby przebłagać bóstwo. W rzeczywistości ono nie istnieje, ale wiedzą o tym tylko nieliczni wtajemniczeni. Powracający z wojny narzeczony przeznaczony na ofiarę dziewczyny poszukuje sposobu jej uwolnienia. Za radą wuja staje na czele buntu przeciw dotychczasowemu władcy, przejmuje rządy wspólnie ze swoim klanem. Choć przewrotu dokonali pod hasłami ujawnienia prawdy, postanawiają nadal wykorzystywać

kult pytona i utrzymać w tajemnicy, że bóstwo nie istnieje. Film, będący koprodukcją Francji i Burkina Faso, otrzymał kilka nagród, m.in. Nagrodę Jury na Fespaco 2001.

Etiopskie przypowieści przeniósł na ekran reżyser-dokumentalista Daniel Taye Worku. W filmie „Droga” ojciec i syn udają się do miasteczka na targ, po drodze spotykają ludzi, którzy udzielają im „dobrych rad”, co często prowadzi do zabawnych sytuacji i stanowi okazję do odwołania się do ludowego przysłowia i „zdrowego rozsądku”. Film jest osadzony w etiopskich realiach i kulturze, oparty na dialogach wykorzystujących grę słów w języku amharskim. „Droga” została nagrodzona „Kryształowym Niedźwiedziem” na MFF w Berlinie (2007) i uznana za najlepszy film krótkometrażowy na Fespaco 2007.

Filmy tego nurtu, często z ukrytym kluczem, były interesujące dla afrykanistów, ale często nie były zrozumiałe dla osób, które nie znają realiów afrykańskich i nie cieszyły się zainteresowaniem szerszej publiczności.

Przeglądowi filmów towarzyszyła wystawa fotografii „Różnorodność kultur Afryki” i pokazy diapozytywów zorganizowane w Warszawie przez członków Międzywydziałowego Koła Afrykanistycznego UW, którzy jako wolontariusze pomagali w organizacji festiwalu i sprawnym jego przebiegu.

Wiesława Bolimowska

KONFERENCJE I SESJE NAUKOWE

**Ressources in Africa
From Fatal to Fair Transactions¹
Konferencja Międzynarodowa
Wrocław 10–11 września 2007
Organizator: Uniwersytet Wrocławski**

Konferencja poświęcona była problemom wykorzystania bogactw naturalnych Afryki dla rozwoju tego kontynentu i poprawy warunków życia jego mieszkańców. W obradach, które w reprezentacyjnej Auli Leopoldinum Uniwersytetu Wrocławskiego otworzył prorektor tej uczelni, prof. dr hab. Krzysztof Nawotka, uczestniczyli naukowcy z Uniwersytetów Wrocławskiego, Warszawskiego, Warmińsko-Mazurskiego, z kilku europejskich ośrodków naukowych (Francji, Holandii, Belgii, Norwegii, Niemiec), a także z DRK oraz przedstawiciele Komisji Europejskiej UE, organizacji pozarządowych promujących działalność na rzecz zmiany niekorzystnych dla krajów afrykańskich umów międzynarodowych dotyczących wydobycia bogactw mineralnych i handlu tymi surowcami. O celach i zadaniach kampanii przeciw „zabójczym transakcjom” mówił podczas otwarcia konferencji Aneke Galama (Hollenderski Instytut Południa Afryki)

Czy obecny boom surowcowy powoduje, że Afryka staje się kontynentem o strategicznym znaczeniu? Pytanie to stanowiło punkt wyjścia analizy sytuacji w Afryce przedstawionej przez Daniela Bacha (Instytut Studiów Politycznych Uniwersytetu w Bordeaux). W referacie, wygłoszonym podczas inauguracyjnego panelu „Afryka jako rubież i jako wyzwanie”, m.in. jednocześnie przypominał o zależności państw afrykańskich od czynników zewnętrznych w eksploatacji bogactw mineralnych,

¹ „Bogactwa naturalne w Afryce. Od zabójczych do uczciwych transakcji”

a spadek ich cen już dwukrotnie po niepodległości doprowadził do ich pauperyzacji. Drugi panelista, prof. Jan J. Milewski (Instytut Studiów Regionalnych i Globalnych – ISRiG – UW) mówił o wyzwaniach, z którymi musi uporać się Afryka, o szansach i barierach jej rozwoju.

W jakiej mierze współczesne wojny w Afryce środkowej i zachodniej są następstwem walki konkurencyjnej o kontrolę nad bogactwami mineralnymi, a w jakiej zostały spowodowane czynnikami historycznymi, marginalizacją grup etnicznych i społecznych? Badania tego problemu, zależności i związków między różnymi czynnikami przedstawił podczas panelu politycznego Morten Boas (Instytut Studiów Międzynarodowych, Norwegia). Jego zdaniem wojny w DRK, w Sierra Leone, w Liberii wybuchły nie z powodu walki o kontrolę nad surowcami, ale konkurencyjne interesy handlowe doprowadziły do zaognienia wojny i uniemożliwiały zawarcie pokoju. Drugi z panelistów, Rigobert Mima-ni Bihuzo (Demokratyczna Republika Konga), mówił natomiast o kampanii, której celem jest anulowanie kontraktów podpisanych podczas dwóch wojen domowych w DRK przez różne polityczno-militarne ugrupowania z zagranicznymi firmami. Trzeci temat dotyczył włączenia się Chin do walki o surowce Afryki i ich ekspansji na tym kontynencie (Karolina Bieniek, Instytut Studiów Międzynarodowych UW).

W panelu poświęconym zagrożeniom ekonomicznym Katarzyna Czaplicka (ISRiG UW) przedstawiła wpływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych w wydobywanie ropy naftowej na powojenną sytuację społeczno-ekonomiczną Angoli. Zwróciła ona uwagę, że obecnie głównymi inwestorami w sektorze naftowym Angoli są USA i Chiny.

Powszechnie wiadomo, że Demokratyczna Republika Konga należy do najbardziej zasobnych w bogactwa mineralne krajów na świecie, a jednocześnie według wskaźników rozwoju i poziomu życia UNDP znajduje się na 167 miejscu na liście państw świata. Problem ten był tematem referatu Stevena Spittaelsa (International Peace Information Service, Belgia). Zwrócił on szczególną uwagę na związek między kolejnymi wojnami, ich skutkami dla górnictwa i obecnym stanem upadku gospodarki kongijskiej. Dominik Kopiński (Instytut Studiów Politycznych UW) przedstawił natomiast, jak Bostwana, uważana za „kraj

sukcesu”, zdołała wykorzystać dochody z eksploatacji złóż diamentów i innych bogactw i zapewnić wysoki wzrost gospodarczy. Wskazywał on jednocześnie na zagrożenia wynikające z zależności od wydobycia i światowych cen jednego z surowców.

Podczas dwóch sesji panelowych poświęconych problemom społecznym zostało przedstawionych osiem referatów, których tematyka i treść dotyczyły także politycznych i ekonomicznych aspektów omawianych problemów. O społecznych skutkach wojen o kontrolę nad terenami zasobnymi w bogactwa mineralne (powodujących m.in. migracje ludności, zniszczenie środowiska, problem dzieci żołnierzy) mówił Konrad Czernichowski (Instytut Studiów Międzynarodowych UW). Przyczyny konfliktu na terenach wydobycia ropy naftowej w Delcie Nigru (Nigeria) przedstawił w wygłoszonym referacie Chris Albin-Lackey z organizacji Human Rights Watch (USA). Opierając się na przeprowadzonych badaniach wskazywał na związek między korupcją, biedą i przemocą w tym regionie z brakiem zaufania miejscowej ludności do lokalnej i federalnej władzy, co utrudnia przezwyciężenie konfliktu.

Na zarzewie podobnych konfliktów zwrócił uwagę Degefe Gemechu (Instytut Nauk Politycznych UWM). W ostatnich latach rząd etiopski podpisał umowy z międzynarodowymi korporacjami na poszukiwanie i wydobycie bogactw mineralnych bez porozumienia się z ludami zamieszkującymi tereny objęte koncesjami. Ludy te uważają, że ziemia jest ich własnością. Doprowadziło to już do zbrojnych starć, w których zginęło kilkaset osób i do wysiedleń miejscowej ludności.

Cztery referaty dotyczyły roli korporacji międzynarodowych i różnych „grup interesów” zaangażowanych w walkę o kontrolę złóż strategicznych surowców w podsycaniu konfliktów zbrojnych w Afryce. Ich tematem były: Bogactwa naturalne a wojny domowe w Afryce (Jerzy Gilarowski, ISRiG UW); Interesy prywatnych aktorów w strefach konfliktów (Wolf-Christian Paes, Międzynarodowe Centrum na rzecz Konwersji, Bonn); Surowce energetyczne jako źródło konfliktów i napięć społecznych w Afryce (Kamila Pronińska, Instytut Stosunków Międzynarodowych UW); Bogactwa naturalne w stosunkach francusko-afrykańskich (Bara Ndiaye, Instytut Historii i Stosunków Międzynarodo-

wych UWM). Jednym z tematów była działalność organizacji pozarządowych i ich możliwości oddziaływania na rozwój społeczny w Afryce (Dorota Heidrich-Hamera, Instytut Stosunków Międzynarodowych UW).

Końcowa część obrad poświęcona była działalności organizacji pozarządowych, afrykańskich i europejskich, na rzecz zmiany niekorzystnych umów o eksploatacji bogactw mineralnych. Referentami w tej części konferencji byli uczestniczący w konferencji przedstawiciele tych organizacji z krajów europejskich i z Afryki.

Obrady konferencji odbywały się w języku angielskim. Dyskusja, często bardzo ożywiona, toczyła się po każdej sesji panelowej, a także w kulisach podczas „przerw kawowych” i innych okazji do wymiany poglądów.

Obradom przysłuchiwała się, mimo okresu wakacyjnego, liczna grupa studentów. Wielu z nich jako wolontariusze wnieśli istotny wkład w zapewnienie sprawnego przebiegu konferencji i towarzyszących jej przedsięwzięć, jak letnia szkoła oraz warsztaty studenckie. Poświęcone były one problemom Afryki, zwłaszcza wykorzystania jej zasobów dla rozwoju, oraz działalności organizacji pozarządowych z udziałem przedstawicieli tych organizacji, a także studentów z Afryki studiujących w Polsce.

Z okazji konferencji organizatorzy przygotowali wystawę fotograficzną, umiejscowioną na jednym z głównych miejskich szlaków – na placu przed kościołem garnizonowym. Przedstawiała ona warunki, w jakich wydobywane są diamenty w kopalniach Sierra Leone, DRK i Angoli oraz kolejne etapy drogi, jaką przebywają do światowego centrum handlu tymi cennymi kamieniami w Antwerpii.

Wiesława Bolimowska

„Kultury Afryki”
Interdyscyplinarna sesja naukowa
Toruń, 4–7 października 2007 r.
Organizatorzy: stowarzyszenia i instytucje naukowe
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu²

Sesja była poświęcona problemom kultur Afryki w szerokim tego słowa znaczeniu: wybranym zagadnieniom tradycyjnych kultur niektórych ludów, ich historii i gospodarce, strukturom społecznym, wierzeniom, obrzędowości, tradycyjnej sztuce, mitologii, takim formom literatury, jak bajki. Autorzy referatów podejmowali także kwestie przemian zachodzących w tradycyjnych kulturach, problemy współczesnej sztuki afrykańskiej i inspiracji twórców europejskich kulturami Afryki³. Zaprezentowano także autorskie filmy afrykanistów-etnologów, zrealizowane podczas badań prowadzonych w Afryce.

W sesji wzięli udział naukowcy z kilku ośrodków akademickich i badawczych Polski, a także afrykaniści-muzealnicy. Byli wśród nich orientaliści, teolodzy, historycy sztuki, etnologzy i antropologzy kulturowi.

W założeniu sesja była adresowana do studentów, którzy interesują się zagadnieniami tradycyjnych i współczesnych kultur afrykańskich. Formuła spotkania przewidywała udział zarówno doświadczonych badaczy, jak i młodych adeptów i studentów poszczególnych dyscyplin. Umożliwiało to konfrontację metod, doświadczeń badawczych i zakresów zainteresowań, dając zarazem młodym badaczom możliwość poszerzenia wiedzy i zaprezentowania swoich osiągnięć.

² Koło Naukowe Kultury Orientu Wydziału Sztuk Pięknych UMK, Pracownia Sztuki Orientu, Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej, Muzeum Uniwersyteckie w Toruniu oraz Stowarzyszenie Sztuki Orientu.

³ Wybrane teksty referatów zostaną włączone do kolejnego tomu Toruńskich Studiów o Sztuce Orientu, poświęconego zagadnieniom kultur afrykańskich.

Sesja naukowa była częścią Festiwalu Kultur Afryki, który odbywał się w Toruniu w dniach 4–7 października. Wśród festiwalowych imprez były pokazy przezroczy z Etiopii Tomasza Sowy, prezentacja tańca afrykańskiego przez Malwinę Bakalarską, wystawa fotografii Jolanty Kozirowskiej „Obrazki z Mali”, prezentacja zbiorów Muzeum Uniwersyteckiego w Toruniu.

Anna Nadolska-Styczyńska

**„Przyspieszenie rozwoju społeczno-gospodarczego
Afryki Subsaharyjskiej
wyzwaniem dla świata”
X Konferencja Młodych Badaczy
9 października 2007 r.
Warszawa, Pałac Kazimierzowski
Organizator: Instytut Studiów Regionalnych i Globalnych
Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych UW**

Konferencja była dziesiątym spotkaniem młodych badaczy, które od 1998 roku odbywają się każdego roku i są poświęcone problemom krajów Południa. Podczas tych spotkań referaty przedstawiają młodzi doktorzy, doktoranci, wyróżniający się magistranci i studenci z różnych ośrodków akademickich i badawczych Polski.

W 2007 roku tematem konferencji były problemy Afryki. Wykład inauguracyjny, zatytułowany „Przyspieszenie rozwoju – problemy teoretyczne, polityczne i instytucjonalne”, wygłosił prof. dr hab. Jan J. Milewski (ISRG UW).

Uczestnicy konferencji, zarówno w referatach, jak i w dyskusji, rozważali możliwości i sposoby przełamania zastoju i przyspieszenia rozwoju w poszczególnych krajach i w całym regionie Afryki Subsaharyjskiej. Referaty dotyczyły zagadnień z dziedziny historii gospodarczej,

geografii gospodarczej i społecznej, ekonomii, politologii, stosunków międzynarodowych, prawa, a także socjologii.

Podczas pierwszej z czterech sesji, zatytułowanej „Afryka Subsaharyjska w polityce wielkich mocarstw”, zaprezentowane zostały referaty na temat miejsca, jakie zajmuje ten region w polityce USA, Unii Europejskiej i Chin. Druga sesja – „Afrykanie dla Afryki” – poświęcona była zagadnieniom społeczno-gospodarczym. Podkreślano m.in., że rozwój tych krajów to przede wszystkim wyzwanie dla samych Afrykanów. Podczas trzeciej sesji – „Kapitał zagraniczny i organizacje międzynarodowe” – omawiano takie zagadnienia, jak: „Napływ kapitałów zagranicznych szansą rozwoju Afryki Subsaharyjskiej”, „Dylematy międzynarodowej pomocy humanitarnej w warunkach konfliktu na przykładzie Sudanu Południowego”, „Rola organizacji rządowych i pozarządowych w rozwoju społeczno-ekonomicznym Kenii”.

Tematy czwartej, ostatniej sesji konferencji – „Varia” – dotyczyły różnych zagadnień: roli religii, tematyki afrykańskiej na łamach „Le Monde Diplomatique”, analizy porównawczej rozwoju Azji Południowej i Afryki Subsaharyjskiej.

Na podstawie relacji Jerzego Gilarowskiego – red.

„Afryka i świat w XXI wieku – perspektywy rozwoju

Międzynarodowa Konferencja Naukowa

9–10 listopada 2007 r.

Warszawa

Organizator: Instytut Studiów Regionalnych i Globalnych UW

Pod patronatem JM Rektora UW

prof. dr hab. Katarzyny Chałasińskiej-Macukow

Problemy rozwoju Afryki, przyczyny jej zacofania i szans wydobycia się z tego stanu są od lat tematem konferencji naukowych

i politycznych. Choć wydawałoby się, że na ten temat wszystko już zostało powiedziane, stale pojawiają się nowe aspekty wynikające z przemian zachodzących na świecie i w Afryce. O badaniach tych problemów na Uniwersytecie Warszawskim i potrzebie ich kontynuowania mówili w przemówieniach powitalnych m.in. Prorektor UW prof. dr hab. Wojciech Tygielski oraz Dziekan Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych prof. dr hab. Andrzej Rychling. Wielu autorów referatów starało się zwracać uwagę na nowe zjawiska w Afryce i zmianę stosunku do Afryki wynikającą zwłaszcza z procesów globalizacji i znaczenia surowców energetycznych Afryki czy samej koncepcji rozwoju. Dyskusja nad niektórymi tematami była bardzo ożywiona. Afrykanie szczególnie krytycznie oceniali skutki polityki MFW dla rozwoju Afryki.

Obrady konferencji odbywały się w pięciu kolejnych blokach tematycznych. Autorzy inauguracyjnych wykładów w bloku „Uwarunkowania rozwoju w Afryce”, Jan J. Milewski („Rozwój Afryki w perspektywie historycznej”) oraz Grzegorz W. Kołodko („Implikacje długoterminowego rozwoju. Podejście interdyscyplinarne”), przedstawiali zagadnienia rozwoju Afryki, choć każdy w innym ujęciu i z innego punktu widzenia, jako wynik procesów historycznych, a także obecne wyzwania stojące przed Afryką. Prof. Kołodko odwoływał się przy tym do swoich niedawnych podróży eksperta-ekonomisty do krajów afrykańskich, prof. Milewski przedstawił refleksje z wieloletnich badań historyka gospodarczego.

W tym samym bloku tematycznym Penda Mbow przestawił, jak podkreślił, osobiste refleksje Afrykanina dotyczące historii, tożsamości i szanse rozwoju na przykładzie Zachodniej Afryki, zaś Krzysztof Trzcíński mówił na temat roli Chin w rozwoju Afryki.

W bloku tematycznym poświęconym problemom ubóstwa w Afryce Maciej H. Grabowski zaprezentował interesującą analizę na temat „jak od 1500 roku świat pozostawia w tyle Afrykę”. Izabela Łęcka mówiła natomiast o „geograficznym zróżnicowaniu przyczyn i skutków biedy w Afryce”, ilustrując swoją wypowiedź zestawieniami danych, mapami i przezroczami. Jean-Claude Berthelemy (prof. i prodziekan Wydziału

Ekonomii Uniwersytetu Paris I) poświęcił swój referat znaczeniu czynnika ludzkiego w przewyżnianiu ubóstwa i rozwoju („Kapitał ludzki i wydobywanie się z pułapki rozwoju”). Władysław Dowbor przedstawił natomiast wyzwania stojące przed całą ludzkością, poczynając od konieczności nowego zdefiniowania koncepcji i miernika rozwoju („Innowacja społeczna i trwały rozwój”).

Następny blok tematyczny poświęcony był problemom gospodarczym Afryki. Omawiano takie zagadnienia, jak oszustwa podatkowe wielkich korporacji traktujących kraje Afryki jako raj podatkowy (Maciej H. Grabowski), wyzwania globalizacyjne i działania polityczne i gospodarcze RPA (Andrzej Gąsowski, Oliver de Boysson).

Referaty zaprezentowane w bloku „Pomoc dla Afryki: doświadczenia przeszłości i wizje przyszłości” dotyczyły znacznie szerszego zakresu problemów: projekty rozwojowe a kultura – czy istnieją kulturowe bariery rozwoju? (Ryszard Vorbrich), roli czynników instytucjonalnych i kulturowych w rozwoju gospodarczym (Ryszard Piasecki), nowej strategii partnerskiej współpracy UE i Afryki (Eugeniusz Rzewuski), polskiej pomocy dla Afryki Subsaharyjskiej (Paweł Bagiński).

W końcowym bloku tematycznym „Afryka i bezpieczeństwo międzynarodowe” referat wprowadzający wygłosił Roman Kuźmiar. Cztery pozostałe referaty poświęcone były różnym aspektom tego zagadnienia: afrykańskiej i europejskiej percepcji wojen i konfliktów (Kamil Zajączkowski), roli RPA w tej dziedzinie (Elizabeth Sidiropoulos), partnerstwa Europy i Afryki w dziedzinie międzynarodowego bezpieczeństwa (Krzysztof A. Dobrzański), Krzysztof Karolczak natomiast zatytułował swój referat prowokacyjnie i zarazem polemicznie: „Afryka – upadający kontynent?”.

Organizatorzy zapowiedzieli wydanie referatów konferencyjnych w formie publikacji książkowej.

Wiesława Bolimowska

Ewa Siwierska

***Bractwo Tidżanijja w świetle piśmiennictwa hausa*
Instytut Orientalistyczny Uniwersytetu Warszawskiego
Zakład Języków i Kultur Afryki, Warszawa 2007, ss. 317**

Autorka jest specjalistką w dziedzinie literatury hausa i historii zachodnoafrykańskiego islamu, pracownikiem Zakładu Języków i Kultur Afryki Uniwersytetu Warszawskiego. Książka dotyczy bractwa sufickiego Tidżanijja, założonego przez żyjącego na przełomie XVIII i XIX w. Ahmada at-Tidżaniego. Bractwo działało głównie (i działa nadal) w Afryce Zachodniej oraz w Maghrebie. Autorka omawia powstanie bractwa oraz jego rozwój na obszarze Nigerii, podstawowe koncepcje religijne, relację do uczonego sunnizmu, a także reakcje na krytyki z jego strony, organizację, reguły i rytuały bractwa. W rozdziale VII znalazło się ponadto omówienie działalności najbardziej popularnego w Nigerii odgałęzienia Tidżanijji, kierowanej przez Ibrahima Niasę Społeczności Obfitej Łaski. Analityczna część pracy oparta jest przede wszystkim na religijnej poezji oraz traktatach religijnych napisanych w języku hausa i po arabsku. Praca zawiera bibliografię.

(mp)

Ulf Hannerz

***Odkrywanie Miasta. Antropologia obszarów miejskich*
Seria: Cultura, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego,
Kraków 2006, ss. 403**

Książka jest wprowadzeniem do kwestii teoretycznych i metodologii antropologii miasta. Odnotowujemy jej wydanie w naszym biuletynie

głównie ze względu na rozdział 4, zatytułowany „Z perspektywy Pasa Miedzionośnego” (s. 141–192). Rozdział ten prezentuje dorobek badań socjologicznych prowadzonych przez Instytut Rhodesa-Livingstone’a oraz uwarunkowania towarzyszące tym badaniom. Ośrodek ten został założony w 1937 r., a po 1964 r. przekształcony w Instytut Badań Społecznych Uniwersytetu Zambijskiego. Związani byli z nim tacy badacze, jak m.in. Goddfrey Wilson, Max Gluckman, Victor Turner oraz Clyde Mitchell. Jak pisze autor, „poza wczesnymi pracami szkoły chicagowskiej nie ma chyba terytorialnie skoncentrowanego zespołu badań z zakresu antropologii miasta, które można by porównać ze studiami powstającymi przez wiele kolejnych lat w Afryce Środkowej”. Prace ośrodka koncentrowały się zwłaszcza wokół ośrodków górniczych Północnej Rodezji, a następnie Zambii – Broken Hill i Luanshya. W bibliografii zamieszczonej na końcu książki można znaleźć wiele prac będących efektem prac instytutu.

(mp)

Paweł Brudek,
Afryka Wschodnia 1914–1918
Seria: Historyczne Bitwy, Wydawnictwo Bellona,
Warszawa 2008, ss. 249

Autor omawia działania wojenne podczas I wojny światowej w Afryce Wschodniej, przede wszystkim na terytorium Niemieckiej Afryki Wschodniej. Bazę źródłową stanowią głównie najbardziej znane publikacje wspomnieniowe niemieckich i brytyjskich uczestników zmagających wojennych, m.in. dowódcy wojsk niemieckich Paula von Lettow-Vorbecka, niemieckiego gubernatora kolonialnego Heinricha Schnee oraz oficera brytyjskiego Brett Francis Younga. Cytowana literatura przedmiotu w ograniczonym stopniu uwzględnia perspektywę Afrykanów. Autor koncentruje się na kwestiach militarnych, przedstawiając szczegółowo kolejne etapy działań wojennych, zgodnie z konwencją przyjętą przez

redaktorów serii. Kampania w Afryce Wschodniej miała ogromne znaczenie dla kształtowania świadomości politycznej mieszkańców całego regionu, ze względu na ich masowy zaciąg, zarówno do armii brytyjskiej, jak i niemieckiej, głównie do oddziałów pomocniczych. Mimo że praca jest przeznaczona głównie dla czytelnika zainteresowanego problematyką militarną, a nie dla afrykanisty, pierwsze w języku polskim tak obszerne opracowanie zagadnienia zasługuje na odnotowanie.

Książka zawiera wkładkę z ilustracjami, mapy oraz bibliografię.

(mp)

***The State and Development in Africa and other Regions:
Past and Present.***

***Studies and Essays in Honour of Professor Jan. J. Milewski¹*
pod redakcją Krzysztofa Trzcińskiego
Warsaw University, Warsaw 2007, 332 pp.**

Publikacja jest Księgą upamiętniającą 45-lecie pracy naukowej i dydaktycznej Profesora Jana J. Milewskiego i składa się z artykułów i esejów w języku angielskim dedykowanych Jubilatowi. Autorami są profesowie, współpracownicy i uczniowie prof. Milewskiego, reprezentujący różne ośrodki akademickie i różne dziedziny nauki: historycy, politolodzy, religioznawcy, antropolodzy społeczni i socjologowie, a także badacze zagadnień gospodarczych. Nadaje to publikacji charakter interdyscyplinarny. Książka składa się z dwóch części: „The State and Development in Africa” oraz „The State and Development in Other Regions”.

Artykuły i eseje zamieszczone w części poświęconej Afryce obejmują szeroki zakres tematów, jak: rozwój polityczny w Afryce Subsaharyjskiej (Katarzyna Czaplicka), czerpanie korzyści z obszarów chronionych (Anna Dudek), problemy rozwoju w Afryce na południe od Sahary z uwzględnieniem historii i warunków geograficznych (Andrzej Lisow-

¹ Państwo i rozwój w Afryce i w innych regionach: przeszłość i teraźniejszość. Eseje na cześć Profesora Jana J. Milewskiego.

ski), Rada Pokoju i Bezpieczeństwa Unii Afrykańskiej (Wiesław Lizak), post-refugialna wspólnota plemienia Hadjerai (Jacek Łapott), podstawy finansów we wczesnym państwie: Buganda w okresie przedkolonialnym (Bronisław Nowak), polityczna manipulacja togijskimi symbolami narodowymi (Jacek Jan Pawlik), literatura Hausa w nigeryjskiej wojnie domowej (Stanisław Piłaszewicz), twórcza ignorancja geografów badających Afrykę (Florian Plit), dobre rządy w Egipcie – poszukiwanie politycznej równowagi (Elżbieta Puchnarewicz), polscy misjonarze i rozwój pomocy w Afryce (Jarosław Różański), tradycyjne wychowanie u Tuaregów Kel Ahaggar (Adam Rybiński), francuska polityka wobec Afryki Subsaharyjskiej po zimnej wojnie (Marcin Wojciech Solarz), niektóre aspekty konfliktów etnicznych w Afryce (Małgorzata Szupejko), bitwy i pojedynki między członkami klanu dynastycznego jako metoda walki o tron Songhaju w czasach dynastii Askia (Michał Tymowski), wojny i społeczeństwo post-plemienne w Afryce: koncepcja wspólnoty i modernizacji tradycji widziana z polskiej perspektywy (Ryszard Vorbrich), polskie aspiracje kolonialne w okresie II Rzeczypospolitej i kultura imperialna w Europie międzywojennej (Maciej Ząbek).

Część merytoryczną poprzedza prezentacja sylwetki Jubilata przez Jacka Żakowskiego, który przypomniał najważniejsze etapy Jego pracy naukowej, ilustrowane kilkoma fotografiami.

(ms)

WYBRANE PUBLIKACJE AKADEMII HUMANISTYCZNEJ
IM. ALEKSANDRA GIEYSZTORA W PUŁTUSKU

